



Biblioteka Gl. AWF w Krakowie



1800053171

30598





BIBLIOTEKA WYCHOWANIA
FIZYCZNEGO I SPORTU



ZYGMUNT WYROBEK
HARCERZ W POLU

WYDAWNICTWO · ZAKŁADU · NARODOWEGO
IM · OSSOLIŃSKICH · LWÓW

570/7.

13

HARCERZ W POLU



BIBLIOTEKA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I SPORTOWEGO
Nr. 5

ZYGMUNT WYROBEK

HARCERZ W POLSCE



LWÓW
WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH
1932

ZYGMUNT WYROBEK

HARCERZ W POLU

ĆWICZENIA W TERENIE

WYDANIE DRUGIE



LWÓW

WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO IM. OSSOLIŃSKICH
1932



WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

456

Z Drukarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie
pod zarządem Adama Wierzbickiego

PRZEDMOWA DO I WYDANIA

Z kilkoletniej obserwacji pracy harcerzy w polu nabrałem przekonania, że obracają się oni w nadzwyczaj ciasnym kółku jednych i tych samych ćwiczeń, które czasem powszednieją i tracą dla nich urok. Dobrej woli nie brak, lecz brak młodym zastępowym czy drużynowym pomysłowości w układaniu ćwiczeń w terenie, nie wiedzą, co robić i jak ćwiczenie czy zabawę zorganizować. Wprawdzie istnieje w tym dziale drobna praca dra Mojmira p. t. „Ćwiczenia i zabawy skautowe“, oparta na wzorach angielskich, lecz ta, podobnie jak wzór, obejmuje ćwiczenia i zabawy po większej części dla najmłodszej braci harcerskiej, łącząc je z zabawami w izbie i zabawami ruchowymi, a na dzisiaj już nie wystarcza. Więc też chęć uzupełnienia tego braku, chęć przyjścia z pomocą młodym kierownikom, oszczędzenie im niepotrzebnej a często i niebardzo owocnej pracy i dania im podstawy do budowania dalej według własnej fantazji i pomysłowości — była powodem napisania tej książki.

Pominałem w niej wszystkie ćwiczenia, polegające na pracy rąk, a więc ćwiczenia obozowe, pionierskie i t. p. a zestawilem tylko ćwiczenia, mające charakter właściwych ćwiczeń polowych, polegających na wywiadach, spotkaniu z przeciwnikiem i t. p. Inne, jak ćwiczenia w orientacji i ćwiczenia zmysłów, zostały dołączone jako przygotowawcze, bo wyrabiają

w harcerzu to, co mu w polu jako zwiadowcy bezwzględnie jest potrzebne.

Uważając przytem za zbyt liczne szczegółowe różniczkowanie ćwiczeń, tem więcej, że cechami swemi wielokrotnie o siebie się zazębiają, podzieliłem rzecz na 4 działy: a to ćwiczenia w orjentowaniu się w terenie, ćwiczenia wzrokowe i w spostrzegawczości, ćwiczenia słuchu i ćwiczenia w zwiadach, obejmując tym ostatnim rozdziałem właściwe ćwiczenia polowe. W pracy oparłem się częściowo na źródłach obcych, brak ich w języku polskim. Lecz wyjątkowo tylko podałem ćwiczenie tak, jak je zestawiono. Uderzyła mnie bowiem wielka niepraktyczność całego szeregu podawanych ćwiczeń. W opisach jest tyle niedomówień a tyle powstaje przy czytaniu wątpliwości, co należy w danym wypadku robić i jak robić, że często ćwiczenie, dobre w pomyśle, nie dało się praktycznie zastosować. Więc też część nawet znanych, lecz nie mogących budzić zainteresowania, odrzuciłem, inne inaczej opracowałem i to w sposób, który mi się wydaje najlepszy, t. j. przez opisanie fikcyjnego przebiegu ćwiczenia. Poza tem duża część podanych ćwiczeń jest i w pomyśle i w ułożeniu oryginalna. Tam, gdzie to uważałem za potrzebne, powołuję się w tekście na inny mój techniczny podręcznik p. t. „Vademecum“.

Wydawnictwu Zakładu Nar. im. Ossolińskich wyrażam podziękowanie za zwrócenie się do mnie z propozycją opracowania tematu i umożliwienie przez to dania tej pracy do rąk szerokiej rzeszy harcerskiej.

W Krakowie, w marcu 1926.

Zygmunt Wyrobek

PRZEDMOWA DO II WYDANIA

W drugim wydaniu pewnym uzupełnieniom uległa tylko część ogólna. Część szczegółowa pozostała bez zmiany, praktyka bowiem wykazała, że zasób ćwiczeń i ich forma odpowiadają zupełnie potrzebie, czego dowodem jest również rozejście się pierwszego nakładu.

W Krakowie, w maju 1932 r.

Autor

INSTITUTION A FOOT IN THE

W. J. ...
...
...
...
...
...
...

...
...

...



ZNACZENIE ĆWICZEŃ POLOWYCH

Ideologję harcerstwa tylekroć razy omawiano i jest ona obecnie na tyle znana, że zbyteczne raz jeszcze określać istotę i cele harcerstwa, wyliczać środki, jakich się ima ten wspaniały system wychowania dla realizowania swych postulatów i podkreślać oryginalność a niezawodność metody w postępowaniu. W książce tej, obejmującej zespół zabaw i ćwiczeń w terenie, określimy jedynie, jaką rolę między środkami wychowawczymi harcerstwa pełnią te właśnie ćwiczenia, a przede wszystkim, czy i w jakim zakresie są czynnikiem etyczno-wychowawczym, a więc o ile wpływają na wyrobienie charakteru młodzieży.

Zdrowotne działanie ruchu na świeżem powietrzu wśród słońca i zieleni powszechnie jest znane. Miasto zżera. Fatalne warunki higieniczne, w jakich częstokroć młodzież żyje — bieda, zatechłe i wilgotne mieszkania, sadza z kominów osadzająca się w płucach, długotrwały bezruch i to często w wysoce dla ustroju szkodliwej pozycji i t. p. — to wszystko podgryza zdrowie. Młodzież zatem wyciągnięta z murów miejskich po długich godzinach, spędzonych w ławie szkolnej lub przy warsztacie, tu znajduje nietylko wytchnienie dla umysłu, nietylko korzysta z ożywczego i zdrowotnego działania powietrza i światła słonecznego, ale i w ćwiczeniach, które, jak to z ich charakteru wynika, połączone są z marszem i biegiem, znajduje podniecię

dla silniejszego działania serca i płuc. Wzmaga się częstość oddechów, oddechy stają się głębsze, chłonięcie tlenu większe, przewietrzają się te partje płuc, dokąd powietrze mało dochodzi, gdzie więc tkanka płucna więdnie, bo nie pracuje. I jeżeli tylko zachowana jest miara wysiłku normowana wiekiem, płcią i stopniowem przygotowaniem, jeżeli odpowiednio dostosuje się długość i szybkość marszu oraz teren, to praca płuc dochodzi do pewnej korzystnej wysokości i na niej się przez dłuższy czas utrzymuje, nie doprowadzając do krańcowej granicy przemęczenia. To samo dzieje się z sercem, a następstwem tej wzmożonej a nie nadmiernej pracy jest żywszy tok wszystkich procesów życiowych. A te organy w wieku, w którym się one potężnie rozwijają, a więc w wieku, w jakim się znajdują szeregi harcurskie, tych naturalnych podniet bezwzględnie potrzebują, bo bez nich nie dojdą do tej miary rozwoju, która jest nieodzownym warunkiem przyszłego zdrowia osobnika. Zdrowe serce i pojemna klatka piersiowa decydują bowiem w pierwszym rzędzie o sprawności działania innych organów, a przecież normalny i żywy tok wszystkich procesów życiowych nazywamy zdrowiem. A zdrowia potrzebuje człowiek nie tylko dla własnego szczęścia; zdrowych obywateli potrzebuje i Państwo. Ćwiczenia w terenie są zatem z jednej strony środkiem zapobiegawczym przeciw schorzeniu dotąd jeszcze względnie zdrowej młodzieży, a z drugiej pozwalają jej niejako pomnożyć swe zdrowie, zbierać kapitał na późniejsze lata. Dziedzina zdrowotnego działania ruchu w terenie jest olbrzymia, czy chodzi o wpływ na system nerwowy, czy o kształcenie i rozwijanie zmysłów — w pierwszym rzędzie wzroku, którego bystrość tak maleje z każdym rokiem nauki — czy o wpływ na jakąkolwiek funkcję ustroju, tak że według dzisiejszych pojęć o fizycznym wycho-

waniu młodzieży musi być postawiona na naczelnem miejscu.

To strona zdrowotna. Lecz jest jeszcze inna, nie mniej ważna, gdzie nie znajdujemy potężniejszych i więcej niezawodnych środków wychowawczych od ćwiczeń harcerskich. To strona etyczno-wychowawcza.

Niejednego spotkało niepowodzenie w pracy harcerskiej. Zwykle ono tkwiło w niezrozumieniu duszy chłopca czy dziewczyny. Umysłowość ich jest inna, niż u dorosłego. Dorosły operuje innemi kategorjami myślowemi i działa według swych zapatrywań a metodą, która może być znakomitą, lecz nie w odniesieniu do duszy młodzieńczej. Niejeden nie potrafił znaleźć odpowiedniego do niej klucza, w pracy spotkał go zawód.

Sfera zainteresowań młodzieży, to nie sfera zainteresowań dorosłego. Młodzież cechuje głód wrażeń, żądza przygód, przeżywania rzeczy niepowседневnych, żądza trudu fizycznego i łamania przeszkód. Kto z nas starszych nie przypomina sobie, ile dla nas romantycznego uroku miała zabawa „zbóje i żandarmi“? Z tem trzeba się liczyć i to wyzyskać. Kierownik, który przystąpił do pracy i rozpoczął od wnikania w głęboką treść prawa harcerskiego, od szeregu pogadanek o obowiązkowości, rzetelności i t. p., niejednokrotnie z żalem spostrzegł, że te przepiękne rzeczy mało jego wychowanków interesują, początkowy entuzjazm prysnął a organizacja poczęła wegetować, zamiast zdradzać pęd do rozwoju. W czem tkwił błąd? W braku czynu. Moralizowaniem i kazaniem niedaleko się zajędzie, daniem sposobności do działania stworzy się wielkie rzeczy. Jak to należy rozumieć? Poprostu tak, że chłopca czy dziewczynę stawiam w sytuacji, zmuszającej do pewnego czynu, przeze mnie przewidzianego, dla wykonania którego musi harcerz wzbudzić w sobie nieraz drzemiące dobre in-

stynkty i wydobyć z siebie wszystko, do czego zdolny, ażeby sprostać zadaniu — a przez dokonywanie takich czynów bezwiednie nabiera tych cech charakteru, które jako wzór ujmuje prawo harcerskie. Przykładowo: Harcerz otrzymuje rozkaz: „Masz przenieść depeszę przez linję nieprzyjaciół, zrobić wszystko, na co się zdobyć potrafisz, żeby się przekraść, bo od tego wyłącznie zależy zwycięstwo twojego zastępu.“ I rusza chłopiec w poczuciu wielkiej odpowiedzialności, jaka na jego barkach spoczywa. Nikt mu w drodze nie poradzi w razie wątpliwości, co robić należy — zdobywa się na czyn samodzielny. Znajdzie się w groźnej sytuacji, musi ocenić, skąd i jakie grozi mu niebezpieczeństwo a jak go uniknąć (cofać się nie wolno) — wysiłkiem woli musi więc wciąż panować nad sobą i cierpliwie czekać na okazję do czynu, a gdy przyjdzie właściwa chwila, błyskawicznie się zdecydować. Udało się przekraść, a więc słuszna duma chłopca z powodu dokonania czynu, bo wie, co go to kosztowało, duma, że nie zawiódł położonego w nim zaufania, lecz co najważniejsze — ufność we własne siły.

Takich momentów, które siłą faktu żłobią w charakterze harcerza niezatarte ślady, jest w zabawach i ćwiczeniach polowych bezliku. Jedno takie przeżycie więcej sprawi, niż dziesięć pogadanek o potrzebie przytomności, decyzji i t. p. A rysy te stają się własnością harcerza, bo zdobyte zostały przez własne doświadczenie, co jest właśnie momentem pierwszorzędnej wagi. Gry harcerskie stają się pierwszym poważnym doświadczeniem czynnego życia. I w ten sposób oducza się harcerz niedołęstwa, wyrabia w sobie inicjatywę, zapomina myśleć o własnej wygodzie tam, gdzie chodzi o dobro gromady, robi się zręcznym i obrotnym, wyrabia w sobie przytomność umysłu, panowanie nad sobą i męski hart, uczy się szybkiej orientacji i prze-

zorności, lecz i śmiałości w działaniu, uczy się samodzielności i spełniania przyjętych na się obowiązków. A że ustawicznie trzeba walczyć z trudem, że stałym bodźcem jest dążność do postawienia na swoim, do zwycięstwa mimo przeszkód i mimo zmęczenia — co wypływa z samego charakteru tych ćwiczeń polowych — więc wyrabia się wola wytrwania, co jest momentem wychowawczym pierwszorzędного znaczenia. I przez czyn, przez napozór niewinną zabawę czy ćwiczenie wyrabia w sobie harcerz zwolna ten typ człowieka, którego wcielenie w życie jest celem harcerstwa.

Dodajmy, że ćwiczenia i połączone z niemi wycieczki odbywają się na łonie przyrody, do obcowania z którą człowiek zawsze głęboką odczuwa tęsknotę. Harcerz, przepojony jej czarem i urokiem, coraz serdeczniej ją wita, coraz więcej do niej się zbliża a rozkoszując się jej pięknem przeżywa prawdziwie szlachetne wrażenia i zaczyna ją głęboko kochać. A za umiłowaniem nieskalanego piękna przyrody idzie i umiłowanie własnego kraju i ludu, głębokie umiłowanie wszelakiej swojszczyzny. Ukochanie to coraz szersze kręgi zatacza: drogie mu się stają polskie góry, lasy i łąny, wschody i zachody słońca, polskie zabytki i polskie zwyczaje, polska mowa, wszystkie przejawy kultury i duszy polskiej, wszystko to, co się składa na pojęcie Ojczyzny. Czyż takie szlachetne przeżycia nie żłobią w duszy harcerza rys niezatarzonych?

W zrozumieniu psychiki młodzieży i tego entuzjazmu, jaki w niej budzą wszelkie ćwiczenia polowe, powinno się oprzeć pracę w harcerstwie na tej praktyce. Porywające młodzież ćwiczenia i ta rozkoszna swoboda w terenie, ta najmiłsza forma ruchu bez żadnych cech przykrego przymusu są wędką, na którą

się młodzież bierze. Gdy raz te rzeczy polubi, gdy w nich znajdzie sposób zaspokojenia tej budzącej się w niej żądzy przygód i wrażeń, to już zdrowa opinia środowiska i mądre a dyskretne postępowanie kierownika dalej działa, aż przekuje duszę chłopca i zrobi z niego prawdziwego człowieka. Bo teraz dopiero miejsce i czas na pogłębienie rzeczy w ideowych gawędach, teraz gromadka staje się podatniejsza do zrozumienia i wcielenia w swem życiu prawa harcerskiego. Tak pomału z bezwiednego, nieświadomego pragnienia powstaje pełna świadomości chęć do poważnego czynu. Rzecz potrzebna z początku do ćwiczenia w polu, staje się regułą na każdy dzień, przez grę wszczepiono przyzwyczajenie, a akt woli prowadzi do czynów, nakazanych prawem harcerskiem.

Nie wszystkie ćwiczenia harcerskie kryją w sobie te wszystkie walory, o których mówiliśmy. Jedne wyrabiają sprawność fizyczną, drugie ćwiczą zmysły, inne umiejętność orjentowania się w terenie lub zmysł obserwacji, inne znów w większym lub mniejszym stopniu kształcą charakter harcerzy. Wynika z tego potrzeba nie przerabiania kolejno jednego działu za drugim, lecz ujęcia wszystkich w jedną całość i wybierania gry raz z jednego, raz z drugiego działu, i to wielokrotnie. Korzyść z tego będzie i ta, że się uniknie monotonii, która może znudzić. Gra musi porywać i entuzjazmować, a to można zrobić przez urozmaicenie ćwiczeń. Tylko gra, której się młodzież całym sercem oddaje, może mieć dodatni wpływ na grających.

Każdy przeto pogodny dzień świąteczny powinien być na wycieczkę przeznaczony; raczej poniechać wszystkich innych zajęć, niżby się miało poniechać wycieczki. Nigdzie się tak harcerze nie zżyją z sobą, jak w polu, przy żadnem zebraniu nie nastąpi takie zbliżenie kierownika z harcerzami, jak przy ogni-

sku — to więc najlepszy teren do wpływania na młode dusze.

Praca w polu polega głównie na ćwiczeniach w zastępie. Jak rodzina w społeczeństwie, tak zastęp w harcerstwie jest podwaliną, kręgosłupem organizacji. Tylko garść, nie tłum, może się żyć z sobą, tylko przy ścisłym obcowaniu z tymi, z którymi chce się żyć i pracować, można mówić o jakimś wyrobieniu duchowym, o podniesieniu etycznej skali życia i t. p. Zażyłość i rzetelne koleżeństwo, które się w zastępie wyrabia, przelewa się potem i na innych harcerzy, życzliwość i uprzejmość w stosunkach cechuje zawsze tych, którzy to zdobyli przez przyjaźń z najbliższymi. Kto swej duszy nie otworzył przed przyjacielem, bo go nie ma, ten będzie wogóle nietowarzyski i nieprzystępny i trudno znaleźć klucz do takiej duszy. Potem żyją harcerze jak bracia w drużynie, bo się żyli w zastępie.

Praca w zastępie pociąga także za sobą wyćwiczenie techniczne, bo uczy rzeczy od podstaw. Choćby nam nawet nie chodziło o znakomitą sprawność techniczną, to przyznać trzeba, że bez potrzebnego technicznego wyrobienia w zastępie cała dalsza robota będzie partaczeniem, a wtedy odpada ważny moment wychowawczy porządnego, dokładnego wykonania jakiegokolwiek zadania, a zacznie się krzewić partactwo w robocie harcerskiej. Partactwo w szeregach harcerskich — potem w życiu. Więc na zastępie oprzeć się należy.

Lecz podkreślić należy jeszcze dwie rzeczy. Harcerstwo powinno być szkołą rycerskości i jeżeliby tego ducha rycerskiego brakło w czasie ćwiczenia, nie można by mówić o jego wartości wychowawczej. Wszelkie kłótnie, szorstkość i brutalność, a tem więcej szachrajstwo w grze nie mogą istnieć w szeregach harcerskich.

Z jednej strony należy je bezwzględnie jak chwast plenić, z drugiej unikać tego, co je może wywołać. Przedewszystkiem nie wywoła ich dobrze ułożona gra, określająca jasno warunki wygranej i przegranej.

A teraz rzecz druga. Harcerstwo zszeregowuje młodzież na wzór wojskowy w celach organizacyjnych; jest to przytem metoda wychowania w dzielności i karności, oduczania od niezaradności i niedołąstwa, lecz to z militaryzmem nie ma nic wspólnego. Kobienie z ćwiczeń harcerskich (czy one są z przeciwnikiem, czy bez niego) ćwiczeń wojskowych byłoby wypaczeniem idei harcerskiej. Inna rzecz, że kto zdobył duchowe walory, kto karny, obowiązkowy i rzetelny, a przytem umie poruszać się w terenie i praktycznie ogarnie techniczne polowe wyszkolenie, ten będzie doskonałym żołnierzem. Lecz stwarzanie założeń wojskowych dla ćwiczenia, rozwijanie ich na sposób „wojenny“, tworzenie fikcyjnych walk wojskowym procederem, obchodzeń, przełamań i t. p. jest bawieniem się w wojsko, partaczeniem wojskowych ćwiczeń a zatraceniem myśli o celach organizacji harcerskiej. Jeżeli zaś chodzi o przysposobienie wojskowe młodzieży harcerskiej, to ono powinno spoczywać w powołanych do tego, fachowych rękach (które je ujmują w sposób poważny i należyty) jako oddzielna dziedzina wychowania o specjalnych celach, ale z harcerstwem mieszać się go nie powinno. To powód, dlaczego w zbiorze ćwiczeń nie dajemy wojskowych założeń i nie opieramy się na wojskowych regulaminach.

W systemie wychowawczym, jakim jest harcerstwo, łączącym w sobie stronę fizyczną ze stroną moralną wychowania, mądre metody przymusu moralnego w zdrowym środowisku, ujęcie młodzieży w karne szeregi, „praktykowanie“ i współdziałanie wychowanków w wychowywaniu — a w tem, jak podnieśliśmy,

właśnie niewinne zabawy i ćwiczenia połowe pierwszorzędną grają rolę — pozwalają wyrobić w młodzieży te cechy charakteru, jakie zdobyć powinny człowieka, zarówno obywatela jak i żołnierza. Taka młodzież potrafi w przyszłości rozwiązać te wielkie i trudne zadania, przed którymi stoi Polska.



WSKAZÓWKI METODYCZNE

Przygotowanie wycieczki

Dobre ułożenie programu wycieczki jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, przede wszystkim ze względów zdrowotnych. Wycieczka ma niejako pomnażać zdrowie harcerzy a nie rujnować je, a zwykle grzechy przeciw higjennie płyną z wadliwie ułożonego programu lub braku programu wogóle. Najczęściej popełniane błędy to: 1. zbyt daleka wycieczka, 2. zbyt wielkie objuczenie harcerzy lub nierównomierne rozłożenie go między wszystkich, 3. brak odpoczynków podczas marszu lub po przyjsciu na miejsce albo odpoczynki zbyt krótkie i źle rozłożone, 4. zbyt wyczerpujące ćwiczenia i niebranie w rachubę tego, że harcerzy czeka jeszcze marsz powrotny, 5. nieustosunkowanie ćwiczeń więcej do mniej wyczerpujących i odpoczynkowych tak, ażeby wysiłek stopniowo się wzmagał, a potem zwolna opadał.

Każdy przeto, kto prowadzi wycieczkę, musi ułożyć jej plan na podstawie mapy, zawsze biorąc pod uwagę wiek i konstytucję cielesną harcerzy. A więc wyznaczy cel wycieczki, obliczy czas marszu, wyznaczy odpowiednio do niego liczbę i miejsce postojów, czas odpoczynku po przyjsciu na miejsce, ułoży zabawy i ćwiczenia, ich kolejność i czas trwania (jedne zrobi w czasie marszu, a drugie po przyjsciu do celu),

oznaczy godzinę powrotu, a przed wymarszem skontroluje strój, zapasy żywności oraz rynsztunek i objuczenie harcerzy. Przez cały czas stosować się będzie ponadto do przepisów, zawartych w „Vademecum“ w rozdziale p. t. Higjena polowa.

Lecz ponieważ często harcerze wyruszają w teren pod komendą swego kolegi - zastępowego, konieczna jest ścisła kontrola ze strony drużynowego lub opiekuna, czy się tych przepisów zdrowotnych przestrzega. Zastępowy powinien przeto zawsze zgłosić wycieczkę u przełożonego z podaniem, kiedy i dokąd idzie, kiedy wraca i jaki ma program wycieczki. Jeżeli jakikolwiek punkt stoi w sprzeczności z przepisami higjenicznymi, musi nastąpić nakaz zmiany programu w odpowiednim kierunku. Tęgo się mało przestrzega. Higjena wycieczki i ćwiczeń to nie bagatelka, a ignorowanie jej postulatów to igranie ze zdrowiem.

Przed wycieczką musi się jeszcze jej kierownik upewnić, że potrzebne przybory (apteczka, chorągiewki, mapy, busole, gwizdki i t. p.) są w dostatecznej liczbie, musi się postarać o odznaki partyjne i bojowe (p. niżej) o ile te będą potrzebne i t. p. tak, ażeby na miejscu niczego nie brakło. Lepiej zaniechać danego ćwiczenia, niż rozpoczynać je bez potrzebnego pomocniczego aparatu. Partaczenie zabija zabawę i ćwiczenie.

Teren

Do zabaw i ćwiczeń polowych nadaje się najlepiej teren nierówny (wzgórza, wądoły i t. p.), miejscami nieprzejrzysty, pokryty tu i owdzie partjami lasu, krzakami, zabudowaniami i t. p. Taki jedynie teren umożliwia podchodzenie w ukryciu i zaskoczenie nieprzyjaciela, co stanowi cechę większości ćwiczeń po-

lowych. Na równinie, gdzie oko wszystko rozpozna na przestrzeni kilku kilometrów, trudno zorganizować jakiegokolwiek ćwiczenie.

Teren, na którym ma się ćwiczenie odbyć, powinien być kierownikowi znany. Choćby bowiem nawet miał charakter terenu mieszanego, niezawsze nadaje się do każdego ćwiczenia. Właśnie dlatego, że zabawa odbywa się na stosunkowo małej przestrzeni, nabierają wagi drobne napozór szczegóły terenu, np. wąwóz, wał, gąszcz i t. p. i mogą grać pierwszorzędną a nawet decydującą rolę. Tylko zatem na podstawie naocznego rozpatrzenia terenu można osądzić (z mapy trudno rzecz ocenić), czy dana przestrzeń nadaje się na ćwiczenie i czy je ze względu na ukształtowanie terenu należy nieco odmienić lub w inne miejsce przesunąć. Robi się to w czasie przerwy między ćwiczeniami lub w czasie ćwiczenia nie wymagającego stałej obecności kierownika.

Niektóre ćwiczenia wymagają oznaczenia granic terenu, na którym mają się odbywać (przynajmniej bocznych). Wtedy, zależnie od potrzeby, albo się oznacza dokładnie granice wokół lub tylko ku bokom drogą, rzeką, brzegiem lasu i t. p., albo podaje się kilka zdaleka widzialnych punktów (wieża, komin, wzgórze i t. p.), poza które wykraczać nie wolno.

O jednej rzeczy nie można przytem zapominać. Oto mogą w terenie znajdować się miejsca niebezpieczne, urwiste skały, głębokie wąwozy o urwistych brzegach i t. p. Przy żywym toku ćwiczenia i zapale harcerzy o wypadek wtedy nietrudno. Więc też na takim terenie nie przeprowadza się ćwiczenia lub, o ile to mała przestrzeń, oznacza się ją wokół chorągiewkami jako nieprzekraczalną.

Obowiązkiem harcerza jest szanować kultury rolne i leśne. Rzeczą kierownika wymagać tego od har-

cerzy. Ci powinni wiedzieć, że nie wolno chodzić po roli zasianej lub zasadzonej, nawet po ściernisku można chodzić tylko wtedy, gdy nie jest pokryte koniczyną, a po łąkach dopiero po drugim sianokosie, który wypada z końcem sierpnia lub w pierwszej połowie września. W lesie należy szanować szkółki i zalesienie. Nie wolno chodzić po torze kolejowym ani przekraczać toru, chyba na przejściach.

Czas i pora

Ćwiczenie może trwać pół godziny, może trwać i kilka godzin. Raz oczekuje się ostatecznego rozwiązania, innym razem oznacza się zgóry czas trwania ćwiczenia. Zależy to od jego charakteru i ten moment w niżej podanych ćwiczeniach uwzględniono. W każdym razie należy zawsze przed ćwiczeniem podać wszystkim uczestnikom miejsce zbiórki po ćwiczeniu (wybitny, łatwy do odnalezienia punkt w najbliższej okolicy) i sygnał dla ewentualnej wcześniejszej zbiórki. Może bowiem w trakcie ćwiczenia zajść wypadek, który nakazuje przerwać ćwiczenie, czyto będzie jakiś wypadek nieszczęśliwy, czy nadciągająca burza i t. p. Sygnał ten daje kierownik oczywiście i wtedy, kiedy ćwiczenie ukończyło się przed oznaczonym czasem.

Poza tym sygnałem musi się też ustalić sygnał wzywający na pomoc. Może ktoś zasłabnąć, może się zabłąkać i musi mieć możliwość zawiadomienia o tem towarzyszy. Jeżeli ćwiczenie odbywa się na większej przestrzeni, zawsze pełni wywiady dwóch harcerzy razem, ażeby nikogo w razie wypadku nie zostawić samego bez pomocy.

Na miejscu zbiórki zawsze się przelicza zebranych i nie wolno odchodzić, jeżeli kogoś brakuje.

Przed ćwiczeniem wszyscy zastępowi regulują zegarki.

Ogromnie ważną jest rzeczą ustalenie czasu, kiedy ćwiczenie ma się zacząć i to albo według zegarka albo — o ile ćwiczenie odbywa się na małej przestrzeni — na sygnał trąbką lub gwizdkiem. Zależnie od rodzaju ćwiczenia, mogą je zaczynać wszystkie zastępy o tym samym czasie albo każdy o innym, lecz w takim razie należy czas dla każdego dobrze obliczyć, licząc przytem — i to hojnie — czas marszu do oznaczonego punktu. Małe uchybienie w obliczaniu może zepsuć całe ćwiczenie, bo wypadki nie zajdą tam i w sposób taki, jak to kierownik przewidywał. Z tego powodu należy obliczać raczej za szczerze, niż za skąpo. Ale, jeżeli raz podano czas stawienia się w pewnym punkcie, zastęp musi o tym czasie tam stanąć. Tej punktualności należy żądać i zawsze ją egzekwować. Jak przez ćwiczenia można w harcerzach wyrobić różne dodatnie cechy charakteru, tak samo można ich przez nie wyuczyć punktualności, wdrażając w nią przy każdej sposobności.

Ćwiczenia odbywają się w zasadzie we dnie. Jeżeli zaś z charakteru ćwiczenia wypada, że musi się ono odbywać w ciemności, to robi się je wieczorem, a nie w nocy. Noc jest do spania i nie powinno się kraść snu młodzieży przez ćwiczenia, tem więcej, że to zbyt ciężkie. Ćwiczenia wieczorne bowiem czyli t. zw. „nocne“, trwają krótko i jeżeli ich się nie łączy z wycieczką, można je o zmroku albo w czasie wieczoru wiosennego lub jesiennego doskonale ukończyć, nie zatrudniając młodzieży w godzinach przeznaczonych na sen.

Początkujący harcerz odczuwa dziwny lęk, gdy się go samego pozostawi w ciemności, lęk, wywołany wyczekiwaniem i ciszą, w której może się ktoś skrada i niespodzianie z ciemności wyłoni. Ten właśnie mimo-

wolny lęk każe często fałszywie wnioskować na podstawie błahych odgłosów. Nie należy gwałcić natury, a z drugiej strony powinno się stopniowo oduczać harcerzy od tego nieopanowanego lęku, bo pozbyć się go należy. Więc też z początku nie zostawia się samotnego harcerza, lecz rozstawia się ich dwójkami, potem dopiero oddzielnie, lecz blisko siebie, a dopiero wtedy, gdy harcerz ujął mocno w garść swe nerwy, może stać jako zupełnie odosobniony strażnik.

Przy ćwiczeniach wieczornych należy stosować pewne ostrożności. I tak nie robi się ich w zupełnej ciemności, tylko w pogodny, suchy, księżycowy lub gwiaździsty wieczór, wybiera się teren, gdzie niema obawy o nieszczęśliwy wypadek, unika bliskości wody i t. p.

Odznaki

Niektóre ćwiczenia wymagają odznak dla odróżnienia przyjaciela od nieprzyjaciela. Niezawsze to potrzebne, często wystarcza sama „odznaka bojowa“ (p. niżej), nieraz i ona zbyteczna. Odznaką będzie barwna opaska na ramieniu szerokości kilku centymetrów, nie na kapeluszu, gdyż to utrudnia krycie się w terenie. Jeżeli daje się opaski, to obu partjom i takich barw, żeby z pewnego oddalenia jednakowo były widzialne. Odznaka, dana tylko jednej stronie, stwarza dla niej trudniejsze warunki gry.

Są zabawy i ćwiczenia, które mogą prowadzić do nieporozumień, kto właściwie zwyciężył. Potrzeba więc sędziów. Sędzią jest zawsze kierownik ćwiczenia, a ten w razie potrzeby przydziela każdej partji 1—2 „bezsronnych“. Mogą być nimi harcerze, którzy, jak doświadczenie uczy, potrafią doskonale pełnić rolę sędziego. Sędziowie mają białe opaski na ramieniu lub

kapeluszu, oni rozstrzygają wszystkie wątpliwości i od ich orzeczenia niema odwołania.

Czy są odznaki, czy ich niema, potrzebne są prawie przy każdym ćwiczeniu z przeciwnikiem t. zw. odznaki bojowe. Jest to barwna, jak najtańsza włóczka czy bawełna, zawiązana dość luźno około lewego ramienia (może stanowić równocześnie i odznakę partji). Taką włóczkę można łatwo zerwać i znowu użyć przy następnem ćwiczeniu. Zerwanie włóczki równa się wzięciu do niewoli lub „zabiciu“ przeciwnika, który od tej chwili nie może brać udziału w dalszem ćwiczeniu: zdejmuje opaskę i udaje się na wyznaczone miejsce zbiórki. Jest to najlepszy sposób uniknięcia szarpaniny, brania przemocą do niewoli i t. p. niepożądanych starć między przeciwnikami. Zrywanie włóczki niezawsze się odbywa (np. przy spotkaniu całych zastępów), szczegóły podane są w ćwiczeniach. W każdym razie nigdy nie wolno zrywać odznak partyjnych.

Prowadzenie ćwiczeń — stopniowanie ich trudności

Zwykle popełnia się ten błąd zasadniczy przy prowadzeniu ćwiczeń, że bierze się pierwsze lepsze ćwiczenie bez względu na to, czy harcerze są do niego należycie przygotowani, czy nie — i to się przerabia. Pomijając już kwestję fizycznego wysiłku — o czem była mowa i na co bardzo zwracać uwagę należy — jakże może się udać ćwiczenie skomplikowane, jeżeli harcerze nie nauczyli się jeszcze wyzyskiwania terenu t. j. korzystania z każdej zasłony, jeżeli co chwila stają bezradni, a jeśli się zdecydują, to postępują w sposób tak naiwny, że wobec sprytnego przeciwnika stają się wprost bezbronnymi?

Naprzód zatem powinno się przerabiać ćwiczenia

przygotowawcze, a po nich dopiero, po zdobyciu pewnej sprawności, właściwe ćwiczenia. A więc na czele idą łatwe ćwiczenia w orjentowaniu się w terenie, ćwiczenia oka i ucha, ćwiczenia w spostrzeganiu i nauka poruszania się w terenie. Harcerz bowiem musi każdej chwili zdawać sobie sprawę, gdzie się znajduje i którą drogę ma iść, aby trafić do celu, musi zaostrzyć swe zmysły, musi mieć oczy otwarte na wszystko, musi umieć nie tylko patrzeć ale i widzieć, a z widzianego wyciągnąć wniosek i odpowiednio postąpić, musi umieć się kryć, nie zdradzać swej obecności a przecież podejść niepostrzeżenie, musi rozumieć wszystkie znaki swojego zastępowego i każde zlecenie wykonywać błyskawicznie i t. d.

To wszystko zdobywa się przez odpowiednie ćwiczenia, które poniżej podano. Na te elementarne zabawy i ćwiczenia, na których jedynie budować można, należy główny nacisk położyć. Jak najmniej przytem teoretycznych pouczeń a jak najwięcej praktyki. A polegać ona nie powinna nigdy na jakimś szkoleniu w pewnej czynności, jakiejś lekcji, tylko zawsze na przerabianiu jednego z podanych ćwiczeń, z których wiele ma formę zabawową a w których właśnie znajduje zastosowanie to, o wyrobienie czego w danym wypadku nam chodzi. To rzecz nadzwyczaj ważna. Harcerz, bawiąc się, powinien nabierać sprawności polowej, a robienie z ćwiczenia nauki odbiera mu wszelki urok i harcerza zamiast pociągnąć, zniechęca.

Te ćwiczenia odbywają się w zastępie najpierw bez przeciwnika, potem z przeciwnikiem (ten mały napozór dodatek może ćwiczenie zupełnie odmienić) — z początku mają być jak najprostsze w układzie, łatwe do rozwiązania, a potem daje się ćwiczenia coraz trudniejsze, gdzie trzeba kombinować, gdzie mogą być niespodzianki wskutek zmiany sytuacji, a więc ćwicze-

nia wymagające coraz więcej przytomności, samodzielności i wogóle wyrobienia polowego.

Ułatwianie i utrudnianie ćwiczeń

Nie można dla każdego zastępu dawać ćwiczenia bezwzględnie w tej formie, w jakiej je podajemy. Jednemu zastępowi trzeba je ułatwić, drugiemu utrudnić. Ułatwienie to polega nietylko na skreśleniu pewnych szczegółów, które mogą wywołać bardzo zawikłane sytuacje, a pozostawieniu właściwego zadania w całej jego prostocie tak, że rozwiązanie może być tylko jedno, a droga do niego jasna i prosta — ale także i to przede wszystkim na więcej lub mniej szczegółowym objaśnieniu harcerzy o położeniu przeciwnika, jak należy dążyć do rozwiązania zadania, co grozi, a więc czego należy unikać, jak postąpić w takiej a jak w innej sytuacji i t. p. czyli harcerze otrzymują od kierownika wytyczne, jak mają w czasie ćwiczenia postępować.

U więcej sprawnych harcerzy należy się kierować zasadą, że podaje się przed ćwiczeniem tylko to, co potrzebne dla przeprowadzenia ćwiczenia, a resztę szczegółów pozostawia się w tajemnicy przed jedną lub drugą stroną. A więc jedna strona może nie wiedzieć, czy jest wogóle przeciwnik albo w jakiej sile i gdzie się znajduje, jakie zadanie ma spełnić i t. p. O czym się ten lub ów zastęp zawiadamia, to zależy od samego ćwiczenia i od tego, co kierownik przez dane ćwiczenie chce osiągnąć. Pamiętać jednak należy, że pozostawienie zastępu w nieświadomości o całym szeregu mogących zajść wypadków jest rzeczą nadzwyczaj ważną, bo tylko w takich okolicznościach zaostrzają się zmysły i budzi czujność zwiadowców, wyrabia się zimna krew, szybkie orjentowanie się w po-

łożeniu i błyskawiczna decyzja tak, że harcerza potem żadna niespodzianka nie wytrąci z równowagi. Ten moment niespodzianki i zaskoczenia i stwarzanie przez to nowych sytuacji jest w wielu podanych ćwiczeniach uwzględniony.

Z tych powodów wskazane jest wręczanie zastępowym zamkniętych kopert z rozkazami i polecenie ich otwarcia o oznaczonej godzinie i w oznaczonym punkcie terenu. W rozkazie jest umieszczone tylko to, z czym kierownik chciał zastęp zapoznać i zastęp znajduje się odrazu w warunkach odpowiednich. Po odejściu jednego zastępu wysyła się drugi i t. d. nikt nie wie, czy jest przeciwnik, gdzie, bo nie wie, jaki kto rozkaz otrzymał. W każdym razie, czy wręczono koperty czy nie, myśl przewodnia ćwiczenia i sposób jego rozwiązania muszą być podane harcerzom w sposób jasny i przystępny.

Wyzyskanie czasu

Harcerze stosunkowo mało obracają się w terenie. Różne są tego przyczyny. Więc też każdą wycieczkę należy wyzyskać i czasu niepotrzebnie nie tracić. Możliwe to tylko wtedy, gdy z jednej strony zostanie ułożony dokładny plan wycieczki, a po wtóre, jeżeli rządząc się ekonomicznie czasem, kierownik niejedno ćwiczenie wykona przy sposobności drugiego. I tak np. marsz, tak zazwyczaj marnowany, będzie połączony z ćwiczeniami wzrokowymi, w spostrzegawczości, z czytaniem mapy, oceną odległości (gdzie na sprawdzenie oceny nie traci się czasu, gdyż dąży się naprzód) — badanie terenu lub szkicowanie połączy się z podchodzeniem drugiego zastępu — naukę wywiadów z przejmowaniem depeš i t. p. Z powyższych względów a także i dla oszczędzenia sił harcerzy ćwiczenia

czenia powinny się odbywać ile możności w kierunku drogi powrotnej; nie oddalamy wtedy ćwiczeniem harcerzy jeszcze bardziej od domu i nie dodajemy im drogi przy powrocie.

Błędne wykonywanie ćwiczeń

Niewyrobionych harcerzy cechuje dziwna niecierpliwość w czasie ćwiczeń polowych. Oto starają się za wszelką cenę doprowadzić jak najprędzej do rozwiązania. I tak często się zdarza, że ćwiczenie, które przy normalnym toku powinno trwać 2—3 godzin, kończy się w kwadrans lub w pół godziny. To jest właśnie dowód małego wyrobienia uczestników. Jeżeli harcerzowi przyjdzie np. przekraść się między strażami nieprzyjacielskimi, to fryc idzie nieopatrznie, byle co najrychlej przejść na drugą stronę i albo wpadnie w pułapkę albo wzbudzi czujność przeciwnika — ćwik zaś potrafi być cierpliwym i czeka na sposobność; trudno w jednym miejscu, próbuje w drugim a zawsze ostrożny a zawsze czujny na wszystko, aż wkońcu prześlizgnie się jak wąż, nie zwróciwszy uwagi na siebie.

Ta właśnie niecierpliwość jako wypływ nieoppanowania siebie psuje często najlepsze ćwiczenie i od niej trzeba harcerzy oduczać. O ile zaszedł taki wypadek, należy to podkreślić przy omawianiu ćwiczenia i przy najbliższej sposobności je powtórzyć. I wtedy kierownik przekona się, że to samo ćwiczenie za drugim razem inne formy przybierze, że więc nigdy nie należy się zrażać pierwszym nieudaniem, bo źródłem jego nie samo ćwiczenie (o ile oczywiście nie było wogóle za trudne), tylko niewyrobienie harcerzy. Najtrudniej nauczyć ich cierpliwości i przezorności w działaniu.

Drugiem, często spotykanem, błędem zachowa-

niem się harcerzy jest uganianie się za przeciwnikiem, by go koniecznie wziąć do niewoli. Wystarczy pojawienie się wroga, ażeby harcerz puścił się za nim jak ogar za zającem, zapominając o właściwym zadaniu zastępu. Są wprawdzie ćwiczenia, gdzie właśnie chodzi o branie niewolnika i wtedy dozwala się na tę gonitwę oczywiście na określonym zgóry terenie, lecz z tego nie można robić reguły. Podanie przed ćwiczeniem przepisów obowiązujących w razie spotkania nie powinno harcerzy prowadzić do wniosku, że za wszelką cenę należy brać do niewoli. Od tej chętki, nieraz dla przebiegu ćwiczenia szkodliwej, należy powstrzymywać. A łatwo się to uzyska, jeżeli kierownik przed ćwiczeniem wyraźnie podkreśli, co jest głównym zadaniem zastępu, i objaśni, kiedy można brać do niewoli, a kiedy lepiej tego unikać, bo ważniejsze nieraz nie zdradzić swej obecności — a wkońcu, jeżeli wzięcie niewolnika nie zaważy zbyt na szali przy przyznawaniu zwycięstwa.

Dyscyplina

Mimo swobody, jaka jest nieodłączna od każdej zabawy czy polowego ćwiczenia, musi się harcerzy trzymać w pewnej dyscyplinie, która polega na bezwzględnem przestrzeganiu wszystkich przepisów, jakie w danem ćwiczeniu obowiązują. W tym kierunku nie można pobyłać raz dlatego, że to właśnie szkoła ćwiczenia w karności, objawiającej się poszanowaniem dobrowolnie przyjętych przepisów, a po wtóre, że łamanie ich na własną korzyść jest zaprzeczeniem szlachetnej walki i współzawodnictwa a tolerowanie tego byłoby deprawowaniem harcerzy.

Trzeba pamiętać, że rozochocenie się bawiących może spowodować ten lub ów wybryk, trącający nawet

szachrajstwem; takie rzeczy musi się stanowczo tłumaczyć a sprawcę surowo skarcić. Najłatwiej o to przy spotkaniu wręcz, gdy np. jeden drugiemu zerwie włóczkę z ramienia a ten, mimo to, że jest niejako zabity, to samo robi przeciwnikowi. Tolerowanie takich wybryków prowadzi do sporów, narusza poczucie sprawiedliwości, a całe ćwiczenie może się wypaczyć, przechodząc w bijatykę. W tę lojalność w grze, szczególnie w takich wypadkach należy koniecznie wdrażać harcerzy, bo bez niej nie można sobie ćwiczenia wyobrazić.

Karność objawia się też w posłuchu względem przełożonego lub sędziego. Każdy rozkaz musi być bezwzględnie i ohotnie wykonany. Spory rozstrzyga kierownik czy jego pomocnik ostatecznie, a ich wyrok należy przyjąć bez okazywania niezadowolenia, jak to bywa przy dostaniu się do niewoli. Harcerze powinni zrozumieć, że to nie jest żadną ujmą i że do niewoli raczej się śmiały, niż tchórzliwy dostanie.

Wesoły nastrój i pogodny posłuch — to są cechy harcerza w polu.

Omówienie ćwiczenia

Po ćwiczeniu następuje jego omówienie. Ocenia się pracę jednej i drugiej partji, podkreśla strony dodatnie i ujemne. Jeżeli chodzi o błędy, to raczej się zwraca na nie uwagę harcerzy, aniżeli się je wytyka, bo omówienie ma być nauką na przyszłość, a nie naganą. Podstawą do omówienia musi być jasno ujęte założenie ćwiczenia i co jedna a co druga strona miała wykonać. A więc np. ocenia się, czy teren był należycie wyzyskany, czy dobrze ujęto zadanie i czy sprawnie je prowadzono, czy zastęp nie dał sprowadzić się na manowce, czy ten lub ów harcerz dobrze rozkaz wyko-

nał i t. p. Ostatecznie jednej stronie przyznaje się zwycięstwo.

Ażeby to wszystko dobrze ująć, musi kierownik ustawicznie śledzić przebieg ćwiczenia, dobrawszy sobie ewentualnie kilku bezstronnych do pomocy, którzy mu po ćwiczeniu udzielają swych spostrzeżeń. Wypytanie zastępowych uzupełni cały obraz.

Prawidła spotkania

W ćwiczeniach z przeciwnikiem przychodzi do spotkań, muszą więc być przepisy, które tę rzecz normują, gdyż inaczej powstanie zamieszanie, zakłócające właściwy tok ćwiczenia.

Stałych przepisów podać niepodobna. Zależą one od liczby harcerzy, od rodzaju ćwiczenia; inne powinny być przy spotkaniu jednego z jednym, a inne przy spotkaniu grup i t. p. Wobec tego, o ile w podanych ćwiczeniach nie określono dokładnie prawideł spotkania (po większej części to zrobiono), kierownik powinien je przed ćwiczeniem ustalić na podstawie niżej zestawionych punktów, wybierając z nich te, które dla danego ćwiczenia będą najodpowiedniejsze, i z nimi wszystkich uczestników zapoznać:

1. Pojedynczego przeciwnika bierze się do niewoli przez zerwanie mu włóczki z ramienia. Pozbawiony jej natychmiast odpada z gry i udaje się na oznaczone miejsce. Niewolnikowi nie wolno zdradzać pozycji ani ruchów nieprzyjaciela. Albo —

2. bierze się do niewoli przez zatrzymanie przeciwnika z odległości 10—15 kroków (ew. 15—20) okrzykiem: „stój!“ Odległość tę określa się zawsze dwoma liczbami (od — do), gdyż podanie stałej liczby prowadzi do sporów, każdy bowiem przemierza ją w sposób dla siebie korzystny. Przy

większem oddaleniu musi się obwołany cofnąć.
Albo —

3. nie bierze się do niewoli, jeżeli 2 przeciwników się spotka, tylko obwołany musi się cofnąć, aż drugiemu zniknie z oczu. (Zamiast obwołania może być gwizd). Albo —

4. przy spotkaniu się dwóch przeciwników obaj się cofają, aż sobie znikną z oczu.

5. Przy spotkaniu się dwóch grup cofa się ta, która jest słabsza a obie, jeśli są równej siły. Za równe siły można także uważać oddziały o przewadze kilku ludzi (3—8). Albo —

6. włóczkę wolno zrywać tylko przy spotkaniu najwyżej dwóch przeciwników. Jeżeli ich jest więcej, to napadający musi mieć przynajmniej dwukrotną przewagę, nie wolno zaś tego wogóle robić, jeśli napadnięty ma więcej niż 5 (6—8) ludzi; wtedy słabsza strona cofa się przed silniejszą. Albo

7. wolno zrywać włóczkę przy każdym spotkaniu bez względu na liczbę przeciwników.

Do wyliczonych prawideł można dodać ew. wymianę jeńców. Robi to kierownik, zwracając im zerwane włóczki na miejscu zbiórki, o ile ćwiczenie trwa dłuższy czas, a wymiana nie zepsuje toku ćwiczenia.

Higjena polowa

Zarówno kierownik jak i wszyscy harcerze powinni znać dokładnie przepisy higjeniczne, obowiązujące w czasie wycieczek i ćwiczeń polowych, i do nich zawsze się stosować. Przepisy te są zawarte w Vad. str. 185—190.

ORJENTOWANIE SIĘ W TERENIE



Rys. 1.

Zorientowanie się w nieznannej okolicy, czyli zdanie sobie dokładnie sprawy, gdzie się w danej chwili znajduję, przedstawia nieraz wielkie trudności. Niezawsze ma się do rozporządzenia mapę, która w wysokim stopniu orientację ułatwia, nieraz tylko pobieżny szkic okolicy. Często otrzymuje się tylko bardzo ogólne objaśnienie o drodze, często nie posiada się nawet kompasu i zwiadowca jest wtedy zdany na swój własny zmysł orientacyjny.

A orientować się będzie zmuszony. Boć patrol wywiadowczy, wysłany nieraz na większą odległość, przesyła przez gońców zdobyte wiadomości, a nie szedł na zwiady prostą, najbliższą drogą, lecz niejednokrotnie

przedzierał się przez gąszcze, schodził na boki dla omi-
nięcia nieprzyjaciela czy miejscowości, szedł zyg-
zakiem, wracał do tego samego punktu i t. d. tak, że
nielada uwagi potrzeba, aby po tem wszystkim w nie-
znanym terenie odnaleźć właściwą powrotną drogę.
Trzeba umieć przy marszu na zwiady zachować wła-
ściwy kierunek mimo koniecznych zbroceń, trzeba so-
bie wryć w pamięć obraz mijanego terenu, ażeby móc
przezeń przejść zpowrotem nawet w nocy bez obawy
zabłąkania, trzeba zapamiętać położenie wybitnych
przedmiotów terenu jako punktów orientacyjnych
i t. p.

To wszystko zdobywa się drogą ćwiczenia. Systematyczne przerabianie ćwiczeń orientacyjnych u jed-
nego obudza drzemiący w nim niejako zmysł orienta-
cyjny i stopniowo go powiększa, u drugiego, zdradza-
jącego zdolności w tym kierunku, doprowadza nawet
do wysokiego stopnia rozwoju.

Więc też, chociaż rozporządzamy doskonałemi
środkami pomocniczymi, jak busola i mapa, harcerz
powinien przedewszystkiem polegać na własnych si-
łach i nie być zależnym od środków, których może mu
braknąć, inaczej mówiąc, powinien umieć doskonale
posługiwać się mapą i busolą, ale i bez nich dobrze so-
bie radzić, polegając tylko na własnym instynkcie
orientacyjnym. Te środki, podobnie jak słońce i gwia-
zda polarna, powinny być dla niego raczej środkami
kontrolnemi.

Zmysł orientacyjny wyrabia się najlepiej przez
szereg ćwiczeń, które stwarzają sytuacje zmuszające
do orientowania się czyto całego zastępu, czy poj-
dynczego harcerza. Takie podajemy. Lecz podkreślić
należy, że ten tak zaniedbany i zatracony, a tak po-
trzebny zmysł polowy wyrabia się także przy całym
szeregu dalszych ćwiczeń, których najwybitniejszą ce-

chę wywiady. Te jednak ćwiczenia tem składniej pójdą, im lepiej się harcerze w terenie orientują, a w niektórych z nich jest ta dobra orientacja pierwszym warunkiem udania się ćwiczenia wogóle. Nie będzie przesadą twierdzenie, że orientowanie się w terenie jest kluczem do rozwiązania prawie wszystkich ćwiczeń polowych.

Praktyczne ćwiczenie w tym dziale muszą poprzedzić pewne teoretyczne pouczenia o środkach pomocniczych w orientowaniu się, a więc w jaki sposób poznaje się strony świata przez wyznaczanie kierunku północnego, jak się korzysta z mapy, a jak z busoli w terenie. To wszystko jest zawarte w Vad. str. 30—39.

Co się tyczy mapy, to używanie jej z korzyścią w terenie jest możliwe również dopiero po opanowaniu mapy, t. j. po nauczeniu się jej odczytywania. Zastępowy musi przeto zapoznać harcerzy z tem, jak mapa została skonstruowana, wytłumaczyć im znaczenie podziałki i sposób jej użycia, zapoznać ich z rysunkiem sytuacyjnym i z najważniejszymi sygnaturami oraz ze sposobem przedstawienia ukształtowania terenu czyli z rysunkiem pionowym (Vad. 1—12).

I teraz następuje szereg ćwiczeń, wykonanych w izbie harcerskiej:

a) Mierzenie odległości na mapie przy pomocy cyrkla i podziałki wymiernej (Vad. 4) i to tak w linii prostej, jak i wzdłuż drogi. Na podstawie zmierzonej odległości obliczanie czasu marszu (Vad. 27).

b) Śledzenie na mapie przebiegu drogi przez znaną okolicę, opis tej drogi, jej zakrętów, wzniesień, dróg z nią się łączących, wszystkich napotykanych przedmiotów terenu i t. p., przez co zaznajamiamy się stopniowo z odpowiednimi sygnaturami.

c) Na podstawie rysunku sytuacyjnego i piono-

wego mapy wyszukiwanie różnych pokryć i przedmiotów terenu, równin, gór, obwałowań i t. p.

d) Śledzenie przebiegu grzbietu górskiego i jego odgałęzień. Wyszukiwanie różnych form terenu: kop, siodeł, wnek, wyrw i t. p., wynajdywanie silniejszego i łagodniejszego spadku stoku, śledzenie drogi w terenie górzystym i ocenianie na podstawie warstwic i prążków ew. odcienia, kiedy ona się wznosi a kiedy opada, wyszukiwanie najwygodniejszej drogi na górę w bezdrożnym terenie, obliczanie bezwzględnej wysokości danego punktu, jego względnej wysokości, t. j. wzniesienia ponad najbliższy teren i t. p.

e) Opis widoku z wysoko położonego punktu, t. j. co się zobaczy (miejscowości, drogi, lasy i t. p.), a co widok zasłania.

Ponieważ najlepiej kształci częste i uważne porównywanie rysunku mapy z terenem, ponieważ to najlepiej wyrabia zmysł polowy — przeto te wstępne ćwiczenia powinny trwać krótko, a zastęp idzie w teren.

Podkreślić jednak należy, że czytanie mapy w terenie nie polega na ustawicznym wpatrywaniu się w mapę, lecz raczej na dokładnem rozpatrzeniu pewnego odcinka drogi i szukania jej już bez mapy na podstawie utrwalenia w pamięci obrazu, bo mapa winna być zawsze tylko środkiem pomocniczym i kontrolnym.

1. Czytanie mapy w terenie

a) Na wzgórzu, skąd szeroki widok, zbiera się zastęp harcerek. Orientuje się mapę raz z pomocą busoli, to znów według znaków na mapie i ustala na mapie stanowisko zastępu (Vad. 34). Potem przy rozpatrywaniu okolicy wynajduje się to ten, to ów przedmiot terenu, z początku bliższy, potem coraz dalszy

i odszukuje się odpowiedni jego znak na mapie, poczem odwrotnie, przedmiot wyrysowany wyszukuje się w terenie.

W ten sposób poznaje się nietylko szereg nowych znaków, ale mając możność na podstawie podziałki mapy obliczyć każdą odległość, ocenia się odległości przedmiotów terenu na oko a kontroluje ocenę na podstawie mapy (Vad. 4). Tem samym nauka czytania mapy połączona jest z ćwiczeniem w szacowaniu odległości. Znając odległość, można także obliczyć czas marszu do danego punktu.

Po skończonem ćwiczeniu należy zmienić punkt obserwacyjny, t. j. przejść na inną wzgórze i stamtąd patrzeć w stronę dawnego stanowiska, czyli na tę samą, poprzednio obserwowaną okolicę, lecz ze strony przeciwnej. Jakżeż inaczej przedstawi się naszym oczom ta sama okolica!

b) W inny dzień idzie zastęp w miejsce, gdzie nie tak łatwo oznaczyć swoje stanowisko na mapie. Ćwiczenie jak poprzednie, lecz zacznie się od oznaczania stanowiska zastępu. I raz wyszukuje się je, mając do rozporządzenia busolę dla zorjentowania mapy, drugi raz jej nie mając — raz znając drogę, na której zastęp stoi, drugi raz nie znając nawet linji, po której zastęp się porusza i t. p. — jednym słowem stwarzając zastępowi różne, to łatwiejsze, to trudniejsze warunki dla wyszukania stanowiska (Vad. 35). Potem opisuje się widziany teren, wyszukując w nim najważniejsze formy, rzeki z przejściami, pokrycie, linje komunikacyjne i t. d., i porównuje się rzecz widzianą z mapą.

Tego rodzaju wgląd w teren czyli porównywanie mapy z przebywaną okolicą ma uprawiać zastęp harcerski podczas każdego marszu, póki nie nabędzie w tem wprawy, a zawsze w terenie mu nieznanym lub nieprzejrzystym albo górzystym. Drogę odbywa się

odcinkami od jednego punktu obserwacyjnego, t. j. od punktu z szerokim widokiem wokół, do drugiego. Na końcu każdego odcinka orjentuje się mapę, oznacza stanowisko przez porównanie jej z okolicą i rzuca okiem na następny z kolei odcinek drogi. Po drodze zaś zwraca się uwagę na napotymane wybitne przedmioty (wieża, komin, ciekawe ukształtowanie terenu i t. p.) i stara się zapamiętać ich położenie, przyczem często ogląda się już przebytą drogę, ażeby móc ją rozpoznać przy marszu powrotnym.

2. Naprzelaj z mapą

Zastępowy robi na mapie kreskę, prowadząc ją przez możliwy do przebycia teren. Mapę wręcza jednemu harcerzowi i nakazuje mu poprowadzić zastęp dokładnie według kreski. Reszta z mapami w ręku ma marsz kontrolować i na ew. wezwanie sprostować błędny kierunek marszu. Prowadzący musi ustawicznie obserwować mijany teren i porównywać mijane przedmioty terenu z rysunkiem mapy, ażeby nie zejść z wytkniętego kierunku i dojść do oznaczonego celu. Doskonała to nauka czytania mapy.

3. Wyznaczanie stron świata

W dzień słoneczny, na otwartej przestrzeni staje zastęp harcerski, jeden od drugiego w oddaleniu kilku kroków.

Zastępowy podaje im czas miejscowy, a każdy na podstawie słońca ustala strony świata, kładąc swą laskę na ziemi w kierunku N—S (Vad. 31). Położenie lasek kontroluje zastępowy kompasem.

W inny dzień ćwiczenie odwrotne: zastępowy podaje dokładnie strony świata, a harcerze podług słońca mają oznaczyć czas.

Podobnie nakazuje się wyznaczenie laską kierunku N—S przy pomocy zegarka, a wieczorem według gwiazdy polarnej.

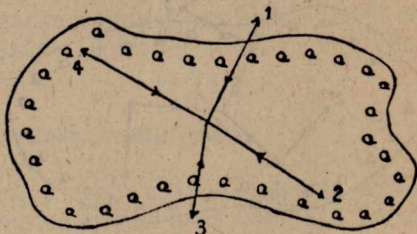
4. Naprzelaj z kompasem

Po objaśnieniu sposobu użycia kompasu (busoli) w terenie rusza zastęp z kompasem w rękę w kierunku północnym, południowym, wschodnim lub zachodnim. (Przy powtórzeniu ćwiczenia wybiera się kierunki pośrednie). Wymaga się przytem tylko ogólnego zachowania nakazanego kierunku, a jest rzeczą zastępowego wybrać najodpowiedniejszą drogę dla zastępu. On też marsz według busoli kontroluje.

5. W lesie z kompasem

a) W nieprzejrzystym terenie, a więc np. w środku lasu, wbija się chorągiewkę i z tego punktu rozchodzą się harcerze pojedynczo lub parami, z busolą w rękę, w różne strony świata. Tak mają iść przez 10—15 minut naprzelaj, zachowując ściśle pierwotny kierunek. Po upływie tego czasu zawracają i idą zpowrotem dokładnie w odwrotnym kierunku, a więc ku miejscu wymarszu.

Zastępowy usuwa tymczasem chorągiewkę, wzamian robi znak tylko jemu wiadomy, a sam staje w innym miejscu. Po skończeniu marszu następuje sprawdzenie



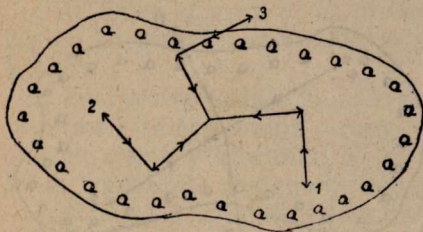
Rys. 2.

nie, który harcerz wykazuje najmniejsze odchylenie od nakazanego mu kierunku marszu. Nie będzie błędem, gdy wracający harcerz nie dojdzie do zrobionego znaku (lub go minie), teren bowiem może być spadzisty, powrót zatem pod górę trwać będzie dłużej, błędem zaś będzie większe odchylenie od kierunku marszu.

Urozmaiceniem i poniekąd rozszerzeniem ćwiczenia będzie dodatek, że w czasie marszu kładzie się kartki z numerami w łatwych do zapamiętania punktach drogi, a przy powrocie je się zbiera. Można przytem w jedną stronę iść z busolą w rękę, a wracać li tylko orjentując się obrazem drogi i zbierając kartki. W tym ostatnim wypadku byłoby raczej wskazane wypuścić harcerzy z polany leśnej, na którą mają powrócić, aniżeli, jak poprzednio, z jednego punktu.

b) Ćwiczenie przeprowadza się jak poprzednie, lecz harcerz po 10 min. marszu zmienia jego kierunek o 45° ew. o 90° (np. kierunek wschodni na północno-wschodni) i w tym nowym kierunku idzie przez dalsze 5—10 minut. Tą samą drogą ma powrócić do punktu wymarszu, poczem następuje ocena błędów.

Tu już nietylko kompas będzie pomocny. Harcerze używać będą środków ułatwiających orientację,



Rys. 3.

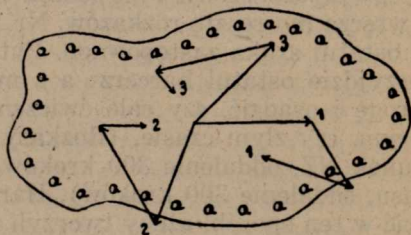
t. j. zapamiętywać charakterystyczne szczegóły mijanej drogi, szczególnie w miejscu załamania się drogi, np. złamane drzewo, znaczny głąz, wyrwę, chatę itp. Rzeczy te oglądać

będą i po ich minięciu, gdyż inaczej się przedstawiają ze strony przeciwnej. Jednym słowem i obserwacja i orjentowanie się na całej linii.

Pewną odmianę ćwiczenia stanowić będzie jego forma poprzednio podana. W miejscu załamania się drogi należy zrobić znak orjentacyjny dla ułatwienia powrotu.

c) Różnica między tem ćwiczeniem a poprzednim polega na tem, że po marszu w dwóch kierunkach harcerz nie wraca tą samą,

lecz najbliższą drogą do punktu wymarszu. Droga załamuje się przeto dwukrotnie. Oczywiście ćwiczenie to trudniejsze i można je przerabiać tylko wtedy, gdy poprzednie dwa idą składnie. Jeszcze trudniej wykonywać je w czasie zmroku, co też należy próbować. I tu można tworzyć odmiany opisane poprzednio.



Rys. 4.

Jeszcze trudniej wykonywać je w czasie zmroku, co też należy próbować. I tu można tworzyć odmiany opisane poprzednio.

Wszystkie te ćwiczenia w utrzymywaniu kierunku marszu będą trudniejsze, jeżeli w dzień słoneczny użyje się zegarka zamiast busoli lub jeżeli się pójdzie według gwiazdy polarnej w wieczór gwiazdzisty.

6. W poszukiwaniu gońca

Na podstawie mapy rozstawia się harcerzy w różnych punktach terenu, oddalonych od siebie o kilkaset kroków. Stanowisko każdego jest reszcie nieznane. Je-

den staje np. przy skrzyżowaniu dróg, drugi przy moście, trzeci w wąwozie, na skraju lasu, pod samotnym drzewem i t. p. Każdy ma swój numer, który powinien zapamiętać.

Jeden pozostaje przy zastępowym i ten zostaje wysłany do harcerza Nr. 1, przyczem dostaje objaśnienie, gdzie go ma szukać, a nadto pisemne rozkazy dla wszystkich rozstawionych gońców. Wysłany wręcza te rozkazy harcerzowi Nr. 1. Ten czyta rozkaz, dla niego przeznaczony, i na podstawie niego szuka Nr. 2 i wręcza mu resztę rozkazów. Nr. 2 szuka Nr. 3 i t. d., a ostatni szuka zastępowego. Pytanie, o jakim czasie przyjdzie ostatni harcerz; a z mapy można obliczyć drogę i osądzić, czy całe ćwiczenie odbyło się w dobrym, czy złym czasie. (Rozkazy są krótkie, np. kierunek NZ, oddalenie 300 kroków, poł. wschodni stok lasu, oddalenie 300 kroków). Harcerzy należy rozstawić w ten sposób, ażeby tworzyli zamknięty wielobok, gdyż powrót przy ustawieniu w linii zabiera wiele czasu. Zastępowy stoi albo w pośrodku albo tworzy jedno z naroży wieloboku.

O ile mają ze sobą zawodniczyć 2 zastępy, tworzy się placówki z 2 harcerzy (biały i czerwony), a śle się 2 posłańców w strony przeciwne z rozkazami do najbliższych placówek. Rozkazy te są rzeczywiście odmiennie. Wygrywa ten zastęp, który spełni zadanie w krótszym czasie.

7. W ukryciu do znikającego celu

Wskaż zastępowi daleki a nie zanadto wybitny, a z drugiej strony nie nazbyt trudny do rozpoznania i odnalezienia przedmiot terenu. Pozwól go obserwować przez chwilę dla ustalenia jego położenia względem innych wybitnych przedmiotów, a potem każ do-

trzeć do niego dowolną drogą a o ile się da, w ukryciu. A wybierz taki przedmiot w nieznanym a przynajmniej mało znanym terenie, który znikać będzie z oczu w czasie pochodu. Utrudnisz ćwiczenie, jeżeli każesz naprzód iść przez 5—10 minut w pewnym kierunku, a dopiero po tym czasie zawrócić na poszukiwanie wskazanego przedmiotu.

Zastęp po zaobserwowaniu położenia przedmiotu względem innych okolicznych będzie musiał ustawicznie rozglądać się i orjentować szczególnie wtedy, jeśli zajdzie z innej strony, niż wyruszył, bo wtedy cała konfiguracja terenu inaczej mu będzie się przedstawiać — będzie krążył wokół, aż wkońcu dojdzie do celu. — Idąc z zastępem, musisz kontrolować jego drogę, t. j. wymagać, ażeby posuwał się w ukryciu. Właśnie to przystosowanie marszu do ukształtowania terenu utrudnia znalezienie szukanego przedmiotu.

Takie wypadki zachodzą często przy wysyłce patrolu na wywiady, gdy brak zastępowi mapy, gdy musi schodzić z drogi nieprzyjacielskim oddziałom, gdy musi unikać zamieszkałych miejsc i t. p.

8. Tą samą drogą zpowrotem

Ćwiczenie to odbywa się w nieznanym terenie a przynajmniej nie wolno używać dróg znanych. Zastęp wie, że po przejściu pewnej przestrzeni — np. kilku kilometrów — i po kilkakrotnej zmianie kierunku marszu ma powrócić na miejsce wymarszu dokładnie tą samą drogą, którą przeszedł. Wobec tego każdy podczas marszu stara się zapamiętać wybitne szczegóły przebywanej drogi, np. charakterystyczny głąz, zaporę leśną, złamane drzewo, komin fabryczny widziany z pewnego punktu i t. p. i często się ogląda, ażeby je i po przejściu zaobserwować, gdyż przed-

mioty te inaczej się przedstawiają ze strony przeciwnej. Nawet w lesie można zapamiętać drogę zwracając uwagę na ukształtowanie terenu, na przebieg wądołów i wzniesień terenu.

W czasie marszu umieszcza zastępowy w różnych punktach, to pod kamieniem, to w dziupli drzewa i t. p. numerowane kartki z nazwiskami harcerzy. Po przyjsciu do celu wysyła się harcerzy zpowrotem każdego z osobna w kilkunastominutowych odstępach czasu, a każdy musi do miejsca wymarszu przynieść wszystkie swoje kartki na dowód, że marsz odbył tą samą drogą, którą szedł poprzednio.

Mniej wyrobionym pozwala się znaczyć drogę w sposób nie bijący w oczy i to tylko gdzieś niedługo, np. na rozstajnych drogach. Może również cały zastęp razem powracać (jeden prowadzi), a w takim razie kartek się nie rozmieszcza.

9. Najkrótszą drogą zpowrotem

a) Kierownik oznacza swe stanowisko chorągwią i rozsyła kilka zastępów w różnych kierunkach z poleceniem wysyłania w określonych odstępach czasu harcerzy z fikcyjnymi raportami, t. j. jedynie z kartką, na której zaznaczono liczbę porządkową raportu, miejsce wysyłki (podług mapy) i godzinę, o której gońca wyprawiono. Każdemu gońcowi wskazuje się kierunek, w jakim ma szukać kierownika. Goniec ma iść najbliższą drogą. Gdy goniec nadejdzie, kierownik zapisuje mu na kartce godzinę przybycia dla późniejszego sprawdzenia, kto powrócił w dobrym czasie.

Zastęp nie powinien iść stale w tym samym kierunku, lecz kilkakrotnie go zmieniać. Ćwiczenie powinno się odbywać po raz pierwszy w dzień słoneczny dla ułatwienia orientacji, w każdym razie w niezna-

nym lub mało znanym terenie. Nie należy przytem zapominać o wyznaczeniu miejsca zbiórki dla ew. zbłąkanych.

Ćwiczenie utrudni się, jeżeli kierownik nie pozostaje w miejscu, lecz ruszy po pewnym czasie do innego miejsca. O drodze swego marszu i miejscu, dokąd zdąży, musi kierownik odchodzące zastępy (ew. zastęp) objaśnić.

b) W dzień pochmurny, gdzie wykluczona orientacja według słońca, a także bez busoli i mapy, prowadzę zastęp w nieznanym terenie przez pole, las, wąwozy, wertepy, w wielu zygzakach, wiodę go po różnych drogach i drożynach, ciągle zmieniając kierunek marszu. Kręcę się niejako wkoło. Po pewnym czasie rozkaz: wrócić najbliższą drogą (a więc najprostszą linią) do punktu wymarszu. Niewyrobieni harcerze rozejdą się wtedy w cztery strony świata! Nie zapominać przytem o wyznaczeniu miejsca zbiórki (wybitny, łatwo w oko wpadający przedmiot terenu).

Ćwiczenie to można też inaczej ułożyć. Oto zpowrotem prowadzi jeden wyznaczony harcerz, a kierownik z mapą w ręku kontroluje jego drogę, zupełnie go nie poprawiając. Gdy pierwszy na dobre się zabłąka i idzie niejako poomacku, bierze się na przewodnika drugiego z kolei i t. d., aż wreszcie jeden doprowadzi do celu. Można też pozwolić na używanie busoli podczas marszu.

10. Etapami do celu

Zastęp rusza za zastępem co 10 minut. Droga zręcznie ułożona prowadzi przez skały, rowy, płoty, krzaki, las i t. p., jednym słowem przez rozmaity teren, ale na niewielkiej przestrzeni najwyżej kilku kilometrów. Każdy zastęp ma drogę dokładnie wyzna-

czoną na mapie, a może lepiej na pobieżnym szkicu, na którym zaznaczono także poszczególne etapy drogi, gdzie każdy zastęp ma się przez 2 (3) minuty zatrzymać. Który zastęp przyjdzie w najkrótszym czasie do mety, którą oznaczono chorągiewką? Na każdym etapie jest obecny bezstronny, który stwierdza przybycie zastępu i kontroluje długość odpoczynku. Inni, rozmieszczeni w miejscach, skąd ma się przegląd okolicy, kontrolują marsz. Biegać bowiem nie wolno pod groźbą zdyskwalifikowania.

O ile droga jest krótsza, można nie dawać postojów na etapach, ale wtedy musi każdy zastęp złożyć na każdym etapie wręczone mu poprzednio skrawki kolorowego papieru na miejscu bardzo widocznym, a to na dowód, że tam był. Za ostatnim zastępem idzie kierownik i zbiera kontrolne papierki.

Ponieważ nie chodzi tu o zwyczajny wyścig, lecz raczej o szybkie orjentowanie się przy wyszukiwaniu etapów, można ćwiczenie nieco odmienić, a mianowicie nie wręczać zastępowi szkicu, tylko dać ustne objaśnienie, gdzie ma szukać pierwszego etapu (np. kapliczka w kierunku NZ), i że tam pod kamieniem (np. oznaczonym krzyżem) znajdzie objaśnienie, gdzie leży drugi etap i t. d. Objasnienia te należy zostawiać dla następnego zastępu, co powinno być wyraźnie nakazane. Kto wie, czy ta forma ćwiczenia nie jest lepsza.

Ćwiczenie powinno się odbywać w mało znanym terenie.

11. Po linii kierunkowej

Znajdź na mapie wybitny przedmiot terenu, np. krzyż, most i t. p. i oblicz kąt, o jaki zbacza jego linja kierunkowa (t. j. linja łącząca twoje stanowisko na mapie z owym przedmiotem) od kierunku północnego.

Połącz mianowicie swe stanowisko linią prostą z krzyżem na mapie, potem połóż na mapie kompas, „zorientuj” mapę i patrz, jak wielki kąt jest zawarty między linią NS na kompasie, przykrytą igłą, a wyrysowaną linią. Ten kąt, w danym wypadku np. 20° na zachód, powiększysz o deklinację (np. 8°), tak, że otrzymasz kąt kierunkowy 28° , kąt, zawarty między południkiem magnetycznym a kierunkiem marszu.

Jeżeli teraz w terenie harcerz obróci busolę tak, że igła padnie na N, to kierunek marszu padnie na kreskę przy 28° . W tym kierunku dokładnie pójdzie teraz zastęp naprzelaj przy ustawicznym kontrolowaniu drogi kompasem.

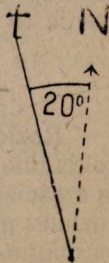
Czas marszu ma wynosić np. pół godziny, t. j. tyle, ile według twego obliczenia potrzeba na dotarcie do owego krzyża.

Sam idź za zastępem i po $\frac{1}{2}$ -godzinnym marszu ew. gdy dotrze w okolicę krzyża, zatrzymaj go i wskaż, o ile zboczył od nakazanego kierunku.

Jeżeli zastęp musi z powodu przeszkody tereno-wej zboczyć chwilowo z obranego kierunku, powinien oczywiście po jej obejściu nawrócić do tego punktu, który sobie poprzednio, natrafiwszy na przeszkodę, jako pośredni w kierunku marszu wytyczył, i stąd dalej pod kątem 28° maszerować.

Prawdziwą satysfakcję sprawi harcerzom dojście w nieznanym terenie do wyznaczonego punktu. Przy dokładnem obliczeniu kąta i przy skrupulatnem przestrzeganiu kierunku popełniony błąd może być bardzo mały.

Jeżeli harcerze mają wprawę w używaniu busoli, można im nie podawać punktu, do którego mają dotrzeć; jeżeli bowiem będzie im wiadomy, a zdaleka wi-



Rys. 5.

doczny, niejednen będzie ku niemu mimowolnie skręcał, gdy go dojrzy na horyzoncie.

Jeżeli jest do rozporządzenia większa liczba busoli, może każdy harcerz iść na własną rękę, a wtedy zobaczy się, kto szedł w najlepszym kierunku. Ćwiczenie to jest bardzo dobre.

12. Odnajdywanie drogi

Rozłóż mapę, narysuj na niej ołówkiem bardzo dokładnie drogę, którą ma zastęp przebyć, poprowadź ją częścią przez szosę, potem przez las, łąkę, most i t. p. i oznacz punkt, do którego ma zastęp dotrzeć. Tę drogę na mapie obserwuje zastęp przez kilka minut, a potem wyrusza, ale już bez mapy. Przez każdy odcinek drogi prowadzi inny harcerz, a każdy znaczy przebytą drogę kredą, gałązkami, kamieniami i t. p. Po przybyciu na miejsce i po postoju wraca się tą samą drogą, ale już z mapą w rękę i stwierdza, gdzie były zboczenia od nakazanej drogi. (Każdy utrwała sobie w pamięci przy czytaniu mapy obraz całej drogi, dzieląc ją sobie na odcinki, np. szosą na Z do kapliczki — ścieżką przez pole na N do mostu — na komin fabryczny aż do lasu — przesiekiem na NW i t. d.).

Ćwiczenie to jest poniekąd odwrotne do ćwiczenia z pod L. 40 b. Tutaj utrwała się w pamięci wygląd drogi na mapie i ważne przedmioty pobocznego terenu, a odnajduje się ją w terenie, tam pamięta się drogę w terenie, a potem szkicuje się ją z pamięci.

13. Na wywiad dowolną drogą

Zastępowy wskazuje na mapie każdemu harcerzowi punkt, który ma w terenie wynaleźć i wywiad, jaki ma z jego okolicy przynieść. Np. zbadanie szyb-

kości prądu rzeki i jej szerokości, opis pobliskiego lasu, widzialność wybitnych przedmiotów terenu z oznaczonego punktu i t. p. Każdy harcerz otrzymuje inne zadanie. Wszyscy wczytują się w mapę przez kilka minut, śledzą drogę, którą mają ruszyć, i starają się ją zapamiętać, a potem każdy szuka swego punktu bez pomocy mapy (można pozwolić na użycie busoli).

Odległość dla wszystkich powinna być mniej więcej jednakowa, podobnie i samo zadanie powinno im zająć taki sam czas. Kto przyniesie pisemny wywiad w określonym czasie? (Należy powrócić bez względu na ukończenie zadania). Ścisłość wywiadu należy sprawdzić. Całe zadanie powinno się odbyć w mniej znanym terenie.

14. Za szkicem drogi — do kryjówki

Ćwiczenie odbywa się w mało znanym terenie. Z oznaczonego punktu terenu rusza jeden zastęp i po $\frac{1}{2}$ godzinnej drodze ukrywa się w terenie. Towarzyszy mu 2 harcerzy drugiego zastępu, którzy w czasie marszu do kryjówki robią szkic drogi. Drugi zastęp ma na podstawie lepszego z dwóch szkiców, dostarczonych mu przez harcerzy, odnaleźć pierwszy zastęp w określonym czasie.

Szkic sporządza się bez mapy, nie mogą w nim widnieć nazwy miejscowości. Podczas poszukiwania nie wolno również korzystać z mapy, wypytywać się przechodniów ani wysyłać pojedynczych harcerzy dla przeszukania terenu. Oczywiście kryjówka nie może być w głębokim lesie. Harcerz mający szkic powinien uważać, żeby kierunkiem swego marszu nie zdradzić kierunku, w jakim się kryjówka znajduje.

15. Czy znajdziesz?

Zastęp harcerski, i to każdy harcerz z osobna, ma wynaleźć jakiś przedmiot terenu na oznaczonej zgóry przestrzeni kilku kilometrów kwadratowych. Niech to będzie chata, loch, zagajnik, stos belek i t. p. W celu zmuszenia zwiadowcy do orjentowania się według stron świata dodaj, że ów przedmiot leży w kierunku NW od przydrożnego krzyża, inny w kierunku SSZ od drzewa samotnie stojącego i t. p. Wskazówki te powinny być ściśle na podstawie naocznego stwierdzenia rzeczy lub na podstawie mapy.

Każdy ma swój przedmiot wyszukać, dobrze go obejrzeć, zapamiętać jego charakterystyczne cechy i naszkicować jego położenie względem stron świata i najbliższych okolicznych przedmiotów. Na miejscu zbiórki porównuje się szkice i wskazuje błędy. Można oznaczyć czas poszukiwań.

Wyobraźmy sobie teraz, że rozkaz zawiera mały dodatek: „teren zajęty jest przez patrole nieprzyjacielskie“ — i wyślijmy wcześniej zastęp czerwony z rozkazem, ażeby w razie spostrzeżenia zwiadowcy białego, który rekognoskuje okolicę, nie dopuścił do tego, spędzając go ze stanowiska i ew. wziął go do niewoli — a całe ćwiczenie nie tylko inaczej się ukształtuje, ale stawiając wielkie trudności białym, zmusi do zmiany postępowania.

Każdy biały będzie musiał wyszukiwać swój przedmiot niepostrzeżenie, ostrożnie do niego podchodzić i ciągle badać czujnym okiem okolicę, ażeby nie wpaść w pułapkę, a równie ostrożnie wracać po spełnieniu zadania.

Można dodać prawidło, że czerwoni muszą działać razem i nie wolno im się rozsypywać dla działania każdego na własną rękę — należy też określić zgóry

sposób brania do niewoli, czyto przez obwołanie z oddalenia 10—15 kroków, czy też przez dotknięcie ręką ew. zerwanie włóczki z ramienia.

Mamy przykład, jak mały napozór dodatek może z gruntu zmienić charakter ćwiczenia. Można go stosować w całym szeregu innych ćwiczeń, rozszerzając przez to niepomiernie ich zasób.

16. Z pobeźnym szkicem w rękę

Harcerze otrzymują szkic pewnej okolicy, na którym wyrysowano tylko kilka ważniejszych punktów orientacyjnych i oznaczono kierunek północny (można go również opuścić). Każdy ma w swym szkicu jeden punkt zaznaczony krzyżykiem, który ma odnaleźć przy pomocy busoli (lub bez niej), i na nim się zatrzymać. Zastępowy sprawdza przy pomocy mapy, czy każdy we właściwym punkcie się znajduje.

Przy wymarszu otrzymują wszyscy tylko wiadomość, że szukany odcinek terenu znajduje się np. w kierunku Z, a jeśli się chce zadanie ułatwić, to podaje się nadto ogólnie jego odległość (np. 3—5 km) albo czas, w jakim się do niego dotrze.

Urozmaici się ćwiczenie przez dodanie zadania, ażeby szkic uzupełnić przez wrysowanie weń jeszcze kilku wybitnych przedmiotów terenu, których miejsce należy ustalić przy użyciu busoli tak, ażeby



Rys. 6.

szkic przedstawiał teraz w całości pewną wartość. Harcerze muszą zatem naprzód wyszukać teren przedstawiony w szkicu, a potem ustawicznie się orjentować co do stron świata, ażeby nowe szczegóły w dobrym miejscu w szkicu umieścić.

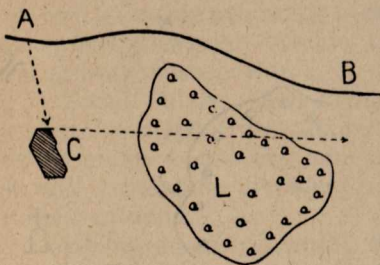
Można i tu — jak przy poprzednim ćwiczeniu — dodać zastęp nieprzyjacielski.

17. Szukanie maszerującego oddziału

a) W ćwiczeniu tem chodzi o wyszukanie własnego oddziału, który maszeruje w pewnym oznaczonym a patrolowi wywiadowczemu wiadomym kierunku.

Ów maszerujący oddział przedstawia jeden zastęp harcerski, a drugi patrol wywiadowczy. Oddział maszeruje np. drogą A—B, a patrol zostaje wysłany do C z poleceniem sprawdzenia, czy tam znajduje się nieprzyjaciel, a potem do L dla przeszukania lasku. Z obu miejsc mają gońcy przynieść wiadomości posuwającemu się drogą oddziałowi.

Każdy goniec, po spełnieniu swego zadania, rusza w kierunku, w którym najprawdopodobniej natknie



Rys. 7.

na maszerujący oddział, i orjentuje się, ażeby drogi nie zmylić. Jeżeli trafi na oddział, to dobrze, jeżeli nie, to albo na podstawie wywiadów u przechodniów, albo śladów na drodze, którą się miał oddział posuwać (może zgóry umówionych i robio-

nych umyślnie po drodze), albo śledząc okolicę z wniosłego punktu i t. p., dojdzie do wniosku, że oddział już przeszedł lub że dopiero nadejdzie i albo go dogania albo na niego czeka.

Szerokie pole i do pilnej obserwacji i orjentowania się, a trzeba liczyć tylko na własny spryt i własne siły.

Czas, w jakim nadszedł raport (wobec zapisanego w nim miejsca i godziny wysyłki), pozwoli wyciągnąć wniosek, czy rzecz dobrze została spełniona czy nie, i daje sposobność przy późniejszym oglądnięciu terenu (ew. na podstawie mapy) do pouczającego omówienia zachowania się gońca i dania odpowiednich wskazówek na przyszłość.

Oba zastępy schodzą się następnie, w wyznaczonym miejscu postoju.

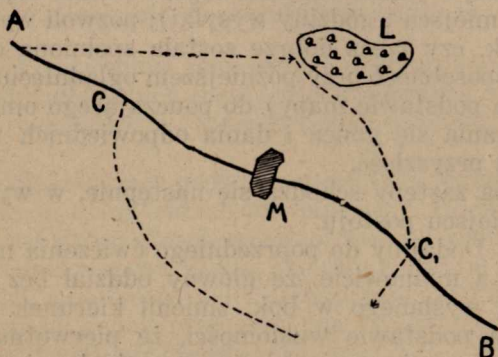
b) Dodajmy do poprzedniego ćwiczenia małą odmianę, a mianowicie, że główny oddział bez wiedzy patrolu wysłanego w bok, zmienił kierunek marszu (np. na podstawie wiadomości, że pierwotna droga zajęta przez nieprzyjaciela) — a wyjdzie z tego nowa rzecz, dająca pole do opisu dla gońca.

Nie znajdzie on bowiem swego oddziału tam, gdzie spodziewał się go zastać, brak mu przytem wszelkich wskazówek, czy oddział jeszcze nie nadszedł, czy już ów punkt minął, i musi polegać jedynie na własnym sprycie i na własnym zmyśle orientacyjnym, aby rozkaz spełnić i raport doręczyć.

Jeżeli zaś na drodze marszu głównego oddziału faktycznie został umieszczony jakiś nieprzyjacielski oddziałek, który zmusił maszerujący oddział do zboczenia od pierwotnego kierunku marszu — to przez to trudności i dla gońca i dla patrolu, wysłanego na zwiady, a obecnie odciętego, wzrosną się dziesięciokrotnie. Nietylko bowiem chodzić będzie o doręczenie

raportów i znalezienie własnego oddziału, o samodzielne orientowanie się w terenie, ale i o przedarcie się przez nieprzyjaciela, któremu zależy na przejęciu raportów. Musi to zrobić i goniec i cały patrol wywiadowczy.

Np. czerwoni otrzymują rozkaz obsadzenia punktu M i L, ujęcia napotkanego gońca, zdążającego



Rys. 8.

ku B, i niedopuszczenia ew. utrudnienia przedarcia się patrolu wywiadowczego w tym kierunku.

Oddział białych posuwa się drogą A—B i ma rozkaz schodzenia z drogi napotkanym patrolom nieprzyjacielskim. Wyszędłszy z A, wysłał zwiadowców ku laskowi L i do punktu M. Otrzymałszy wiadomość o tem, że w M znajdują się czerwoni, zbacza mniej więcej w punkcie C z pierwotnego kierunku, ażeby obejść zagrożony teren.

Tymczasem z pod laski L (dokąd został wysłany patrol wywiadowczy) śle patrol gońca z doniesieniem w kierunku mniej więcej C¹ w przypuszczeniu (bo taką miał wiadomość), że oddział główny posuwa się

nadal drogą A—B. Goniec musi się przedrzeć przez linię nieprzyjacielską, a jeśli mu się to uda, nie znajduje oddziału i musi sobie dobrze głowy nałamać, nim go zdybie i raport doręczy. Za nim przedziera się patrol, czyto w grupie czy też w rozsypaności, ażeby się potem zebrać na wskazanym miejscu zbiórki.

Przed ćwiczeniem trzeba ustalić warunki ew. spotkania z nieprzyjacielem.



WZROK — SPOSTRZEGAWCZOŚĆ



Rys. 9.

Krótkowzroczność jest najczęściej rozpowszechnioną chorobą wieku szkolnego. Przy większych wymaganiach wzrokowych rośnie liczba krótkowidzów, więc też im wyższa klasa, tem ich jest więcej. Nie brak ich w mieście, nie brak na wsi. Krótkowzroczność wywołują przede wszystkim warunki, w jakich młodzież spędza długie godziny czyta w szkole, czy przy warsztacie lub w domu. Mianowicie praca o zmroku, niedostateczne oświetlenie pola pracy, zbyt małe oddalenie książki, zeszytu i t. p. od oka, a nawet trzymanie ich przez dłuższy czas choćby nie w za ma-

łej, lecz w każdym razie bliskiej odległości, albo tę wadę wywołują albo ją potęgują. Lecz są i inne przyczyny tego stanu, a mianowicie niećwiczenie oka, t. j. nierozszerzanie granic jego bystrości. Jak inne narządy można przez umiejętne ćwiczenia udoskonalić, t. j. rozszerzyć granice ich sprawności, tak samo można wyćwiczyć i oko, czyli spotęgować jego bystrość. Tymczasem młodzieży miejskiej brak do tego sposobności. W szkole lub w domu wzrok tkwi na przedmiocie pracy, albo zatrzyma się na ścianie pokoju, na ulicy patrzy na twarze przechodniów, a im większy ruch, tem więcej trzeba skupiać wzrok na przedmiotach bliskich, prawie niema sposobności do zatrzymania wzroku gdzieś na bardzo oddalonym przedmiocie i spłaszczenia tem samem soczewki ocznej do możliwości granic, w których się jeszcze przedmioty rozróżnia. Oko się do tego przyzwyczajają, granice akomodacji stają się szczupłe i wkońcu oko o stałe wypuklonej soczewce poczyna dobrze widzieć tylko w bardzo małym kole, jak oko krótkowidza, u którego promienie od dalekich przedmiotów zbierają się przed siatkówką zamiast na siatkówce. Powstała zatem „złudna krótkowzroczność“ w oku, które nie ma budowy oka krótkowidza, a które w innych warunkach dobrzeby widziało w kole stokroć większem. Ostatecznie ta złudna krótkowzroczność może przejść w prawdziwą t. j. zostaje wadą stałą.

Doświadczenia wykazały niezbitcie, że tę tak często u młodzieży napotykaną „złudną krótkowzroczność“, gdzie badanie wykazuje normalną budowę oka przy równoczesnem krótkowidztwie, albo się w zupełności traci albo następuje wielka poprawa przy odpowiednich ćwiczeniach wzrokowych, które wywołują spłaszczanie się soczewki ocznej.

Ćwiczenia w terenie, jakikolwiek one mają cha-

rakter, czy to jest gra ruchowa, czy zwiady w tej lub innej odmianie, czy ćwiczenia w orjentacji, czy zwykła wycieczka i t. p., wszystkie dają sposobność do bezwiednego ćwiczenia wzroku, bo wzrok, wydobyty z murów miejskich, leci hen wdal, w obce mu zazwyczaj, dalekie horyzonty.

Lecz są poza tem ćwiczenia, któremi planowo ćwiczy się wzrok z jednej strony przez usuwanie nabytej, jeszcze dotychczas złudnej krótkowzroczności, z drugiej przez rozszerzenie granic bystrości wzroku czyli jego doskonalenie. Te właśnie ćwiczenia są zebrane w tym dziale.

Przy ćwiczeniach wzrokowych, poza zwiększaniem bystrości wzroku, zdobywamy jeszcze rzecz inną, rozwijamy mianowicie w sobie zmysł spostrzegawczy. Uczymy się nietylko patrzeć, ale i widzieć, t. j. spostrzegać wszystko, co się wokół znajduje, zwracać uwagę na to, co bliskie i co dalekie i to zapamiętywać, co więcej uczymy się zastanawiać nad zaobserwowanym faktem i ze spostrzeżenia wyciągać wnioski, które będą oceną tego, co spostrzegliśmy, i wytyczną dla naszego postąpienia.

Takim zmysłem spostrzegawczym, tym prawdziwym zmysłem polowym odznaczają się ludy pierwotne, żyjące na łonie przyrody i ludzie, którzy z przyrodą w ustawicznej są styczności. Nic nie ujdzie ich oka, a nieraz drobny spostrzeżony szczegół daje im podstawę do budowania daleko idących wnioskowań i kieruje ich krokami. Tylko ten będzie dobrym zwiadowcą, którego uderzy każdy szmer podejrzany, każdy niezwykajny szczegół w terenie, który spostrzeże wszystko, bo na wszystko ma oczy otwarte.

Tę czujność w terenie i z niej płynącą pewność siebie należy wyrobić w sobie, a dochodzi się do niej odpowiednimi ćwiczeniami. Ćwiczenia w orjentowa-

niu się w terenie są równocześnie ćwiczeniami rozwijającymi zmysł spostrzegawczy, wyrabia go się też ćwiczeniami wzrokowymi, a korzysta się z niego i jeszcze więcej rozwija w czasie zwiadów. Lecz są ćwiczenia, gdzie na pierwszy plan wybija się obserwacja, gdzie więc ten zmysł przede wszystkim się wyrabia i te w poniższy rozdział włączono.

18. Widzialność przedmiotów

Podane ćwiczenia oprócz wyrabiania bystrości wzroku i spostrzegawczości mają na celu pouczyć, jak oświetlenie, barwa, tło, wielkość przedmiotu i jego nieruchomość lub ruchomość wpływają na jego widzialność, t. j. na łatwiejsze lub trudniejsze jego rozróżnienie.

Dwa zastępy stają naprzeciw siebie z chorągiewkami sygnalizacyjnymi w oddaleniu kilkuset kroków i wystawiają jako cele obserwacyjne kilku harcerzy jednakowego wzrostu, a zawsze wszystkich w tej samej odległości od przeciwnika. Za każdym razem stawiają cele biali, a czerwoni obserwują. Po skończeniu obserwacji, następuje umówiony znak chorągiewki a zastępy zmieniają role.

a) Staje 2 harcerzy, jeden w słońcu, drugi w cieniu; ten drugi jest gorzej widzialny. Z tego wniosek: w czasie zwiadów unikaj stawania w słońcu.

b) Jeden biało okryty staje na bardzo jasnym tle (np. ściana domu) tak, ażeby nie rzucał cienia, drugi na tem samym tle, ale okryty czarno, trzeci czarno okryty na tle zieleni, czwarty i piąty tamże, ale jeden w szarozielonym stroju harcerskim, a drugi biało okryty. Każdy uchwyci różnice w wyrazistości celu i wysnuje wniosek, że stawać należy na tle podobnem

do stroju, w każdym razie nigdy na tle nieba (np. na szczycie wzgórza).

c) Jeden stoi, drugi klęczy, trzeci leży, wszyscy blisko siebie, jednakowo ubrani i na jednakim tle. Trzeci jest najmniej widzialny, staraj się więc w potrzebie zrobić z siebie cel jak najmniejszy.

d) Na jednakowym tle i w jednakowym ubraniu jeden harcerz stoi lub leży spokojnie, drugi chodzi, klęka i t. p. Potem obaj znikają i znów się pokazują, lecz pierwszy ukazuje się i znika powoli, a drugi szybko. Wniosek: jeżeli patrzą w twoją stronę, nie ruszaj się, a jeżeli to zrobić musisz, poruszaj się powoli.

19. Marsz w prostym kierunku

Od zatkniętej w ziemię laski zastępowego idą harcerze pokolei w prostym kierunku na oznaczony cel (pień drzewa, krawędź domu i t. p.). Podczas marszu pomagają sobie w dokładnym utrzymaniu kierunku, wybierając pośrednie punkty (kamyki, grudki ziemi, jasne lub ciemne plamy gruntu i t. p.), leżące na linii marszu. Po przejściu 100 (ew. 200—400) kroków każdy zatyka laskę w miejscu, gdzie stanął. Zastępowy, patrząc przez swą laskę na cel, mierzy wielkość zboczenia od linii marszu, a ten wygrywa, kto najmniej zboczył.

Zboczenie mierzy się zawsze z tego samego stanowiska, trzymając linijkę poziomo o wyprostowanym ramieniu. Jeżeli harcerze idą kolejno na ten sam cel, to każdy po zmierzeniu zboczenia wyjmuje swą laskę, gdyż ta mogłaby następnego mylić podczas marszu.

Z początku idzie się na mniejszą, potem na większą odległość (także biegnie), naprzód po równym a potem po nierównym terenie, lecz zawsze przy stałym widzialnym celu.

20. Wytyczanie prostej busolą

Chodzi o wytyczenie prostej linii w pewnym określonym kierunku, np. W—Z. Pierwszy harcerz staje z busolą w rękę twarzą ku zachodowi, drugi idzie według busoli 30—50 kroków w tym kierunku, trzeci dalsze kilkadziesiąt kroków, poczem kryje dwóch poprzednich. Następnie rusza dalej pierwszy harcerz, stając na linii z poprzednimi i t. d. Linję przedłuża się dowolnie, znacząc prętem lub kamieniem każde opuszczone stanowisko.

W ten sam sposób można wytyczyć linię w potrzebnym kierunku w nocy zapomocą latarek.

21. Gra Kima w terenie

Wszyscy stoją tyłem do terenu, który będzie przedmiotem obserwacji. Oznacza się jego granice na prawo i na lewo wybitnemi, łatwo w oko wpadającymi przedmiotami. („Będziecie obserwować teren na lewo po tor kolejowy, na prawo po rzekę“). Teraz „wtył zwrot“ i każdy obserwuje w skupieniu przez 1 minutę. Znowu obrót zpowrotem i każdy pisze odpowiedzi na szereg pytań: „Ile kominów na budynku fabrycznym nad rzeką? — Jakiej barwy domek pod lasem? — Co ma ciekawego na dachu? — Jakie tło kaplicy przy szosie?—Co stoi przy topoli na łące?“ i t. p. Zgadywać nie wolno, każdy daje odpowiedź, o ile daną rzecz zauważył. Licząc punktami dobre odpowiedzi, przekona się zastępowy, kto był najlepszym obserwatorem.

Można podać do obserwacji tylko jeden przedmiot, np. budynek fabryczny, a potem stawia się odpowiednie pytanie: „Ile ma kominów? — Jakie? —

Ile okien? — Na jakim tle stoi?“ i t. p. Przy wprawie harcerzy można skracać czas obserwacji.

Zamiast odpowiedzi na pytania można żądać opisu terenu i to z początku bez odwracania się od niego. To rzecz trudniejsza, niż się napozór wydaje. Zaczyna się od ukształtowania terenu, a potem przechodzi się do opisu przedmiotów. W każdym razie po ćwiczeniu powinno się jeszcze raz oglądnąć teren, ażeby każdy mógł sprawdzić braki w odpowiedziach.

22. Co widzisz?

W czasie marszu na ćwiczenia zadaje zastępowy szereg pytań, np. „Ile krów pasie się na pastwisku? — Ile drzew w grupie na łące? — Ile okien w budynku przy szosie? — Ile wybitych szyb? — Ile wagonów w jadącym pociągu? Ilu ludzi pracuje w polu? — Ilu z nich bez nakrycia głowy? — Ile kaczek pływa po stawie?“ i t. p. Każdy po krótkiej obserwacji (liczyć do 5 lub 10) zapisuje odpowiedź. Rzecz się sprawdza, a za najlepsze odpowiedzi daje się punkt. Kto po przyjsciu do celu wykaże najwięcej uzyskanych punktów? Tego rodzaju zawodnictwo może się odbyć i między dwoma zastępami. Każda odpowiedź dobra liczy się wtedy na korzyść nie harcerza, lecz jego zastępu.

23. Obserwacja drogi

Tego rodzaju obserwację można skierować nie na specjalnie wskazane przedmioty, lecz na wszystko, co się w czasie marszu mija, tak na konfigurację terenu na prawo i na lewo od drogi, jak i na przedmioty bliskie i dalekie. Spostrzeżenia należy ponadto zapamiętać. Złoży się z tego odmienne ćwiczenie:

Zapowiada się mianowicie pilną obserwację drogi na przestrzeni np. 3 km. Po jej przejściu — postój, a kierownik daje szereg pytań: „Jakie były konie przy pierwszym mijanym wozie? — Kto na nim siedział? — Co ciekawego było na dachu kościółka? — Jaki napis był na kapliczce przydrożnej? — Ile było drutów telegraficznych wzdłuż drogi? — Co było sły-chać przy wejściu na most? — Co było na lewym brzegu rzeki tuż przy moście?” i t. p.

Znowu jak poprzednio, każdy pisze odpowiedzi, nie zdradzając ich przed resztą a potem ocenia się je punktami na korzyść harcerza ew. jego zastępu. Zastępowy musi oczywiście w czasie drogi notować te wszystkie spostrzeżenia, co do których będzie stawiał pytania.

24. Kto wyszuka?

Stoimy na wzgórzu, skąd dość obszerny widok. Pada pytanie: „Gdzie jest kapliczka w otoczeniu drzew?” Wszyscy pilnie przeszukują teren. Okrzyk — ktoś ją spostrzegł i wskazuje ręką w tym kierunku. Teraz opisuje dokładnie jej położenie, a za odkrycie otrzymuje punkt. Odwracamy się w stronę przeciwną, poczem pytanie: „Kto widzi czarną krowę?”. Wzrok leci w dal, wszyscy pilnie obserwują, ktoś krowę wyszukał. Dziesięć takich pytań, zawsze punkt jeden za odnalezienie. Kto ich zdobędzie najwięcej?

Wprawnym wybiera się drobne, trudne do wyszukania przedmioty, początkującym łatwe.

25. Od placówki do placówki

Na miejscu zboru pozostaje zastęp czerwonych. Zastęp białych rusza w drogę i co kilkaset kroków po-



Rys. 10.

zostawia grupkę harcerzy. W jednym punkcie staje trzech, w innym jeden, potem dwóch i t. d. Droga patrolu prowadzi przez różny teren i w różnych kierunkach i to tak, aby ostatnia grupka znajdowała się mniej więcej w takiej samej odległości od miejsca zboru, co grupka pierwsza.

Gdy rzecz gotowa, wysyła się czerwonych pokolei, co trzy minuty jednego. Każdy ma obejść wszystkie placówki, począwszy od ostatniej a skończywszy na pierwszej i wrócić na miejsce zboru. Gdy goniec nadchodzi, dana placówka przyjmuje pewne pozycje lub wykonuje jakąś czynność, zachowując zawsze tę samą postawę lub wykonując te same ruchy dla każdego gońca. (Jeden np. siedzi po turecku i pisze, drugi ociera chustką czoło, trzeci rozpala ognisko i t. p.). Goniec otrzymuje po nadejściu objaśnienie, gdzie ma szukać następnej grupy (np. „Idź wzdłuż potoku aż

do samotnej olchy, stamtąd miedzą na prawo do szosy, za szosą, za kępą brzoź jest następna placówka) i natychmiast rusza dalej, utrwalając sobie w pamięci postawę i czynności wszystkich tworzących placówkę. Po dojściu do drugiej dostaje znów wskazówki co do dalszej drogi i t. d. aż wróci na miejsce zboru. Czas wymarszu i powrotu każdego notuje zastępowy.

Gdy wszyscy powrócą, następuje szereg pytań, np. ilu było w grupie 2 — jak byli ubrani w grupie 3 — jaka była postawa ludzi w grupie 1 — co robili w grupie 4 i t. d. Każdy harcerz zapisuje odpowiedzi na kartce, oddaje ją zastępowemu, a po powrocie placówek na dany sygnał, sprawdza się rzetelność odpowiedzi. Wygrywa, kto da najlepsze, lecz musi mieć przytem dobry czas obejścia placówek, inaczej cofa go się w lokacji o jedno miejsce, a nawet odpada z obliczeń. (Kierownik zna oddalenie placówek i oznacza minimum czasu, potrzebnego do obejścia).

Podobnie rozstawia się potem czerwonych, a biali obchodzą placówki. Jeżeli chodzi o zawody między dwoma zastępami, to rozstawia się połowę białych i połowę czerwonych, a reszta kolejno obchodzi placówki. Najlepszą odpowiedź dał np. biały. Potem harcerze zmieniają role i jeśli znów najlepszym okaże się biały, biali wygrywają; w przeciwnym razie jest nierozegrana.

Zwrócić należy uwagę harcerzy na to, że informacje, dawane gońcom, muszą być dokładnie te same dla każdego. Gońcy ruszają w kierunku odwrotnym od tego, w jakim placówki rozstawiono, gdyż inaczej nie mogliby otrzymać objaśnień co do dalszej drogi. Przy powtórnem rozstawianiu grup należy zachować między niemi dokładnie te same oddalenia.

26. Szukanie roślin

Zastępowy rozdaje między harcerzy części 10 poprzednio zebranych roślin i nakazuje im je wyszukać i przynieść do obozu. Są to oczywiście rośliny, których albo niema w najbliższym otoczeniu obozu, albo których nie spotyka się na każdym kroku.

Z poszukiwania tego można zrobić pewnego rodzaju zawody między harcerzami, których wysyła się pojedynczo lub parami. Zwycięza, kto najszybciej stanie w obozie z żądanymi roślinami.

Po ćwiczeniu nie należy nigdy zaniechać oznaczania przyniesionych roślin, przez co rozszerza się harcerzom wiadomości botaniczne i utrwała przytem w pamięci nazwy roślin. Podobną zbiórkę można robić z owadami i minerałami.

27. Sygnalizacja

Każde ćwiczenie sygnalizacyjne jest ćwiczeniem oka. Można je uprawiać także w formie zabawy.

Dwa zastępy stają w odległości kilkuset kroków i wystawiają sygnalizatorów. Biały podaje wyraz z 3—4 liter, czerwony go odczytuje (nikomu nie wolno pomagać), a na dowód, że odczytał, wyraz powtarza. Po powtórzeniu sam podaje również wyraz z 3—4 liter, który znów biały ma powtórzyć i t. d. Ostatecznie jeden z nich nie potrafi tego zrobić, a wtedy odpada, dając chorągiewkę następnemu (rys. 9).

Ten zastęp przegrywa, który wcześniej odpadnie. Lecz trzeba dobrze pamiętać alfabet Morsego. Najłatwiejszy sposób jego zapamiętania, to podany w „Vademecum“ a mianowicie:

Na każdą literę zapamiętaj jeden wyraz, zaczy-

nający się od tej właśnie litery, której on odpowiada. Ile zgłosek w tym wyrazie, tyle jest znaków — w której zgłosce znajdziesz „o“, tam masz kreskę, gdy inne oznaczają kropki.

A	• —	Azot	M	— —	Motor
B	— • • •	Botanika	N	— •	Noga
C	— • — •	Czorna-hora	O	— — —	Ostrowo
D	— • •	Dolina	P	• — — •	Póloponez
E	•	Elk	R	• — •	Rewolwer
F	• • — •	Filantropi	S	• • •	Sahara
G	— — •	Gospoda	T	—	Trop
H	• • • •	Halabarda	U	• • —	Urbino
Ch	— — — —	Chlorowodór	W	• — —	Winorośl
I	• •	Igła	X	— • • —	Xochimilco
J	• — — —	Jednokonno	Y	— • — —	York-Hull-Oxford
K	— • —	Kolano	Z	— — • •	Złotolity
L	• — • •	Leonidas			

Niemniej ważne jest opanowanie sygnalizowania semaforem.

28. Na migi

Na większe odległości porozumiewają się harcerze zapomocą sygnalizacji chorągiewkami (w nocy lartarką), na mniejsze zapomocą znaków ręką, czapką lub laską. Jest szereg takich znaków, wyrażających najważniejsze czynności w czasie podchodzenia, np. „naprzód — biegiem — wtył — zbiórka — padnij“ i t. p. Lecz te nie wystarczają. Bywają rozkazy, które trudno wyrazić zapomocą tych kilku konwencjonalnych znaków, a nie można ich podać ani sygnalizacją ani głosem. Harcerz powinien się nauczyć niejako czytać myśl swego zastępowego, podawaną znakami, możliwie najlepiej myśl tę ilustrującami. Pole tu do po-

mysłowości dla podającego, pole do intuicji dla odbierającego znaki. Tę wprawę tak w zręcznym podawaniu jak i w składnym odczytywaniu należy zdobyć przez odpowiednie ćwiczenie.

Zastępowy leży na ziemi, poza nim harcerze w takiej odległości, że go nie mogą usłyszeć. Zastępowy daje znakami rozkaz np. „Wydrap się na drzewo z lewej strony“. Pierwszy harcerz stara się zrozumieć podawane znaki. Jeśli nie rozumie, daje o tem znać ruchem wahadłowym ręki. Zastępowy powtarza rozkaz, może zmieniając nieco znaki, aż rzecz zostanie zrozumiana. Następnie zkolei rozkaz dla drugiego harcerza, np. „Czołgaj się do rowu na prawo“, albo „Obejdź dom dookoła“, albo „Idź na wzgórze na prawo, zobacz, czy tam jest nieprzyjaciel i daj znak“ i t. p. — Po krótkim czasie harcerze nauczą się czytać myśli swego zastępowego. Jeśli można je często z oczu wyczytać lub z wyrazu twarzy, można je jeszcze łatwiej uchwycić z odpowiednich gestów.

Lecz w ostateczności można się posłużyć i alfabetem Morsego, podawanym ręką z pozycji leżącej. „Hasłem“ nadającego i „odzewem“ odbierającego będzie podniesienie ręki pionowo w górę. „Punkt“ oznacza podniesienie ręki w górę, „kreskę“ wyciągnięcie jej poziomo. Po każdym znaku chowa się rękę pod piersi. (O ile się leży przodem lub tyłem do odbierającego, podnosi się ramię poziomo w bok, o ile bokiem, poziomo wprzód — inaczej ruch nie zostanie spostrzeżony).

Po każdej literze robi się oczywiście pauzę. Koniec każdego wyrazu oznacza się kółkiem, zatoczonym pięścią — taki sam znak daje odbierający na wyrażenie „zrozumiano“. Trzechkrotne kółko oznacza koniec rozkazu. „Błąd“ sygnalizuje się ruchem wahadłowym otwartej dłoni.

A teraz zastosujmy odczytywanie myśli zastępowego w następującym ćwiczeniu:

Kilku harcerzy stoi na wzgórzu, wcale się nie kryjąc. Widać ich zdaleka. Teren wokół nieprzejrzysty, pagórkowaty, pełen zarośli, ogrodów, płotów, rowów i t. p., ułatwiający podchodzenie. Reszta harcerzy z odległości 1000 kroków podchodzi nieprzyjaciela, kierowana li tylko znakami zastępowego. Chodzi o podejście z przodu, z boku lub od tyłu aż na odległość 200 kroków. Zastępowy podkrada się sam, wyszukując najlepszą drogę, pełną zasłon. Reszta za nim, posłuszna dawanym znakom (rozkazów głosem nie wolno dawać!) i to raz pojedynczo podchodząc, raz w grupkach po 2—3, część w prawo, część w lewo i t. p. i to nie na własną rękę, tylko zawsze w wykonaniu dawanych znaków. Oczywiście, póki zastęp podkrada się w całości, rozkazy odbiera zastępca zastępowego, gdy się zaś zastęp rozsypie, oddzielne grupki wprost lub za jego pośrednictwem. Można także dać stałego łącznika między zastępowym a zastępem, który przejmuje rozkazy i dalej wtył podaje.

Nieprzyjaciel śledzi, skąd wróg nadchodzi, a dojrzawszy go, stara się go nie spuścić z oczu. Notuje przytem wszystkie niezręczności w podchodzeniu, wszystkie błędy, a potem je zastępowemu podaje. W ten sposób ma się dobrą kontrolę sprawności poszczególnych harcerzy i wyciąga naukę na przyszłość.

29. Za znakami w szkicu

Zastępowy wręcza harcerzom kartkę, w której są wyrysowane tylko konwencjonalne znaki różnych przedmiotów terenu i to w tej kolei, w jakiej maszerujący zastęp może je napotkać. Droga marszu jest harcerzom nieznaną, podaje się bowiem tylko począt-

kowy jej kierunek, np. NW. Na kartce znajduje się np. rysunek krzyża przydrożnego, potem drogi polnej, komina fabrycznego, mostu i t. d. Ostatni znak jest celem marszu.

Na podstawie tej kartki ma zastęp dojść do celu w oznaczonym czasie. Chwilami idzie to łatwo, lecz czasem utknie się w drodze, gdy napotka się kilka podobnych przedmiotów, a nie wie się, który z nich na kartce umieszczono. Trzeba wtedy rozsypać harcerzy w różne strony, aż jeden z nich natrafi na znak następny.

Można także dać kartkę taką każdemu z zastępu, a puszcza się ich kolejno w odstępach 10 minut i znaaczy u celu czas przybycia każdego. Kto przyjdzie w przeciągu przepisaneogo czasu?

30. Za znakami pierwszego

Jeden harcerz idzie wytyczoną na mapie drogą i robi najrozmaitsze umówione znaki (kredą, złożonymi patykami, ułożonymi kamieniami, związaną trawą lub gałązkami i t. p.). Kolejność znaków i ich rodzaj zapisuje na kartce. Za nim zdąża reszta, harcerz za harcerzem co kilka minut. Każdy śledzi za znakami, a zauważone notuje w swej kartce. Ostatni zamazuje ponadto wszystkie znaki. Kto ich najwięcej zapisał? — Przy tem ćwiczeniu harcerze nie tropią za znakami, lecz je jedynie wyszukują, znając drogę marszu.

31. Jak każą znaki

Ćwiczenie poprzednie można inaczej ułożyć. Oto idący na czele nie robi umówionych wprowadzie ale nie znaczących znaków, lecz jedynie znaki, które mają określone znaczenie. Idący za nim zastęp śledzi

za znakami i odpowiednio się zachowuje. Takich znaków jest mnóstwo, każdy zastęp oprócz ogólnie znanych może mieć także swoje tajemne znaki. I tak np. strzałka czyto z patyków czy kredą zrobiona oznacza kierunek marszu, potem zastęp trafia na znak zabraniający iść dalej i znak, że jest opodal list ukryty, który rzecz objaśnia, potem znak na zatrzymanie się, na niebezpieczeństwo (szybka rozsypka) i t. d.

Znaki te mogą być najrozmaitsze. I tak np.

	Idź w kierunku strzały.		Czekać 10 minut.
	Idź szybko.		„ 15 „
	Biegiem!		„ 20 „
	Zawróć zpowrotem.	 	„ 40 „ itd.
	Zpowrotem szybko.		Poszedłem do domu.
	„ biegiem.		Zaczekamy w najbliższej wiosce.
	Idź ostrożnie.		Po dojściu tutaj, huknąć.
	Nie idź tędy.		Po dojściu tutaj, huknąć kilkakrot.
	Zatrzymaj się, szukaj innej drogi.		Po dojściu tutaj, gwizdnąć.
	Na pomoc!		O kilka kroków list.
	Spotkamy się tu za godzinę.		Dobra woda.
	Spotkamy się tu za 2 godziny.		Nieprzyjaciel!
	Spotkamy się tu za 3 godziny i t. d.		Wyminęliśmy nieprzyjaciela.
	Stać na miejscu (czas nieogran.).		Niebezpieczeństwo.
	Czekać 5 minut.		Rozdzieliliśmy się.

Znaki mogą być również z ułożonych kamieni, związanej trawy, z gałązek i t. p. Np.



Idź na lewo.



Niebezpieczeństwo!

Rys. 12.

Każdy zastęp może mieć ponadto swe tajne, jemu tylko znane znaki.

32. Ocenianie odległości

a) Odmierz przestrzeń 100 m (na szosie masz ją między dwoma kamieniami drogowymi) i każ całemu zastępowi przemierzyć ją krokami podwójnymi, tj. licząc przy każdym stąpieniu lewą nogą. Po zrobieniu 66½ takich kroków podwójnych powinien zastęp stanąć u mety. Lecz jedni do niej nie dojdą, może inni ją miną — pierwsi robili za małe, drudzy za duże kroki. Teraz zastęp idzie zpowrotem, a jeżeli będzie potrzeba, to potem jeszcze po raz trzeci i czwarty, aż każdy harcerz, robiąc 133 kroków, przejdzie dokładnie 100 m. W ten sposób każdy odczuje napięcie mięśni, potrzebne do zrobienia kroku równego 75 cm, a potem, mierząc krokami jakąkolwiek przestrzeń będzie się starał zawsze odczuć ten sam stopień napięcia, czyli będzie wykonywał normalne kroki po 75 cm.

Teraz każ stanąć 4 harcerzom w jednej linii w od-



Rys. 13.

ległości 100, 200, 300 i 400 m, a więc jednemu za drugim. Z resztą zastępu stań w przedłużeniu linii, a nieco z boku. Zastęp obserwuje stojących i stara się przede wszystkim utrwalić sobie w oku odległość 100 m jako podstawową miarę do oceniania większych odległości.

Zwróć potem uwagę harcerzy na to, że przedmiot w miarę oddalenia wydaje się mniejszy i że stopniowo zacierają się szczegóły obrazu, a nadto na to, że odległości między stojącymi pozornie się zmniejszają w miarę oddalenia. Te okoliczności bierze się zawsze w rachubę przy szacowaniu większej odległości.

Zkolei rozstaw harcerzy w tych samych odległościach 100, 200, 300 i 400 m, lecz w różnych kierunkach, a na jednakiem tle. Podczas rozstawiania powinien być zastęp odwrócony od rozstawianych. Na podstawie poprzednio widzianego obrazu, każdy harcerz kolejno ocenia oddalenie wszystkich rozstawionych.

Potem podaje się rzeczywiste ich oddalenie, a cały zastęp ich obserwuje dla lepszego utrwalenia niejako w oku tych odległości.

Na tem kończy się pierwsze ćwiczenie. Zawsze należy każde ćwiczenie powtarzać z poprzednio rozstawionymi harcerzami.

b) Dwa zastępy stają naprzeciw siebie w oddaleniu 500 m. Przestrzeń ta jest oznaczona dwoma laskami. Każdy zastęp ma chorągiew sygnalizacyjną. Zastęp białych odwraca się, a czerwoni wysyłają jednego harcerza na odległość 300 m, stoi on zatem w oddaleniu 500—300 m, czyli w oddaleniu 200 m od białych. Chorągiew w górę: Biali odwracają się a każdy z nich ocenia oddalenie czerwonego, zapisując je na kartce (poprawiać nie wolno). Po upływie 50 sekund wraca czerwony, jego towarzysze odwracają się, a biali wysyłają swego na pewną odległość np. 100 m (500—100=400 m od czerwonych). Na znak chorągiewką oceniają teraz czerwoni jego oddalenie i t. d. Po umówionej liczbie ocen zastępowy zbiera zapiski, porównuje je z właściwymi oddaleniami (ma je zastęp przeciwny), a potem obaj zastępowi ustalają, który zastęp mniej błędów w ocenie popełnił. Ten wygrywa.

c) Rozstaw harcerzy na te same odległości w różnych kierunkach. Jeden staje na jasnym, drugi na ciemnym tle, jeden na jednostajnej płaszczyźnie, drugi na falistym terenie, częściowo niewidocznym, — jeden leży, drugi klęczy lub stoi (zawsze obydwaj w tem samym oddaleniu). Pozostałym nakaz oceniać oddalenie każdej pary, a przy robionych błędach zwróć uwagę na pozorną różnicę w oddaleniach, a tem samym na niedocnienie lub przesadę w ocenie tej samej odległości, zależnie od warunków, w jakich się obserwowany znajduje (Vad. 29.2). Każ potem oceniającym położyć się na ziemi i zwróć ich uwagę jeszcze na to,

iz ten sam przedmiot przy takiej pozycji oceniającego wydaje się bardziej oddalonym.

d) Przy czwartym zkolei ćwiczeniu odbywa się już samodzielna ocena w ramach 100—400 kroków przy uwzględnieniu różnych warunków oceny, przy czym każdy z osobna a samodzielnie wpisuje w odpowiednią kartę (poniżej) ocenę oddalenia wszystkich obiektów kolejno od lewej ręki ku prawej. Zastępowy podaje następnie odległości faktyczne i te wpisuje każdemu w jego kartę, obliczając też procent błędu (p. niżej). W ten sposób każdy przekonuje się o rodzaju popełnionego błędu w ocenianiu.

Zkolei oceniają ci, co poprzednio byli rozstawieni.

O ile chodzi o zawody między białymi a czerwonymi, to oba zastępy zbierają się razem, a każdy tak samo oddzielnie i samodzielnie ocenia. Po obliczeniu procentu błędów w kartkach łatwo się przekonać, który zastęp lepiej oceniał.

e) Zkolei przystępuje się do oceny odległości nie jak poprzednio w głąb, tylko wszerz terenu, t. z. nie oddalenie jakiegoś przedmiotu od siebie, ale przestrzeń między dwoma przedmiotami w terenie. W tym celu ustaw harcerzy w jednej linii, jak w ćwiczeniu pod a), lecz stań z resztą nie w jej przedłużeniu, tylko zboku. Zwróć uwagę na to, że i tu, jak poprzednio oddalenia między stojącymi wydają się tem mniejsze, im dalej się od nich stoi.

Potem ustaw harcerzy w różnych oddaleniach od siebie (w ramach od 100—400 m) i oceniaj je z różnych punktów.

f) Dopiero gdy harcerze dobrze oceniają odległości do 400 m w różnych warunkach, z małym stosunkowo błędem — możesz przystąpić do oceniania do 800 m. Sposób postępowania jak pod a) i d).

Takie większe przestrzenie dzieli się okiem na pół,

a nawet na ćwierć, a potem ocenia połowę ewent. ćwiartkę. To ogromnie ułatwia ocenę i strzeże przed zbyt wielkim błędem.

Należy zawsze dążyć do nabycia wprawy w ocenianiu z pozycji leżącej. Pozycja stojąca jest tylko wstępną postawą przy nauce.

Stosunkowo dość prędko nabywa się wprawy w ocenianiu, lecz się ją i prędko traci przy dłuższem zaniedbaniu. Ćwiczenia te należy więc często przerabiać, do czego daje częstą sposobność każdy marsz na wycieczkę, gdzie kilku naprzód wysłanych zaznacza miejsce, skąd ma być ocena i, rozstawiając się w różnych odległościach czeka na nadchodzący zastęp. Po ocenie łączy się z nimi maszerujący zastęp, ażeby w innym miejscu innych naprzód wysłać dla podobnego ćwiczenia. Takie postępowanie oszczędza wiele czasu, a sam marsz urozmaica. Zawsze przytem należy ustalić znaki czyto chorągiewką czy gwizdkiem, według których rozstawieni przyjmują odpowiednie postawy i t. p., a po ćwiczeniu podawać harcerzom faktyczne odległości ocenianych przedmiotów.

Wzór karty oceny odległości

Zastęp Nazwisko

L.	Rodzaj przedmiotu	Postawa ocenianego	Ocena	Rzecz. odległość	% błędu	Uwaga
1	Kłęczący harcerz	stojąc	400 m	500 m	20%	Przedmiot trudny do odróżnienia
2						
3						
4						
5	i t. d.					
6						
7						
8						
9						
10						

Tabela dla obliczania % błędu

Przy rzeczywistej odległości	błąd w ocenie wynoszący w metrach przeciętnie														
	5	10	20	25	50	75	100	150	200	250	300	350	400	450	500
	przedstawia % błędu przeciętnie														
50 m	10	20	40	50	100	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
100	5	10	20	25	50	75	100	—	—	—	—	—	—	—	—
150	—	7	13	17	33	50	67	100	—	—	—	—	—	—	—
200	—	5	10	13	25	38	50	75	100	—	—	—	—	—	—
250	—	4	8	10	20	30	40	60	80	100	—	—	—	—	—
300	—	—	—	8	17	25	33	50	67	83	100	—	—	—	—
350	—	—	—	7	14	21	29	43	57	71	86	100	—	—	—
400	—	—	—	6	13	19	25	38	50	63	75	88	100	—	—
450	—	—	—	6	11	17	22	33	44	56	67	78	89	100	—
500	—	—	—	5	10	15	20	30	40	50	60	70	80	90	100
550	—	—	—	—	9	14	18	27	36	45	55	64	73	82	90
600	—	—	—	—	8	12	17	25	35	42	50	58	67	75	83
650	—	—	—	—	8	12	15	23	31	38	46	54	62	69	77
700	—	—	—	—	8	11	14	21	29	36	43	50	57	64	71
750	—	—	—	—	7	10	13	20	27	33	40	47	53	60	67
800	—	—	—	—	6	9	13	19	25	31	38	44	50	56	63
850	—	—	—	—	6	9	12	18	24	29	35	41	47	53	59
900	—	—	—	—	6	8	11	17	22	28	33	39	44	50	56
950	—	—	—	—	5	8	11	16	21	26	32	37	42	47	53
1000	—	—	—	—	5	8	10	15	20	25	30	35	40	45	50

Przykład:

Rzeczywista odległość wynosi 750 m.

Harcerz ocenił ją na 1000 m, a więc błąd wynosi + 250 m.

W tabeli w poziomej rubryce obok cyfry 750 a w pionowej pod cyfrą błędu 250 znajdujemy cyfrę 33 — zatem % błędu wynosi + 33%.

33. Ocena w ciemności

Ciemny wieczór. Jeden harcerz rusza w pole, licząc kroki. Po pewnym czasie staje, a na gwizd zastępowego błyska światłem elektrycznej latarki na przeciąg 5 sekund. Następnie robi znak, gdzie stał, a sam

odchodzi na bok lub się ukrywa. Reszta ocenia, jak daleko było światło i w jakim kierunku zabłysło. Potem ruszają wszyscy a każdy staje w miejscu, gdzie według jego przypuszczenia zabłysło światło. Kto stanie najbliżej — a kto poszedł w najlepszym kierunku? Kto najlepiej ocenił, ten zabiera latarkę i odchodzi w pole, reszta będzie oceniać.

34. Błądny ogień

Dwóch harcerzy idzie w pole z elektryczną latarką. W dwie minuty później rusza reszta w pościg za nimi. Ścigani co minutę błyskają światłem, ciągle zmieniając miejsce, ażeby ujść pogoni. Gdy jest źle, rozłączają się, ażeby rozdzielić ścigających; ten, który nie ma latarki, stara się jak najwięcej ściągnąć na siebie prześladowców, ażeby pomóc towarzyszowi. Obaj uciekający powinni się przedtem ułożyć między sobą co do znaków porozumiewawczych. Latarka przechodzi przytem z rąk do rąk, a zawsze do tego, który jest w mniejszem niebezpieczeństwie.

W oznaczonym czasie ma się osaczyć niosącego latarkę i wziąć go do niewoli. Teren wyznaczony na ćwiczenie powinien być dość obszerny, ale ograniczony.

35. Miej oczy otwarte

Wydaje się rozkaz harcerzowi białemu: „Pójdiesz 10 minut szosą, potem 300 kroków w kierunku NW, tam trafisz na kapliczkę w otoczeniu drzew, gdzie się ukryjesz. Nadejdzie czerwony harcerz, śledź go, bo potem opiszesz, co robił“.

Harcerz czerwony otrzymuje rozkaz pójścia inną drogą do tej samej kapliczki tak, aby tam przybył



Rys. 14.

o kilka minut później od białego. Po przyjsciu ma np. wyrysować kontury kapliczki albo na kartce naszkicować wybitnie widzialne stamtąd przedmioty terenu i t. p.

Po odejściu czerwonego harcerza odchodzi i biały niepostrzeżenie. Zastępowy odbiera rysunek czerwonego i pyta go, czy widział nadto co ciekawego, a w razie odmownej odpowiedzi każe białemu opisać wszystkie jego czynności. Drugim razem będzie miał czerwony oczy otwarte.

W ten sposób można rozstawić szereg harcerzy w różnych punktach, a innym dać zlecenie wykonania jakiegoś zadania w tych samych punktach. Można wysłać także cały zastęp, któremu trudniej się ukryć, tem więcej, jeśli nie jeden, lecz kilku nieprzyjaciół nadejdzie.

36. Wypatrywanie

Na terenie do 1000 m w głąb a kilkaset metrów wszerz, którego boczne granice ustalono, rozstawia się zastęp czerwonych. Jeden leży, klęczy lub stoi bliżej, drugi dalej, w jednym miejscu stoi jeden harcerz, w drugim dwóch razem i t. d. Odległości 100—200—300 m i t. d. aż do 1000 m, zostały poprzednio przez obu zastępowych odmierzone i zanotowane przedmioty terenu, które w tych odległościach się znajdują.

W punkcie obserwacji stoi zastępowy białych, który na znak rozpoczęcia ćwiczenia podnosi chorągiew do góry. Czerwoni trwają w bezruchu, ażeby nie zdradzić swego miejsca (ukrywać się nie wolno), biali natomiast podchodzą z ukrycia do swego zastępowego i każdy na własną rękę wyszukuje czerwonych w terenie (liczba ich powinna im być znana). Jeżeli którego z czerwonych niektórzy wyszukać nie mogą, zastępowy ułatwia im wyszukanie, ścieśniając przestrzeń obserwacji; jeżeli nikt go nie wyszuka, porusza się chorągwią w prawo i w lewo, a na ten znak zaczynają się czerwoni poruszać, przez co łatwiej wpadną w oko.

Po wyszukaniu wszystkich ocenia się ich oddalenia. Każdy zapisuje oceny w swej karcie i to w kolei nakazanej przez zastępowego. Potem podaje się faktyczne odległości dla przekonania się o ew. błędzie.

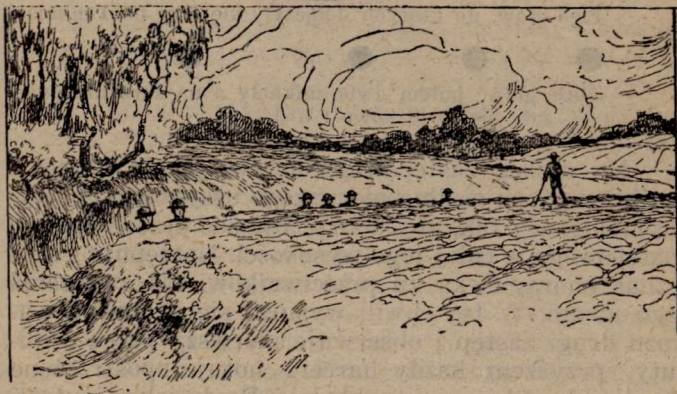
Biali odchodzą do swego ukrycia, chorągiew się opuszcza, a wtedy czerwoni zmieniają swe stanowiska i gdy są gotowi, dają znać gwizdkiem. Chorągiew idzie wtedy w górę. Biali wychodzą powtórnie i znowu przeszukują teren, a potem oceniają odległość. To się po trzykroć powtarza, poczem oba zastępy zmieniają swoje role.

O ile chodzi o zawodniczenie, po ukończeniu ćwiczeń

czenia oblicza się procenty błędów obu zastępów dla stwierdzenia zwycięstwa.

Ćwiczenie to można nieco odmienić, określając czas obserwacji (np. do 5 minut), przyczem każdy oddzielnie swe spostrzeżenia zapisuje, notując dokładnie gdzie i w jakiej pozycji znajduje się szukany. Potem zbiera się kartki dla przekonania się, kto najwięcej harcerzy odkrył.

37. Znikające głowy



Rys. 15.

W ukryciu, w wąwozie staje zastęp harcerski (w danym wypadku 8 harcerzy), a na krawędzi wąwozu zastępowy z gwizdkiem i chorągiewką w ręce. Skrzydła kryjówki, na kilkadziesiąt kroków długiej, oznacza się widocznymi zdala znakami. W odległości 300—500 kroków staje podobnie w ukryciu drugi zastęp, a na widoku jego zastępowy z chorągiewką.

Pierwszy zastęp będzie się co pewien czas w różnym ustawieniu pokazywał, drugi będzie obserwował. Zastępowy ma mianowicie kartkę, na której zaznaczono 8—10 kolejnych zmian ustawienia. Np.

1. ● ● ● ● ● ● ● ●
Ośm głów w ustawieniu 3—2—1—2
2. ● ● ● ● ● ●
Sześć głów w ustawieniu 1—1—2—2
3. ● ● ● ○ ○ ● ● ○
Pięć głów, do których dołączyły się trzy po 1 minucie.
4. ● × ● ● × ● ○ ○
Sześć głów, potem dwie zniknęły a na skrzydle poka-
zały się dwie nowe i t. d.

Na rozkaz zastępowego ustawiają się harcerze wzdłuż wąwozu według pierwszego uszykowania i wychylają głowy tak, aby dobrze widzieć przeciwległego zastępowego w całej jego wysokości. Następuje gwizd i znak chorągiewką ku przeciwnikowi dla zwrócenia jego uwagi. W tej chwili wysuwa się ze swego wąwozu drugi zastęp i obserwuje pierwszy przez 2 minuty, przyczem każdy harcerz notuje spostrzeżone głowy, jak podano w przykładzie. Po dwóch minutach powtórny gwizd i wszystko znika. Zkolei ustawia zastępowy harcerzy do drugiej zmiany (według rysunku na kartce), znowu gwizd i znak chorągiewką, obserwacja przez 2 minuty, potem trzecia zmiana i t. d. aż wszystkie zapisane zostaną wykonane. Teraz następuje zmiana ról: ukazuje się drugi zastęp według swej odmiennej kartki, a pierwszy obserwuje. Po skończeniu ćwiczenia zbierają się obydwie zastępy i sprawdza się rzetelność obserwacyj na podstawie od-

danych kartek. Zwycięża zastęp, który mniej błędów popełnił.

Ćwiczenie można ułatwić, jeżeli się da mniejsze oddalenie, jeżeli harcerze wychylać się będą po pas, jeżeli przez 2 minuty obserwacji nie robi się żadnych zmian w ustawieniu, przez usuwanie jednych, a wsuwanie drugich i t. p. Odwrotnie, można też rzecz w różny sposób utrudniać.

38. Kozackim procederem

Zastęp czerwonych leży w ukryciu, biali w liczbie dwa razy większej znajdują się w odległości 200—300 kroków. Wszyscy mają na przodzie kapelusza przypięte kartki z trzechcyfrowymi liczbami. Każda liczba ma 8 cm wysokości a 3—4 cm szerokości — rysuje się je kreską na $\frac{1}{2}$ — 1 cm grubą.

Teren między obu partjami powinien być starannie wybrany. Niech rosną na nim pojedyncze drzewa, niech ma tu i owdzie rozrzucone krzaki, kamienie, zagłębienia i kretowiska i t. p., niech jednym słowem daje jak najwięcej drobnych osłon dla ukrycia głowy. Podobnie ma wyglądać miejsce, gdzie mniej więcej w linii leżą ukryci czerwoni; nie mogą to więc być gęste krzaki, przez które można widzieć, lecz których przeciwnik nie przeniknie wzrokiem.

Na dany znak biali posuwają się naprzód, skradając się chyłkiem a szybko od osłony do osłony, to raz skokiem, to znów pełzaniem. Z jednej strony starają się ujrzeć liczby czerwonych, z drugiej tak kryć głowy, aby własnej liczby nie dać czerwonemu odczytać.

Kto z harcerzy, biały czy czerwony, liczbę przeciwnika odczyta, ten ją głośno wywołuje. Bezstronni (jeden przy białych, drugi przy czerwonych) wywo-

lane liczby notują, wykluczając wywołanego czyli zabitego od dalszego udziału w ćwiczeniu.

W ten sposób biali zbliżają się coraz więcej do czerwonych, lecz w coraz szczuplejszej garstce. Ubywa także i czerwonych, ale bezporównania mniej. Gdy ostatecznie jeden z białych (ew. 2—3) potrafi dotrzeć do czerwonych na odległość 30 kroków, następuje gwizd i pozostali żywi obu stron stają do apelu. Jeżeli czerwoni utrzymali się w pierwotnym stosunku do białych (1:2) to wygrywają, jeżeli ten stosunek zmienił się na korzyść białych, to wygrywają biali.

Podczas ćwiczenia nie wolno zdejmować kapelusza, nie wolno obracać go liczbą na bok, ani przesłaniać ręką, pod groźbą zabicia. Bezstronny nad tem czuwa. Jeżeli komu liczba się oderwie, przesłoni i t. p., należy to poprawić.

Ćwiczenie to ćwiczy wzrok i uczy podchodzenia ku przeciwnikowi przy wyzyskiwaniu wszelkich osłon, leżących na drodze.

39. Szkicowanie

Przy całym szeregu ćwiczeń zachodzi potrzeba zrobienia szkicu pewnego odcinka terenu, szkicu kartograficznego lub perspektywicznego. Zwykle bywa to szkic pobieżny, czyli rysunek bardzo uproszczony, zawierający jedynie najważniejsze dla danego celu linie i przedmioty terenu. Lecz nawet do wykonania takiego szkicu potrzeba pewnej wprawy i tę można ćwiczeniem łatwo i prędko zdobyć. Wytyczne podaje Vad. str. 39—53.

Zacząć należy od robienia szkicu kartograficznego z jednego punktu metodą biegunową (40), potem robić szkic drogi (43), który właściwie jest szkicem wielobocznym, wykonanym zapomocą obchodzenia. Miano-

wicie, zorjentowawszy szkic (41) i zaznaczywszy w szkicu punktem swoje stanowisko, celując linijką ku najbliższemu załamaniu się drogi (41) i w tym kierunku rysując kreskę. Następnie ruszam do tego załamania, licząc kroki (lub mierząc okiem odległość, co prostsze, lecz mniej dokładne), a każde mijane odgałęzienie drogi na prawo lub na lewo zaznaczam w szkicu w odpowiednim miejscu, według podziałki. Doszedłszy do załamania drogi, zaznaczam ten punkt w szkicu, orjentuję szkic ponownie, celuję w kierunku nowego odcinka drogi i t. d. jak poprzednio, przyczem mogę, jeśli na tem zależy, zaznaczać ponadto wybitne przedmioty terenu, leżące pobok przebywanej drogi.

Równie ważną rzeczą jest nauczenie się robienia szkicu perspektywicznego (49), który powinien być jak najprostszy, wykonany w ogólnych zarysach, bo wtedy występuje rysunek wyraziście, na czem przede wszystkim zależy.

40. Szkic z pamięci

a) Oznacza się odcinek terenu, który ma posłużyć do ćwiczenia, wybitnemi granicami, np. lasem po lewej stronie, a rzeką po prawej. Zastęp obserwuje ten teren w skupieniu przez 15 minut (ew. 10 nawet 5), starając się utrwalić w pamięci widziany obraz. Można przytem w szkicowniku zaznaczyć tylko 4 przedmioty lub linje. Po upływie przepisane go czasu wszyscy się odwracają i robią z pamięci szkic perspektywiczny, wrysowując teren między umieszczone cztery znaki. Kto odda najwierniej widziany obraz i kto najwięcej szczegółów w nim umieści?

b) Zastęp obserwuje drogę, którą kroczy, jej skrzyżta, rozwidlenia, punkty obserwacyjne i t. p. — niejako wbija sobie w pamięć wygląd drogi, śledząc

jej przebieg, oceniając oddalenia od jednego wybitnego punktu do drugiego i t. p. tak, że utrwaliwszy sobie w pamięci ową krętą linię, jaką przedstawia droga, szkicuje ją dopiero po dojściu do wyznaczonego miejsca.

Potem porównuje się szkic drogi z mapą dla przekonania się, jakie popełniono błędy.

41. Opuszczony obóz

Zastęp obozuje na polanie: rozbija namioty, zakłada ogniska, gotuje i t. d., wykonując różne czynności obozowe. Po pewnym czasie opuszcza obóz i nie tylko nie zaciera śladów obozowiska, ale przeciwnie pozostawia różne drobne przedmioty i znaki swego pobytu. (Wszystko to można zanotować).

Nadchodzi zastęp przeciwny i stara się zebrać jak najwięcej wiadomości o obozujących li tylko na podstawie pozostawionych śladów. Każdy notuje, co zauważył i co znalazł, a jakie z tego wyciąga wnioski.

Potem zbierają się oba zastępy, poszczególni harcerze zdają sprawozdanie na podstawie swych notatek, a kierownik najlepiej patrzącemu i wnioskującemu przyznaje pierwszeństwo, oceniając punktami wartość spostrzeżeń i wniosków (za dobrą ocenę daje oczywiście więcej punktów niż za stwierdzenie faktu). Drugi zastęp, po wysłuchaniu relacyj, stwierdza, co w spostrzeżeniach opuszczono.

Na co należy zwracać uwagę? Ile było ognisk, — jak długo ogień się palił, — jak dawno go zagaszono, — któredy zastęp przyszedł, a któredy odszedł, — ile rozbito namiotów i gdzie i ilu było w obozie, — co gotowano, — jakie pozostawiono przedmioty i jakie wnioski można z nich wyciągnąć i t. d. Kto ma oczy otwarte, a umie nie tylko patrzeć, ale i widzieć,

ten wiele spostrzeże, choć się napozór wydaje, że niewiele jest do zobaczenia.

Przy powtórzeniu ćwiczenia zmienia się rodzaj śladów.

42. Podarte pismo

Na podstawie podartych strzępków papieru ma się dojść, jaka jest treść pisma.

Zastępowy pisze rozkaz na ćwiartce papieru, drze go na drobne strzępy i te na wiatr rozrzuca. Potem wraca do zastępu i poleca iść np. w kierunku N 100 kroków, bo tam, na stoku wzgórza widać strzępy papieru, które należy pozbierać i z nich pismo odczytać. Trudno odnaleźć wszystkie podarte kawałki, więc chodzi o to, ażeby na podstawie fragmentów dojść do treści. Jeżeli zastęp podany rozkaz wykona, składa dowód, że wywiązał się z zadania. Można je utrudnić przez oznaczenie czasu, w jakim rozkaz ma być wykonany.

W ćwiczeniu tem może zawodniczyć kilka zastępów. Wtedy bierze się tyle ćwiartek papieru, ile jest zastępów, na każdej wypisuje się ten sam rozkaz i to tak, ażeby liczba wierszy była jednakowa, każdy wiersz kończył się na tę samą zgłoskę, a treść zajmowała tę samą powierzchnię papieru — poczem drze się je na tę samą liczbę kawałków. Każdą ćwiartkę rozrzuca się w innym miejscu, w równym oddaleniu od obozów i każdemu zastępowi wskazuje się miejsce, gdzie ma szukać.

Na dany znak rozbiegają się zastępy. Jedni zbierają skrzątnie strzępy, drudzy składają je i starają się treść odczytać. Potem następuje wykonanie napisanego rozkazu. Ten zastęp wygrywa, który najwcześniej go wykona. Rozkaz może brzmieć np. „Zastęp ma stanąć w szeregu wzdłuż prawego brzegu potoku,

złożyć rynsztunek za sobą, zatrzymując laski, a jego zastępowy ma przyjść do mnie i oznajmić, że zastęp gotowy“.

43. Rozpoznawanie tropów

Na wilgotnym piasku lub świeżo narzuconej ziemi zastęp odbija stopy. Każdy swój ślad oznacza, poczem wszyscy wszystkie ślady przez kilka minut obserwują. Ostatecznie jeden harcerz odchodzi na bok, a jeden z pozostałych idzie kilkanaście kroków, zostawiając ślady. Po tym śladzie ma ów poznać, kto przeszedł i umotywować swoje orzeczenie. Zkolei odchodzi drugi i t. d. Najprostszy to sposób uczenia się rozróżniania tropów.

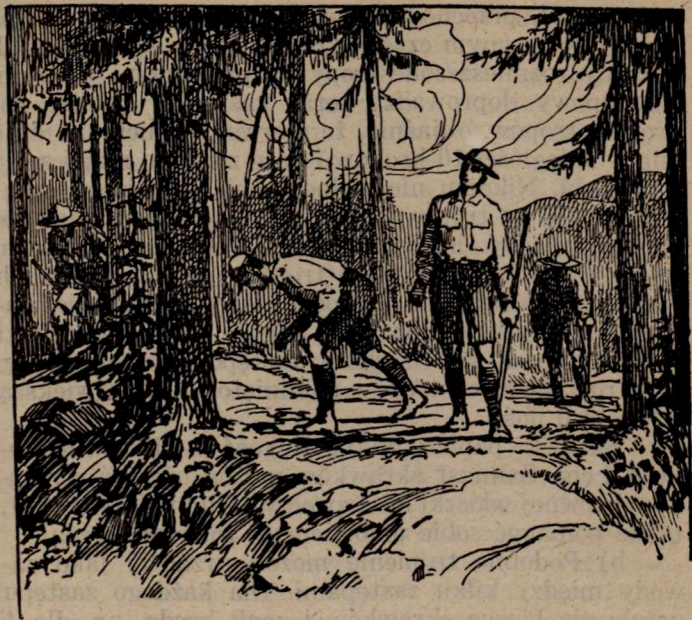
44. Czytanie tropów

Sztuka wyciągania wniosków z odczytania śladów jest równie ważna jak i sama umiejętność tropienia. Tropy to dopiero materiał, z którego się buduje, t. j. wysnuwa odpowiednie wnioski.

Jeden harcerz idzie przez teren, na którym pozostają widoczne tropy. Co pewien czas zmienia chód lub wykonuje pewne czynności ściśle wedle wskazówek zastępowego. A więc np. w jednym miejscu wykonuje duży skok, w drugim silnie kuleje na prawą nogę, potem siada na ziemi, zdejmując jeden trzewik i stąpa dalej jedną nogą bosą, gdzie indziej czołga się na kolanach i t. p. Po kwadransie rusza po tropach zastęp i z różnych zmian tropu ma odgadnąć, co w danym miejscu robił tropiony.

45. Na tropie

W warunkach, w jakich żyjemy, tropienie na większą odległość po naturalnych śladach jest najczę-



Rys. 16.

ściej niemożliwe. Musimy stworzyć tropy sztuczne. Najprostsze to barwne skrawki papieru, rozrzucone wzdłuż drogi marszu. Z początku używa się skrawków więcej w oko wpadających, a więc czerwonych lub żółtych, potem zielonych, niebieskich i t. p.

a) Zastępowy rozkłada tropy, jeden od drugiego mniej więcej w oddaleniu 10 kroków. Jeden paperek kładzie w miejscu widocznym na ziemi, drugi zawieszają na krzaku, trzeci na pniu drzewa ze strony odwrotnej i t. d. — raz idzie drogą lub ścieżką, to znów zba-

cza z niej, przechodząc przez gąszcz, wyrwy i t. p., ażeby po pewnym czasie wrócić na dawną drogę. Tak zostały rozmieszczone tropy na przestrzeni 1—2 km. Zastępowy doprowadza teraz zastęp w pobliże początku tropów, objaśnia, że pierwszy z nich znajduje się w odległości 10 kroków i daje znak do rozpoczęcia tropienia. Nikomu nie wolno tropić na własną rękę; każdy, kto na trop wpadnie, musi dać o tem znać pozostałym, aby im oszczędzić daremnego szukania, zresztą ustalenie kierunku tropów ułatwia dalsze ich szukanie. Ostatecznie dochodzi zastęp do zapowiedzianego znaku, który oznacza koniec tropów. Skrawki należy zbierać. W ten sposób zastępowy przekona się, ile z rozrzuconych tropów pominięto i kto największą ich zebrał ilość.

Skrawki papieru mają długość 6—10 cm, szerokość 1 cm. Zamiast skrawków można używać strzępków barwnej włóczki lub bawełny (trudniejsze tropy), także pomagać sobie umówionymi znakami kredą.

b) Podobne tropienie można urządzić jako zawody między kilku zastępami. Dla każdego zastępu ustala się barwę skrawków i znak kredą, np. dla 1 zastępu skrawki niebieskie i krzyżyk, dla 2 zielone i kółko, dla 3 brązowe i wężyk. Wszystkie barwy winny być o jednakowym nasileniu barwnem, czyli jednakowo łatwo lub trudno wpadać w oko.

Trzech harcerzy rusza w drogę i rozrzuca tropy. Z początku idą razem, potem oddzielnie, lecz w niewielkiem od siebie oddaleniu, w pewnym punkcie rozchodzą się, ustalając drogę dla każdego (równej długości) i widoczny zdala punkt zborny. Tam doszedłszy, znowu idą razem, ażeby za chwilę powtórnie się rozejść. Po przejściu kilku kilometrów chowają się i 3 skrawkami razem złożonemi zaznaczają swą kryjówkę. Każdy harcerz powinien mieć tę samą liczbę

skrawków, rozkładać je mniej więcej w takiej samej odległości jeden od drugiego i przechodzić przez tereny przedstawiające równą trudność dla tropienia. Tropy z papierków powinien przegradzać znakami kredą. Idący z harcerzami kierownik uważa na poprawne i sprawiedliwe rozkładanie tropów.

W pół godziny po wymarszu ruszają 3 zastępy z miejsca, oddalonego o kilkanaście kroków od pierwszego tropu. Który z nich pierwszy znajdzie ukrytych harcerzy, ten wygrywa. Kryjówkę dobrze jest umieścić na wzgórzu, skąd widać tropiące zastępy.

W czasie tropienia nie wolno ruszać tropów innego zastępu, nie powinno się też we własnym interesie naprowadzać go na trop właściwy. Ćwiczenie nadzwyczaj zajmujące.

c) W ten sam sposób mogą też tropić 3 zastępy, niekoniecznie mając dla siebie trzy odmienne tropy. Trop jest jeden, lecz każdy zastęp rusza oddzielnie co 15—20 minut. (Tropów nie wolno oczywiście zbierać). Najkrótszy czas tropienia stanowi o zwycięstwie. W tym wypadku należy jednak wybrać teren, gdzie poprzedni zastęp nie będzie widziany przez następny. Trop zbiera zastęp ostatni.

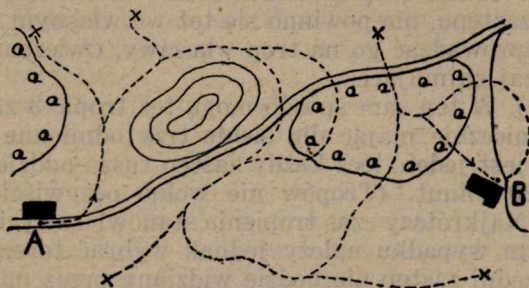
Urządzenie takiego tropienia jest łatwiejsze, tamten jednak sposób jest więcej interesujący.

d) Za wspólnym tropem mogą iść także dwa zastępy równocześnie, lecz wtedy nie chodzi o wcześniejsze dojście do celu, bo jeden mimowoli drugiego na dobrą drogę naprowadza, tylko o zebranie jak najwięcej rozrzuconych tropów, bo ten zastęp wygra, który więcej ich zbierze.

Kto znalazł strzęp bawełny czy włóczki, ten musi to głośno oznajmić; wszyscy wtedy wiedzą, gdzie dalej szukać. Harcerze obu zastępów są przeto pomieszani, a każdy zbiera tropy dla swego zastępu.

46. Falszywe tropy

Można utrudnić tropienie przez kładzenie fałszywych tropów. Mianowicie od właściwego tropu robi się odgałęzienia znaczone skrawkami papieru tej samej barwy, lecz kończące się w pewnej odległości umówionym znakiem, oznaczającym, że dany trop jest fałszywy (np. dobrze widoczny krzyż zrobiony kredą). Poza tem można robić odgałęzienia, łączące się potem z właściwym tropem, a więc prawdziwe, lecz wiodące dalszą drogą do celu, niż trop właściwy.



Rys. 17.

W następstwie takiego założenia tropów, musi się zastęp harcerek przy każdym rozwidleniu tropów rozdzielić, gdyż jeśli w całości wejdzie na trop fałszywy, lub pójdzie bocznym a nie właściwym tropem, niepotrzebnie nadłoży drogi i czas straci.

Przy tem ćwiczeniu można wypuszczać zastęp za zastępem co 15 minut, przyczem wygrywa ten, który ma czas najlepszy — a można je też wypuścić wszystkie razem. Mając rywali na karku, harcerze tego samego zastępu porozumiewają się wtedy ze sobą umó-

wionemi okrzykami lub znakami, aby dać znać swoim o wpadnięciu na dobry lub zły trop, a z drugiej strony, ażeby zmylić współzawodnika, śledzącego poszukiwania zastępu i jego na fałszywy trop wprowadzić. Od sprytu i pomysłowości tropiących dużo nieraz zawisło. Zbierać lub niszczyć tropów oczywiście nie wolno.

Gdzie odpowiedni teren, można przerabiać opisane ćwiczenie w tropieniu także w ten sposób, że ślady znaczy się żelazami, przyczepionymi do trzewików. Żelazo takie odbija ślad, wybitnie się różniący od zwyczajnych śladów obuwia (kółko, kilka krzyżyków, rysunek ptaka i t. p.).

47. Za chocholami

Dla niejednego jest rzeczą ciekawą dowiedzieć się, czy trop przez niego założony został odkryty. Można to połączyć z kładzeniem innego rodzaju tropów. Pręt długości około 30 cm rozszczepia się na jednym końcu, a w szczelinę wsuwa się garść skręconej zawiązanej na węzeł słomy. Takich prętów robi się np. 50, a 10 harcerzy bierze po 5 patyków, znacząc swe nazwisko lub swój znak w miejscu, gdzie nożem ścięto nieco kory. Teraz rozkłada się tropy, jeden od drugiego o 20—30 kroków i to albo wbijając pręty w ziemię, albo wieszając je na drzewach w osiągalnej ramieniu wysokości. Każdy stara się swój pręt umieścić w miejscu trudnem do odszukania. Zastępowy czuwa nad poprawnem założeniem tropów.

Zaczyna się tropienie. Każdy szuka na własną rękę, znaleziony trop jest jego zdobyczą, lecz wszystkim musi głośno oznajmić, gdzie dany trop znalazł. Ostatni pręt (odpowiednio zaznaczony) zdradza kryjówkę, gdzie się tropieni schowali. Kto zdobędzie naj-

więcej prętów i przez kogo kładzionych? Kto dotrze pierwszy do kryjówki?

Można przytem dodać prawidło, że nie wolno ominać żadnego tropu czyli, że nie wolno brać pręta, dopóki poprzedni nie został znaleziony. Pręty znaczy się zatem liczbami porządkowemi.

Jeśli zawodniczą ze sobą dwa zastępy, to pierwszy kładzie tropy, a drugi szuka. Zapisuje się czas szukania, a potem zastępy zmieniają role.

48. Po śniegu

W zimie, po ponowie, dwóch harcerzy rusza w pole, reszta w roli myśliwych idzie ich śladem w 5 minut później. „Lisy“, klucząc po niebardzo przejrzystym terenie (którego granice określono), starają się zmylić tropiących, ażeby zyskać na czasie. Jeżeli bowiem w oznaczonym czasie nie zostaną ujęci, wygrywają. A więc wyzyskują każdy kawałek gruntu, płotu czy mostu, gdzie się śladów nie zostawia — potem jeden stąpa po śladach drugiego lub niesie go chwilę na plecach — idą tyłem — zacierają ślady — przyczepiają pewne przedmioty zmieniające rysunek śladu, a potem je zdejmują i t. p., byle opóźnić pościg.

Jedno im rzecz utrudnia, mianowicie nie wolno im krzyżować w ucieczce ludzkich śladów (nb. z wyjątkiem własnych). Wskutek tego ścieśnia się coraz więcej wolna przestrzeń, aż ściganych dopadną myśliwi, którzy wygrają, jeśli się im to uda w oznaczonym czasie.

Ponieważ dozwolone są wszelkie fortele, aby tylko opóźnić pościg lub tropiących na fałszywy trop wprowadzić, przeto im więcej sprytu okażą tropieni, tem większe mają szanse wygranej.

49. Szukanie skarbu

a) Skarb — to scyzoryk, pudełko zapalek i t. p. przedmiot, dobrze schowany, który ma zastęp znaleźć według pewnych ukrytych, a kolejno wyszukiwanych wskazówek. Na trop wprowadza się zastęp przez podanie mu pierwszej i jedynej wskazówki. Np.: „Idź w kierunku północnym. W oddaleniu kilkuset kroków trafisz na wzgórze, na którym rosną 3 samotne sosny. Stań pod niemi, a ujrzysz biały domek. Na jednej ze ścian jest strzałka. Idź w kierunku strzały 50 kroków, a trafisz na kamień, pod którym znajdziesz dalsze wskazówki“.

Zastęp rusza na poszukiwanie. A domków białych może być kilka, jak i więcej kamieni. Ostatecznie kartkę znaleziono. A na niej słowa: „Stań pod południową ścianą domku, ujrzysz stóg siana z zatkniętym drągiem w pośrodku. Ustaw się tak, ażeby drąg dokładnie pokrył zachodnią krawędź domu. W tym kierunku idź do drogi, na niej leży stos kamieni. W oddaleniu 15 kroków od niego, w rozwidleniu konarów drzewa, naznaczonego krzyżem, jest dalsza kartka z wskazówkami“.

I w ten sposób idzie zastęp tropem od jednego schowku do drugiego, w jednym znajduje wskazówkę pisaną tajemnym pismem i objaśnienie, gdzie jest schowany klucz — po znalezieniu klucza odczytuje pismo i tropi dalej, w drugim znajduje tak ogólne objaśnienie, że dobrze się nagłowi, nim odszuka następną kryjówkę i t. d., aż wreszcie dojdzie do ukrytego skarbu.

Tem większe będzie zainteresowanie harcerzy przy tem bardzo dobrem ćwiczeniu, im sprytniej wyszukano schowki i im dowcipniej je opisano. Zastępowy rozmieszczając kartki, powinien zacząć od skar-

bu, a potem posuwać się wstecz i pokolei chować kartki, a nie odwrotnie, bo to więcej robotę utrudnia.

Z tego ćwiczenia można zrobić zawody między kilku zastępami. W tym wypadku rusza zastęp za zastępem co 15 minut, a okaże się, który w najkrótszym czasie dojdzie do skarbu. Można to samo zrobić z jednym zastępem, dzieląc go na grupy po dwóch harcerzy. Lecz można także wysłać wszystkie grupy równocześnie, jeżeli harcerze mają już wyrobione pewne opanowanie siebie. Bo wtedy, kto znajdzie kartkę, musi ją wyjąć sprytnie tak, ażeby tego nikt nie spostrzegł, przeczytać i znowu dyskretnie schować, a potem z towarzyszem zniknąć, ażeby nikogo na trop nie naprowadzić.

b) Skarb, zawierający kartki z nazwiskami wszystkich harcerzy zastępu, wyszukuje się nie jak poprzednio na podstawie odnajdowanych kolejno wskazówek, lecz na podstawie więcej lub mniej dokładnego opisu drogi, do niego prowadzącej. Drogę tę musi poprzednio przejść zastępowy i opisać ją na podstawie naocznego widzenia. Np. 500 kroków szosą, naprzelaj przez lasek w kierunku NZ, miedzą między owsem a koniczyną aż do potoku 400 kroków, lewym brzegiem potoku, przeskok na prawy brzeg i 300 kroków w kierunku NW., okrążyć chatę od lewej ręki ku prawej i marsz na komin fabryczny, a po dojściu do samotnego dębu, 25 kroków w kierunku N i t. d. aż dojdzie się do skarbu. Kto dojdzie, zabiera swoją kartkę i przynosi na miejsce zbiórki. Miejsce to jest zgóry wyznaczone, łatwe do spostrzeżenia, a leży niedaleko skarbu. Kto kartkę przyniesie w przypisanym czasie?

SŁUCH

W dzień czuwa oko—ono jest tym organem, który prowadzi zwiadowcę i pozwala mu się orjentować, przez nie ujęte wrażenia stanowią podstawę do oceny sytuacji. Słuch je jedynie wspiera, uzupełniając odbierane wrażenia. Lecz gdy się ściemni lub gdy powstanie mgła, coraz trudniej oku pracować, aż wreszcie w czasie ciemnej nocy zupełnie zawodzi. Wtedy w zastępstwie wzroku staje na straży słuch, chwyta wszystkie szmery i odgłosy, plusk wody, szczekanie psów, stąpanie człowieka i t. p., pozwala je ocenić i ostrzega przed niebezpieczeństwem. Zawsze jednak wzrok przychodzi mu z pomocą.

Więc trzeba i słuch ćwiczyć podobnie jak wzrok, bo tylko wyrobione ucho potrafi szybko nawet naj-słabszy dźwięk uchwycić, rzetelnie ocenić jego przyczynę i osądzić, czy w niem nie tkwi niebezpieczeństwo. A jest to tem bardziej konieczne, że ucho łatwiej ulega złudzeniom, niż oko i jego wyćwiczenie przedstawia większe trudności.

Podane ćwiczenia są ćwiczeniami słuchu, lecz są niemi także poniekąd i wszystkie ćwiczenia z innych działów, jeżeli odbywają się wieczorem lub w nocy. Tu bowiem słuch ma przodującą rolę w odbieraniu wrażeń.

50. Po nocnej rosie

W cichy, pogodny wieczór zbiera się zastęp harcerski na małym wzgórzu. Wszyscy w najzupełniejszej ciszy wyteżają słuch, ażeby uchwycić wszystkie zewsząd dochodzące szmery i odgłosy i ustalić ich pochodzenie. A jest ich mnóstwo i różnorodnych. To głos ptaka lub szczekanie psa, to chód człowieka, turkot wozu, szum drzew, szelest liści spadających, plusk potoku, odgłos rozmowy i t. p. Wszyscy łowią je pilnie — nagle pada cicho nazwisko jednego z harcerzy. Zapytany odpowiada dwoma słowami i wskazuje ręką, skąd odgłos przychodzi. Wszyscy milczą, o ile się z jego zdaniem zgadzają, lub jak najkrócej prostują omyłkę. Za chwilę pada inne nazwisko i t. d.

Zastęp włożył się już w pilne słuchanie, więc teraz odchodzi dwóch harcerzy, staje w oddaleniu kilkudziesięciu (potem kilkuset) kroków i daje znak gwizdkiem, że są gotowi. Za chwilę dochodzi odgłos przez nich wywołany (np. upadek kamienia na ziemię, tarcie gałęzi o pień, łamanie pręta na kolanie, kaszel, syk, skrzypienie, wylewanie wody na ziemię, chód, pełzanie i t. d.). Każdy łowi dźwięk i na kartce notuje jego przypuszczalną przyczynę. Następują one w przerwach 1—2 minutowych po sobie, w ustalonej przez zastępowego kolei. Spis ich posiada zastępowy i harcerze w polu. Ponieważ między te odgłosy mogą się wmieszać i inne z otoczenia a nieprzewidziane, zastępowy po każdym wywołanym odgłosie zwraca uwagę harcerzy słowem „baczność“.

Po skończeniu ćwiczenia sprawdza się, kto najmniej zrobił omyłek. Ćwiczenie będzie tem bardziej zajmujące, im więcej przygotowuje się przyborów do wydawania odgłosów i im większą nada się im różnorodność. Można także zrobić próbę słuchania przez przyłożenie ucha do ziemi (w pogodne, suche dni).

51. Kocim chodem

Jednemu harcerzowi zawiązuje się szczelnie oczy, a opodal niego, w oddaleniu około 10 kroków, wbija się chorągiewkę. Ów harcerz nie powinien wiedzieć, gdzie tkwi chorągiewka. Pozostali stoją wokół rozproszeni, w oddaleniu kilkudziesięciu kroków. Bez-względna cisza. Wskazany przez zastępowego podcho-dzi cicho ku chorągiewce, unikając każdego szmeru,



Rys. 18.

ażeby ją wyjąć i odnieść na odległość 10 kroków. Komu się to uda, ten zdobywa kreskę. Harcerz z zawiązanymi oczami nadstawia uszu i śledzi każdy szmer, a jeśli co usłyszy, wyciąga rękę w odpowiednim kierunku i woła „stój!“. Zastępowy rozstrzyga, czy spostrzeżenie jest słuszne i albo je prostuje a zabawa toczy się dalej, albo każe się usunąć temu, który się zdradził, a podkrada się następny. Po każdej wy-

granej zmienia się podsłuchującego, a chorągiewkę wbija w innym, nieznanym mu punkcie.

Jeżeli jest więcej grających, to można polecić podkradanie się kilku równocześnie, lecz z odległości 10—15 kroków od chorągiewki podkrada się już tylko jeden, bo inaczej trudno nieraz rozstrzygnąć, kto właściwie się szelestem zdradził.

Do ćwiczenia można wybrać grunt gładki, albo pokryty gałązkami, liśćmi, kamykami i t. p. — można iść, czołgać się na kolanach lub pełzać — można też określać czas, w jakim należy podejść do chorągiewki.

52. Jak wąż w trawie

Część harcerzy siedzi na ziemi z zawiązanymi oczami, tworząc koło, jeden od drugiego w odstępach 10 kroków. W środku koła kładzie się sprzęt harcerski: kapelusze, laski, łopatkę, manierki i t. p. Reszta ma za zadanie czołgając się lub pełzając wkraść się do środka koła i w ten sam sposób wynieść stamtąd jeden z leżących przedmiotów. Powinno się przekradać pojedynczo a nie gromadnie, gdyż jeden niezręczny w środku koła może zdradzić wszystkich. Wartownikom wolno wskazywać na podejrzany szmer u swego boku lub w środku koła, a zastępowy sprawdza słuszność spostrzeżenia. Punkt otrzymuje, kto spełni zadanie. Potem następuje zmiana ról.

53. Za zegarkiem

Między dwoma drzewami rozpina się sznurek, a na nim zawieszają zegarek. Jednemu zawiązuje się oczy a potem podprowadza się go w pobliże zegarka. Reszta go otacza i nie wypuszcza z koła w czasie zabawy. Kierując się słuchem, ma środkowy znaleźć zegarek.

54. Kto bliżej?

Do wartownika, stojącego na wzgórzu dobrze widzialnem mimo wieczoru, podkradają się ze wszystkich stron harcerze. Każdy stara się podejść jak najbliżej, a gdy osądzi, że już jest dość blisko, robi znak na dowód, że do tego miejsca istotnie dotarł. Potem wycofuje się ostrożnie (ew. się ujawnia, jeśli tak nakazano). Lecz wartownik nadstawia uszu i gdy usłyszy podejrzany szmer, gwizda. Wszyscy zatrzymują



Rys. 19.

się, a zastępowy sprawdza, czy w miejscu, wskazanem przez wartownika, rzeczywiście czai się nieprzyjaciel i potem albo go wyklucza, odmierzając odległość, w jakiej się od wartownika znajdował, albo daje znak do dalszego podkradania.

Po upływie oznaczonego czasu lub po znaku, że już wszyscy spełnili swe zadanie, sprawdza się, czy znak znajduje się najbliżej wartownika, a nadto — czyje leżą niedalej jak 10 m od niego, gdyż to ocenia się jako dobre wykonanie.

Należy podkradać się kolejno i to ze wszystkich

stron, nie gromadnie, bo wtedy nieraz trudno rozstrzygnąć, kto jest winowajcą.

Jeżeli zawodniczą dwa zastępy, wystawia wartownika zastęp przeciwny, a potem wyniki się porównuje.

55. Za gwizdem

Gdy się dobrze ściemni, jeden harcerz oddala się od zastępu i klucząc chowa się w miejscu, nikomu niewiadomem. Stamtąd raz gwizda. Reszta, stojąc w grupce, orientuje się, skąd gwizd doszedł i z jakiej odległości i każdy rusza oddzielnie w ustalonym przez siebie kierunku, poczem staje w miejscu, które według niego jest najbliższe schowanego (można również zatknąć gałązkę w tym punkcie na dowód swej bytności i powrócić). Trzykrotny gwizd zastępowego wzywa teraz ukrytego do ukazania się, a następnie ustala się, kto najbliższej do niego podszedł.

Pewną odmianę tej zabawy przedstawia schowanie się jednego harcerza, który od czasu do czasu gwizda, przyczem reszta go szuka. Kto go znajdzie, ten wygrywa. Można także pozwolić na zmianę kryjówki w odpowiedniej chwili, co utrudnia szukanie. Oczywiście ukryty gwizda lub zmienia kryjówkę tylko wtedy, gdy się przez to nie naraża na odkrycie.

56. Pościg w ciemności

Na ograniczonej przestrzeni, oczywiście nie otwartej, ma się ująć harcerza, który co minutę raz gwizda, raz zapala zapałkę na przeciąg 5 sekund. Pościg kieruje się więc i wzrokiem i słuchem. Jeżeli w oznaczonym czasie zbiega się nie ujmie, inny obejmuje jego rolę.

Ustalić trzeba znak na zbiórkę i miejsce zbiórki.

57. Podsluchy

Zastęp harcerski leży w jednej linii na ziemi, harcerz od harcerza w oddaleniu 15 kroków. W pośrodku zastępowy. Naprzeciw w oddaleniu 20—25 kroków leży w ten sam sposób drugi zastęp. Zastępowy podaje sąsiadowi z prawej i lewej strony, zwykłym głosem, jedno zdanie, np. „Krzyż na kaplicy, pod laskiem“. Ci podają je dalej, aż dojdzie do skrzydeł. Przeciwny zaś zastęp podsluchuje, a każdy harcerz tego zastępu notuje, co usłyszał.

O ile zdanie podano bez omyłki aż do skrzydła, każdy harcerz, który rzecz bez błędu zapisał, otrzymuje punkt. Jeżeli zaś zdanie doszło do skrzydła w zmienionej formie, ustala się, kto błąd przy podawaniu popełnił, i oczywiście liczy się punkt każdemu harcerzowi drugiego zastępu, kto zdanie z tym błędem zanotował.

Następnie zmieniają zastępy role, a wygrywa zastęp, który zdobył większą liczbę punktów. Odległość między harcerzami i między zastępami można zmniejszać lub zwiększać, zależnie od wprawy grających.

ZWIADY

Żadne ćwiczenia polowe nie przedstawiają tyle uroku dla harcerzy, co ćwiczenia w wywiadach. Bo też żadne nie mają tyle różnorodności, nie kryją tylu niespodzianek i nie dają tak szerokiego pola do zastosowania przeróżnych pomysłów i do wyładowania energii, drzemiącej w młodym organizmie. Ostrożne podchodzenie, przekradanie się przez linje nieprzyjaciół, raz mylenie pościgu, to znów nagły wypad z zasadzki i t. p. — to właśnie cechy tego rodzaju ćwiczeń, które najczęściej porywają młodzież. Żadne wreszcie ćwiczenia nie dają w tym stopniu zadowolenia, jakie sprawia zwycięstwo, jako nagroda za trud, za cierpliwość nieraz ogromną, za przytomność i męską decyzję w działaniu. Owoce rzetelnej a nieraz pełnej zaparcia się pracy są widoczne i te sprawiają zwiadowcy prawdziwą satysfakcję. I ten to dział właśnie najczęściej może ze wszystkich ćwiczeń wyrabiać te rysy charakteru jak zręczność, obrotność w ruchach, bystrość zmysłów, umiejętność obserwacji, przytomność i panowanie nad sobą, cierpliwość i przezorność w działaniu i t. p., jakie rzetelnego harcerza cechować powinny.

Lecz dodać potrzeba, że wiele z nich nie jest łatwych. Tu bowiem znajdują praktyczne zastosowanie wszystkie nabyte wiadomości. Tu zdaje harcerz egzamin, czy umie wyzyskiwać teren przy śledzeniu

nieprzyjaciela, czy zna sposoby podchodzenia i zasady obserwowania bez zdradzenia swej obecności i t. d., czy jednym słowem umie sprawnie poruszać się w terenie i momentalnie przystosować się do zmienionej sytuacji.

Sprawność w tym kierunku można zdobyć tylko przez łatwiejsze ćwiczenia, których zasób poniżej podamy.

Lecz przypomnijmy sobie przedtem przynajmniej najważniejsze sposoby podchodzenia i obserwacji, które każdy harcerz powinien opanować:

Czy stoisz na straży, czy się podkradasz pod stanowisko przeciwnika, powinieneś korzystać z każdej nierówności gruntu, z każdego krzaka i t. p., aby się za nim ukryć lub dojść niepostrzeżenie. Wszystko widzieć a samemu nie być widzianym — to zasada, jaką winienez się kierować. I tak np.:

a) Gdy masz obserwować z pagórka, to podpełnij ku górze, lecz nigdy aż na sam szczyt i powoli podnoś głowę, aż ci się widok otworzy; gdybyś się położył na samym szczycie, to jużbyś za wiele wystawał poza krawędź pagórka i łatwoby cię spostrzeżono.

b) Nie ukazuj się nigdy na linii horyzontu, bo wtedy twe kontury wyjdą najwyraźniej, a staraj się nadto nie odbijać od tła, na którym się znajdujesz. Więc też np. gdy masz ciemne ubranie, nie ukazuj się na jasnym tle (piasek), gdy świeci słońce, śledź z miejsca zacienionego, gdy leżysz w trawie a musisz głowę podnieść, to obwiąż ją trawą i t. p.

c) Ile możności jak najmniej poruszaj głową w czasie obserwacji a szczególnie wtedy, gdy sądzisz, iż przeciwnik patrzy w twoją stronę.

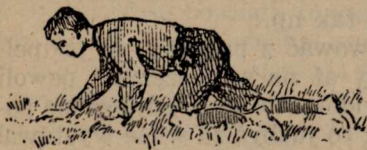
d) Jeżeli śledzisz z poza pniaka, głazu i t. p., to nie wyglądaj z za szczytu, lecz z boku, tuż przy ziemi; również z poza drzewa obserwuj w pozycji leżącej.

Jeżeliś skryty za krzakiem, to nie patrz ponad nim lub z boku, lecz pomalą rozchyl gałązki i patrz przez otwór między liśćmi.

e) W lesie nie posuwaj się aż na brzeg lasu, zostań w głębi i szukaj widoku między pniami, czołgając się tylko o tyle naprzód, o ile to koniecznie potrzebne. W domu nie stawaj w oknie, lecz śledź z głębi pokoju.

f) Ponieważ przy podchodzeniu masz się podkraść niespostrzeżenie, raczej nadłóż drogi, niżbyś się miał zdradzić. Wyzyskuj przytem wszystkie nierówności gruntu. Jeżeli zaś musisz koniecznie przejść przez pewne wzniesienie, czyto odkryty wzgórek, czy płot i t. p., to przechodź je jak najprędzej.

g) Postawa, w jakiej się podkradasz, zależy od terenu, po którym się posuwasz. Jeżeli ci on daje dobre ukrycie, to się



Rys. 20.

zbliżasz w postawie wyprostowanej, aby na później sił oszczędzić. Zniża się osłona, to i ty musisz się pochylić aż ostatecznie przejdiesz do czołgania, a nawet pełzania.

Ponieważ to rzecz męcząca, można ją oczywiście stosować tylko do podkradania się na małą odległość lub do przebywania małych odkrytych przestrzeni.

h) Jeżeli przy podkradaniu się w dzień całego zastępu nie wolno rozmawiać i bezwarunkowa cisza potrzebna, a porozumiewanie się odbywa się zapomocą znaków, przyczem ciągle należy baczyć na zastępowego i ew. jego ruchy lub czynności naśladować, to tem więcej w nocy należy ściśle przestrzegać tych ostrożności. I tak: wszystkie szcękające przedmioty należy umocnić, nie zapalać światła, unikać biegania,

bo je słychać zdaleka, unikać gruntu twardego lub trzeszczącego pod nogami. Nie patrz na ziemię, nie nadeptuj na pięty idącemu przed tobą; jeżeli się potkniesz i upadniesz, to przynajmniej nie wydaj krzyku. Jeżeli księżyc świeci, to wyszukuj miejsca za-



Rys. 21.

cienione, omijaj zaś zabudowania, gdzie cię zdradzą szczekające psy i t. p.

Przepisy, jak powinien odbywać się marsz wywiadowczy i jak należy go przystosować do różnych form terenu — dalej przepisy co do rozkazu dla patrolu wywiadowczego — wreszcie jak należy się zachować przy spotkaniu nieprzyjaciela i przesyłać zdobyte wiadomości, są zawarte w Vad. str. 75—81.

58. Nauka krycia się

Na przestrzeni 1—2 km chowają się harcerze po obu stronach drogi w oddaleniu najwyżej 50 kroków od niej. Każdy dla lepszego ukrycia się wyzyskuje załamania gruntu, kamienie, krzaki i t. p. Po 10 minutach idzie drogą zastępowy, a jeśli kogo odkryje, daje mu znak do powstania i przyłączenia się do niego.

Każdy kryje się w tajemnicy przed resztą, lecz

jeśli kto spostrzeżł kryjówkę drugiego, nie wolno mu jej zdradzać.

Jeżeli zastępowy po przejściu drogi nie odkrył wszystkich, to przy powrotnej drodze każe pozostałych wykrywać jednemu z harcerzy. Może to być tylko ten, który zaręczy, że nie zna kryjówek reszty ukrytych. Ten wygrywa, który najpóźniej zostanie odkryty.

Podczas śledzenia nie wolno schodzić z drogi.

59. W chowanego

Tę samą, co poprzednio, cechę ma ćwiczenie, gdzie jeden się chowa a reszta go szuka, albo gdzie chowają się wszyscy z zastępu białych a szukają czerwoni. Jedna partja ma wybitne odznaki. W tym celu należy dokładnie oznaczyć granice przestrzeni, gdzie wolno się ukryć (na mapie lub przez pokazanie granic z punktu wzniesionego nad okolicą), a nadto czas trwania ćwiczenia. Przestrzeń ta może wynosić nawet kilka km², a czas ćwiczenia kilka godzin. Również należy ustalić, ilu odkrytych w danym czasie stanowi o wygranej. Niewolnika bierze się przez dotknięcie go ręką (ew. przez obwołanie z odległości 15—20 kroków).

Może przytem obowiązywać prawidło, że raz wybranej kryjówki nie wolno zmieniać albo też, że w czasie niebezpieczeństwa można jedną opuścić dla ukrycia się w drugiej. Po skończeniu ćwiczenia nieodkryci zdają sprawę, kogo widzieli w pobliżu swej kryjówki.

60. Nauka podchodzenia

a) Teren obfituje w różne drobne osłony: nierówności gruntu, krzaki, kamienie i t. p. Zastępowy stoi

w pośrodku, wszyscy rozchodzą się w różne strony na odległość 500 kroków i przypadają do ziemi, kryjąc się poza osłonami. Na dany znak, ile możności niepostrzeżenie i dając jak najmniejszy cel ze siebie, a więc nisko przy ziemi i wyzyskując nierówności gruntu, podchodzą coraz bliżej do zastępowego a przez cały czas nie spuszczaają go z oczu.

Tymczasem zastępowy wykonuje różne ruchy (których kolejność napisał sobie poprzednio na kartce). To raz ociera chustką czoło, to siada, to obraca się, zdejmuje kapelusz, rozkłada ręce, klęka, przysłania oczy i t. p. Wszyscy mimo podkradania się śledzą jego ruchy i starają się je zapamiętać. Oczywiście tych ruchów nie powinno być dużo i nie powinny następować w szybkiej kolei po sobie.

Po upływie naznaczonego czasu wstają wszyscy na znak zastępowego i wtedy pokaże się, kto podszedł najbliżej. Niemożliwe jest wogóle podejście w sposób niewidoczny, gdy zastępowy ciągle się ogląda i śledzi poruszenia harcerzy; jeden lub drugi może mu zniknąć z oczu tylko na krótki czas. Możliweby to było tylko w terenie zupełnie zakrytym, lecz wtedy i zastępowy byłby niewidzialny. W ćwiczeniu tem chodzi o co innego, mianowicie o sprawdzenie, czy harcerz wyzyskuje osłony terenu, dając jak najmniejszy cel ze siebie, czy nie robi nieostrożnych ruchów i nie odsłania się niepotrzebnie i czy podchodząc obserwuje równocześnie bez przerwy podchodzącego. Dlatego zastępowy, choć ujrzy którego z harcerzy, nie ocenia tego jako błędu. Dopiero gdy spostrzeże prawdziwie błędne podchodzenie, daje sygnał gwizdkiem. Wszyscy pozostają bez ruchu, a wskazany ręką (chorągiewką) wstaje. Na powtórny gwizd ćwiczenie toczy się dalej.

Trzykrotny gwizd oznacza koniec podchodzenia. Teraz następuje egzamin. Każdy podaje, co zauważył

w czasie podchodzenia, a zastępowy notuje spostrzeżenia każdego przy jego nazwisku. Kto teraz najlepiej śledził, bo najwięcej spostrzegł? Ponieważ może się zdarzyć, że jeden podszedł najbliżej a drugi znów widział najwięcej, więc zastępowy wyrównuje lokacje, cofając w nich jednego a zbliżając drugiego, gdyż chodziło w założeniu zarówno o pierwszą jak i o drugą czynność.

b) Ćwiczenie nieco odmienne od poprzedniego. Teren taki sam, harcerze w oddaleniu 150—200 kroków od zastępowego. Ten zachowuje się jak wartownik: stoi spokojnie, potem z wolna przechodzi kilka kroków i staje zwrócony w inną stronę i t. d. Wszystkie ruchy wykonuje pomału.

Korzysta z tego każdy podkradający się i gdy tylko wartownik nie patrzy w jego stronę, szybko przesuwa się od zasłony do zasłony tak, ażeby już być ukrytym, gdy ku niemu zwróci się wzrok wartownika. Kogo wartownik ujrzy w czasie ruchu lub kto mu wpadnie w oczy na odkrytym terenie, gdy nie zdążył na czas się ukryć, temu każe powstać. Kto podejdzie najbliżej?

61. Krytym szlakiem

Z przeciwnych stron, z oddalenia 2—4 km, podchodzą ku sobie dwa zastępy harcerskie. Obydwa wyruszają o tym samym czasie. Droga jest tak wybrana, że oba zastępy muszą się spotkać; wyznacza się mianowicie miejsce, do którego ma każdy zastęp dotrzeć, i 2 punkty, które ma minąć.

Ponieważ każdy zastęp wie, że na swej drodze napotka przeciwnika, a droga prowadzi przez teren mieszany, częściowo zakryty, dający wiele osłon ułatwiających podchodzenie — przeto idzie w formacji rozrzuconej, „z okiem“ na czele.

Zastęp, idąc ostrożnie, wyzyskuje wszystkie nierówności terenu, wszystkie osłony, ażeby posuwać się niepostrzeżenie, a wyteęza wzrok, ażeby natomiast dostrzec zbliżającego się przeciwnika. Wygrywa bowiem ta partja, której zastępowy pierwszy ujrzy zwiadowcę strony przeciwnej i na dowód tego wyda gwizd i podniesie w górę chorągiew. Spostrzeżenie przeciwnika przez jednego z harcerzy jeszcze rzeczy nie rozstrzyga, o spostrzeżeniu musi być zawiadomiony zastępowy, on musi rzecz sprawdzić i on jedynie ma prawo gwizd wydać. Wszyscy zwiadowcy muszą więc utrzymywać ustawiczne „czucie“ ze swym zastępowym tak, ażeby go móc każdej chwili o spostrzeżeniu uwiadomić i wskazać punkt, gdzie jest nieprzyjaciel.

Na drodze znajduje się sędzia z białą opaską na kapeluszu i ten w razie sygnału sprawdza prawdziwość spostrzeżenia. Od chwili gwizdu aż do rozstrzygnięcia muszą wszyscy pozostać na swych miejscach i to w ukryciu, spostrzeżenie bowiem mogło być złudne i ćwiczenie na 3-krotny gwizd sędziego odbywa się dalej.

W czasie tego podchodzenia wolno używać wszelkich podstępów: wdrapywanie się na drzewa, podkradanie się za wozem lub na wozie i t. p. z wyjątkiem przebierania się.

Po skończeniu ćwiczenia powtarza się je, puszczając zastępy w przeciwnych kierunkach. Jeżeli określa się czas, w którym zastępy mają dojść do celu, to powinien on być długi, ażeby umożliwić wyzyskanie wszystkich warunków, sprzyjających podchodzeniu.

62. Rozsyпка

a) Po naznaczeniu miejsca zbiórki w razie rozsyпки idzie zastęp na zwiady, wyzyskując teren dla

marszu w ukryciu. Nagle — na gwizd zastępowego następuje rozsypka. Każdy co tchu znika z oczu. Zastępowy podąża szybko na miejsce zbiórki i stamtąd śledzi, jak i kiedy dojdą tam harcerze, wyzyskując zasłony i nierówności terenu dla dojścia w ukryciu. Kto rzecz tę najsprawniej wykona? Potem ocena sprawności.

b) Zastęp białych idzie dokładnie wyznaczoną drogą, mając w pewnym miejscu wykonać pewne zadanie. Z przeciwnej strony, tą samą drogą idzie zastęp czerwonych. Gdy się ujrzą, każdy na znak zastępowego idzie w rozsypkę. Zastępowi odłączają się umyślnie od zastępów podążają szybko naprzód i w ukryciu na linii wytkniętej drogi czekają na ludzi. Każdemu nadchodzącemu zdradzają swą obecność. Czy i jak prędko zbiorą się harcerze przy swym zastępowym? Zastęp bowiem, który się rozsypał, ma się zawsze (o ile nie został wyznaczony punkt zbiórki) zbierać na linii marszu, ażeby przedewszystkiem swoje zadanie spełnić, a nie uganiać się za przeciwnikiem. Drogę tę muszą przeto zawsze znać harcerze.

Po zebraniu się omówienie przygody i wskazanie na popełnione błędy.

63. Po wieloboku

Po drodze, tworzącej zamknięty wielobok, idzie zastęp harcerski, ażeby, przeszedłszy ją w całości, dojść niepostrzeżenie do punktu wyjścia. Droga ma 3—4 km, ma się ją przejść w czasie $1\frac{1}{2}$ —2 godzin. Zastęp wie, że po drodze napotka nieprzyjaciela, że go ma niepostrzeżenie wyminąć, a sam dokładnie obserwować. Wolno zbaczać z wytkniętej drogi, lecz nie więcej jak na 30 kroków w bok. Każdy, kto niepostrzeżenie minął przeciwnika, ma zanotować, kto to

był, gdzie i w jakich warunkach go napotkał. Jeżeli się spostrzegą dwaj przeciwnicy, to mają się cofnąć tak daleko, aż sobie znikną z oczu. Każdy harcerz przekrada się oddzielnie, o ile zastępowy nie wydał innego polecenia.

Drugi zastęp zostaje wysłany po tej samej drodze w stronę przeciwną, lecz zastęp pierwszy nie zna godziny jego marszu, nie wie, czy już wyruszył, czy dopiero wyruszy. Jest rzeczą kierownika tak ułożyć godziny odmarszu, ażeby zwiadowcy spotkali się na odcinku drogi, najwięcej się nadającym do przekradania.

Harcerze obu zastępów, którzy dojdą do celu w określonym czasie, przedstawiają kierownikowi swe notatki, z których się okaże, czy komu udało się przekraść niepostrzeżenie i obserwować nieprzyjaciela.

64. Trop w trop za wrogiem

Zastęp zdąża do celu oddalonego o godzinę drogi, idąc ściśle wyznaczoną drogą i mając kilka zadań do spełnienia podczas marszu i to w oznaczonych miejscach np. dwa postoje, mierzenie szerokości rzeki, sygnalizowanie semaforem z 2 pagórków i t. p. U celu ma rozbić obóz. Nie wie jednak, że drugi zastęp ma za zadanie go śledzić, a nie zdradzić przytem swej bytności. Czy drugi zastęp potrafi niepostrzeżenie dojść do celu i zobaczyć rozbijanie obozu i czy zdoła podać przytem dokładnie, jakie czynności wykonał pierwszy zastęp podczas drogi — a czy pierwszy spostrzeże, że jest śledzony, a jeśli tak, czy potrafi ujść oczu tropiciela, zmylić pościg i niepostrzeżenie rozbić obóz?

65. Mylenie pogoni

U celu, oddalonego o godzinę drogi od punktu wymarszu, zostaje przez umyślnego zatknięta chorągiew

w dość widocznem miejscu. Tam zdąża zastęp białych, a zastęp czerwonych idzie jego tropem. Gdzie zaknięto chorągiew, wiedzą tylko biali. Chodzi o to, ażeby ujść oka prześladowców albo zmylić pogoń tak, aby i celu nie zdradzić i niepostrzeżenie dotrzeć do chorągwi. Jak to zrobić, kiedy oba zastępy wyruszają z tego samego miejsca? Jako obowiązujące prawidło przyjmuje się, że czerwonemu, którego biały obwoła, nie wolno dalej podążać aż dopiero wtedy, gdy go biały straci z oczu. I teraz pole do całego szeregu forteli. Biali mogą się ukryć i dać minąć czerwonym, a potem cichaczem zdążać inną drogą do celu, mogą się podzielić na dwie lub trzy części, przyczem jedna lub dwie części starają się przeciwnika sprowadzić z właściwego tropu, a pozostali, korzystając z tego, śpieszą do chorągwi, mogą się rozsypać naznaczając sobie miejsce zbiórki z tem, że komu zbyt gorąco, ten tam się nie uda, a raczej wroga na manowce sprowadzi i t. d. Ostatecznie wygrywają biali, o ile przynajmniej połowa wraz ze swym komendantem dotrze niepostrzeżenie do chorągwi, wyrwie ją i ukryje, a potem, idąc na spotkanie czerwonych, ją im ukaze — czerwoni natomiast, o ile nie dadzą się w błąd wprowadzić i potrafią podać, gdzie tkwiła chorągiew i jak wyglądała. (Chorągiew trzeba przeto odpowiednio zmienić, dodając np. wstęgę, wiechę z liści i t. p.).

66. Badanie terenu

Badanie terenu, to naoczne przekonanie się, czy pewien odcinek terenu nadaje się dla danego celu. Robi się je dlatego, ponieważ mapy nie zawierają wszystkich szczegółów, które nadto ulegają ciągłej zmianie, a sam teren zmienia również swój wygląd zależnie od pory roku, stanu pogody i t. p.

Wskazówki, na co trzeba zwracać uwagę przy rekognoskowaniu terenu, zawiera Vad. str. 82—85. Zawsze jednak cel wywiadu jest wytyczną, co zbadać należy i na jakie szczegóły terenu przedewszystkiem zwracać uwagę. Przy ćwiczeniu częstokroć wystarczy polecić zbadanie tylko kilku szczegółów, np. ile sklepów we wsi, czem domy są pokryte, ile stodół i t. p.

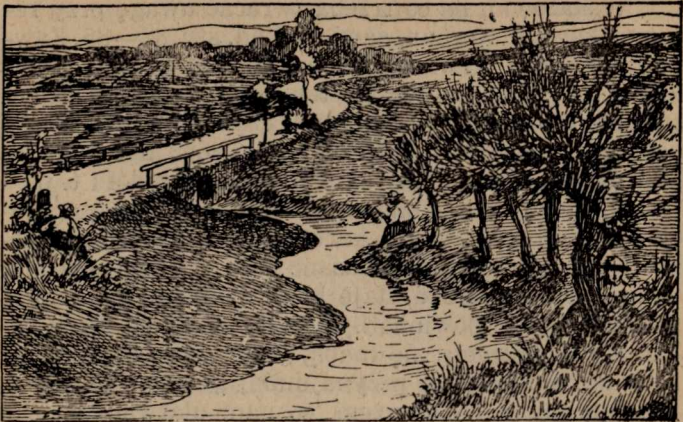
Sprawozdanie z badania polega w pierwszym rzędzie na zrobieniu szkicu kartograficznego z zaznaczeniem tego, co zbadać nakazano — a dodany opis jest uzupełnieniem szkicu, daje bliższe objaśnienia. Sprawozdanie takie powinno być jasne i zwięzłe. Przy badaniu posługujemy się mapą, jeżeli zaś jej wziąć ze sobą nie możemy, to przynajmniej „wczytujemy się“ w mapę przed wymarszem, co nam ułatwia nietylko drogę ale i wyszukiwanie potrzebnych punktów i szczegółów terenu.

W wielu podanych ćwiczeniach to rekognoskowanie terenu stanowi ich część składową.

Jednakże samo badanie terenu może stanowić także odrębne ćwiczenie albo być jego najważniejszą częścią. I jak w każdym innym dziale ćwiczeń trzeba i tu stopniować harcerzom trudność badania.

a) Szkic, zrobiony z pewnego odcinka terenu na podstawie mapy, uzupełniają harcerze w terenie, wrysowując weń wszystkie szczegóły, o które w danym wypadku chodzi, znacząc niektóre z nich znakami konwencjonalnymi, dodając ew. „legendę“ (Vad. str. 48 i 85). Wszystko to odbywa się pod okiem i przy pomocy kierownika, który za każdym razem daje ściśle określone zadanie, co i w jakim kierunku należy zbadać.

b) Zkolei robią harcerze ćwiczenie w szkicowaniu (Vad. str. 40—48) i to różnemi metodami, a po nabyciu pewnej biegłości w szkicowaniu otrzymują



Rys. 22.

różne zadania rekognoskowania terenu (np. zbadanie przejść na rzece, lasu, wyszukanie miejsca na zasadzkę i t. p.), które wykonują już samodzielnie. Wszyscy mogą otrzymać jedno i to samo zadanie, każdy je robi oddzielnie, a potem porównuje się je i omawia.

c) Wkońcu przychodzą ćwiczenia w rekognoskowaniu terenu, gdzie zastęp stanowi ochronę rysownika. To zadanie zastępu wybija się na pierwszy plan szczególnie wtedy, gdy badający nie pozostaje w jednym miejscu, lecz porusza się po całym badanym terenie. Wtedy jest obowiązkiem zastępu strzec go przez cały czas przed niebezpieczeństwem. I żeby stworzyć odpowiednie po temu warunki, rzuca się zastęp nieprzyjacielski w okolicę badanego terenu. Rozkaz dla niego brzmi np.: „W okolicy X kręci się zastęp, który prawdopodobnie rekognoskuje teren. Zbadać, co robi,

i uniemożliwić mu zadanie“. Teraz z prostego badania terenu wyniknie więcej skomplikowane ćwiczenie. Zastęp białych czuwa nad badającym, chowa się przed czerwonymi, prowadzi dalej badanie, gdy niebezpieczeństwo minie, a nie wdaje się w utarczkę, bo przede wszystkim chodzi o zbadanie terenu. Stara się jednym słowem nie zdradzić swej obecności, porozumiewając się w cichości znakami, a jeśli wróg na tropie, to go zmylić i odprowadzić. Czerwony stara się też wypełnić swój rozkaz — jeden śledzi, drugi się kryje, a ten wygrywa, kto w oznaczonym czasie spełni poleczone zadanie.

67. Szkic placówek

Półkolem stoją placówki białych. Każda składa się z 2—3 ludzi, jedna od drugiej w odstępach 100—200 kroków. Między placówkami, w miejscach, dających przegląd najbliższej okolicy, stoi kilku bezstronnych z białymi opaskami. Czerwoni podkradają się, ażeby wysledzić rozmieszczenie placówek. Każdy ma na kartce zrobić szkic z zaznaczeniem ich miejsc. Jeżeli który zostanie dostrzeżony, placówka gwizda. Wtedy najbliższy bezstronny idzie do wskazanego przez placówkę harcerza taką drogą, ażeby nie zdradzić miejsca placówki i zdejmuje odkrytemu odznakę z ramienia oraz odbiera mu zrobiony szkic. Ćwiczenie toczy się tymczasem dalej. Kto i ile odkrył placówek i czy znalazł się taki, które je wszystkie naszkicował, niepostrzeżony przez białych?

Oznacza się długość czasu, przeznaczonego na ćwiczenie.

68. Napad na biwak

Zastęp białych otrzymuje rozkaz nagłego napadu na biwakujący zastęp czerwonych. Jeżeli ćwiczenie to



Rys. 23.

nie pozostaje w pewnej łączności z innym ćwiczeniem (np. marszu „trop w trop za wrogiem“ l. 64), czyli że biali nie wiedzą, gdzie są czerwoni, kierownik wskazuje im dość obszerny odcinek terenu, w ramach którego znajduje się zastęp czerwonych.

Biali muszą teraz wysledzić miejsce biwaku. W tym celu wysyłają pojedynczych zwiadowców, a ci przynoszą lub przysyłają ustną lub pisemną o tem wiadomość — ew. z dołączeniem szkicu sytuacyjnego.

Teraz zastęp podchodzi w ukryciu z tej strony, która pozwala na bliskie podejście niepostrzeżenie. Jeżeli czerwoni nie wystawili straży, napad może się udać i biali zatkną chorągiew w środku biwaku na dowód zwycięstwa. Jeżeli zaś są straże i strażnik na czas ostrzeże biwakujących gwizdkiem o niebezpieczeństwie, czerwoni albo się szybko wycofają z zagrożo-

nego punktu albo składnie zajmą stanowisko obronne — a w takim razie napad się nie udał.

Strażnik może wprawdzie dać znak, lecz za późno, a wtedy mu zostanie zerwana odznaka z ramienia (p. ogólne prawidła spotkania), podobnie i kilku oddzielnie nadbiegającym, i biali zdążą mimo ostrzeżenia zatknąć chorągiew w nieopuszczonym obozie czerwonych.

Stąd nauka, że zastęp powinien biwakować w miejscu ukrytem, skąd jednak łatwy przegląd okolicy, a nadto winien zawsze otoczyć się strażami.

Ćwiczenie można także przerobić w czasie pogodnego wieczoru, przy świetle księżyca, obrona wtedy trudniejsza, a napad łatwiejszy, natomiast wyszukanie zastępu o wiele trudniejsze.

Zastęp czerwonych nie może wiedzieć o grożącym napadzie; kierownik biwakuje razem z zastępem i rozstrzyga rzecz na korzyść jednej strony.

69. Wycofanie się z zagrożonego punktu

Zastęp białych rozbił obóz w pogodny wieczór. Otoczył się strażami, bo wie, że nieprzyjaciel w okolicy, i jest przygotowany obóz opuścić w razie zaniepokojenia. Rzeczywiście zbliżył się nieprzyjaciel i niepokoi strażę. (Zastęp czerwonych robi to z umysłu, zdradzając przez to swe miejsce pobytu). Zastępowy alarmuje wtedy obóz w największej ciszy i bez szelstu wycofuje się z zagrożonego miejsca. Chodzi o to, żeby niejako zapaść w ziemię tak, aby czerwoni nie zorjentowali się, dokąd biali się udali i gdzie rozbili nowy obóz. Można przytem używać najrozmaitszych sposobów zmylenia przeciwnika i wprowadzenia go na trop fałszywy. (Np. wysłanie w innym kierunku jednego harcerza, który zachowując się nieostrożnie,

czyto przez głośne stąpanie, czy przez udawanie rozmowy z towarzyszem, ściąga na siebie pościg, ażeby potem nagle zniknąć i połączyć się z zastępem i t. p.).

To jest zadanie białych. Czerwoni zaś mają nie stracić czucia z białymi, nie dać się zmylić i iść trop w trop za nimi, ew. jeśli im się to nie uda, w przeciągu oznaczonego czasu (nie za krótkiego!) wyśledzić miejsce nowego obozu.

Przy tem ćwiczeniu można zadanie jednej strony ułatwić lub utrudnić. Łatwiej np. uda się białym wycofać, jeżeli zastęp czerwonych zbliżyć się będzie w całości, bo znane będzie miejsce wroga, trudniej, jeżeli czerwonym pozwoli się na rozsypanie się i używanie różnych forteli. Np. z trzech stron otoczy się obóz wartownikami, a z czwartej ostentacyjnie się go niepokoi. Którędykolwiek pójdą biali, natkną się na czerwonego, który nie będzie zdradzał swej obecności, a potem może swoim wskazać drogę. Czy ich na czas odnajdzie i czy biali w razie spostrzeżenia prześladowcy nie użyją sposobu odpędzenia go, a sami tymczasem znikną? Albo czy podejrzewając, że są tropieni, nie rozbijają obozu tylko na chwilę, aby po raz wtóry zniknąć, a rozbić obóz w trzecim miejscu? Pomysłowość może przynieść pomyślny rezultat.

Teren do ćwiczenia musi być ograniczony. Musi być też wskazane miejsce dla późniejszej zbiórki.

Ćwiczenie to można połączyć z poprzedniem ćwiczeniem. O ile go się nie robi wieczorem, tylko za dnia, należy białym je ułatwić, a przede wszystkim odbywać je w terenie mało przejrzystym o różnem ukształtowaniu i różnem poszyciu.

70. Po odcięciu powrotu

Zastęp białych wraca po wywiadach do swego oddziału w X. Droga wije się lasem, przez który trudno

się przedzierać. Ponieważ zastęp ma ważne przynieść wiadomości, otrzymał rozkaz, ażeby przy spotkaniu silniejszego przeciwnika unikał z nim spotkania. Chorągiew, niesiona przez oddział, oznacza siły dwa razy większe od rzeczywistych.

Z przeciwnej strony, tą samą drogą, idzie zastęp czerwonych z chorągwią. Ten otrzymał rozkaz patrolowania wzdłuż drogi i spędzania z niej nieprzyjaciela, a jeśli się da, to brania go do niewoli.

Czas należy tak wymierzyć, aby przeciwnicy spotkali się na drodze w lesie. Czerwony przystępuje bezwzględnie do ataku — a biały? I tu się pokaże, czy się szybko orientuje i czy nie zaniedbał wydania wcześniej koniecznych rozkazów. Bo powinien się rozsypać na gwizd zastępowego. Ale co dalej? Czy zbierze się i jak prędko w miejscu zbiórki, skąd zastęp w całości do X powróci, czy nie zaniedbano tego miejsca wyznaczyć i czy może każdy z osobna będzie się ścigał do X?

Biorąc w rachubę drogę marszu, rozsypkę, zbiórkę i ostateczny powrót, łatwo obliczyć, czy zastęp białych dobrze rzecz wykonał i w dobrym czasie, czy też wogóle błędnie a w czasie złym.

Jak zawsze tak i tu trzeba dokładnie oznaczyć czas odmarszu obu zastępów, który nie musi być równoczesny.

71. Zasadzka

Zastęp nie powinien ile możności wracać tą drogą, którą szedł na wywiady. To jedna z zasad prowadzenia wywiadów. Dlaczego? Odpowiedź da następujące ćwiczenie.

Zastęp białych otrzymuje rozkaz dojścia do punktu N, zbadania, czy w tem miejscu jest mostek na rzeczce, i wysłania o tem raportu. Potem ma zba-

dać szerokość rzeczki, jej koryto, brzegi i t. p. na przestrzeni 300 kroków i powrócić do M, skąd wyruszył. (Nb. może być inny rozkaz). Droga prowadzi przez teren mieszany, a więc miejscami nieprzejrzysty. Po odejściu białych a bez ich wiedzy, czerwoni



Rys. 24.

otrzymują rozkaz urządzić na drodze M—N zasadzkę zarówno na powracającego gońca jak i na cały zastęp białych. Rzadko się zdarzy, żeby goniec nie wracał tą samą, już znaną a więc najwygodniejszą drogą, i ten z pewnością wpadnie w zasadzkę. To samo spotka i zastęp białych, jeżeli do powrotu nie obiorą innej

drogi. Część zostanie ujęta (czerwonych jest więcej), reszta rozbita. W jaki sposób i gdzie się zbiorą? Czy było wyznaczone miejsce zbiórki? Czy zastępowy opanował sytuację, dał sygnał do rozsypki i wycofał się zrzęcznie z zasadzki? Czy biali, idąc nieopatrznie bez straży, wpadli w zasadzkę, czy też na czas ją odkryli? To wszystko będzie tematem pogadanki, a równocześnie zrobi i gońca i resztę białych na przyszłość ostrożniejszymi.

72. Przekradanie się gońców

Zastęp wyrusza na zwiady bez mapy i ma jedynie na podstawie ogólnego objaśnienia i opisu znaleźć wskazany punkt w terenie. Np. „W odległości 2—3 km w kierunku NW znajduje się bagniste wgłębienie terenu. Przez nie płynie struga, która tylko w jednym miejscu ma kładkę. Jak kładka wygląda i jaki jej stan? Wiadomość przynieść do punktu X“.

Dość czasu upłynie, nim znajdzie się kładkę. Po jej dokładnym oglądnięciu zastępowy otwiera wręczoną mu poprzednio kopertę (wcześniej nie wolno otwierać!) i z niej dowiadyuje się, że drogę do punktu X ma odciętą przez nieprzyjaciela. Objasnia tedy wszystkim o wyglądzie i stanie kładki, zarządza rozsypkę zastępu i każe przekraść się każdemu z osobna przez linię wroga.

Kierownik tymczasem, biorąc w rachubę oddalenie kładki i czas, potrzebny na jej wyszukanie, wysłał dwa zastępy ku kładce, z poleceniem wyłapania gońców, niosących wiadomość, a przynajmniej odpędzenia ich i opóźnienia lub uniemożliwienia im powrotu. Wprawdzie należy stale unikać uganiania się po polach, lecz przy tem ćwiczeniu, gdzie chodzi o odpędzenie gońców, można na to zezwolić.

Teren nie powinien być rozległy, granice boczne ma mieć określone, zastępy mają łowić gońców, nie wolno im natomiast obsadzać punktu X. Ustala się przytem warunki brania do niewoli i zmuszenia do cofnięcia się według ogólnych prawideł spotkania.

73. Między placówki

Przed wsią stoją wieczorem 3 placówki po 3—4 ludzi, w odstępnie 300—500 kroków (wielkość odstepu zależy od jakości terenu między placówkami i od stopnia ciemności). Placówki są oznaczone latarkami, miejsc im zmieniać nie wolno — przy każdej stoi sędzia.

Pięć zastępów, każdy złożony z 5—10 ludzi, ma się przekraść do wsi między placówkami, przyczem zastępowi nie wolno się rozdzielać. Gwizd, wydany przez placówkę, oznacza, że przekradający się zastęp został spostrzeżony. Sędzia rzecz sprawdza i o ile zastęp faktycznie został odkryty na przestrzeni 10 kroków przed lub za linią łączącą placówki, bierze się go do niewoli. (Robi to sędzia, bo placówce ruszać się z miejsca nie wolno). Jeżeli tam niema zastępu, to za wydanie fałszywego gwizdu przekradający się zastęp, o ile znajduje się w oddaleniu najwyżej 30 kroków od linji, przechodzi do wsi bez przeszkody. (Sędzia sprawdza rzecz dyskretnie, ażeby nie zdradzić zastępu ukrytego wpobliżu). Trzy gwizdy oznaczają, że dany zastęp dotarł do wsi (chorągiew lub latarka). Utrudni się rzecz przez nakaz dojścia do latarki i zpowrotem do punktu wymarszu.

To samo ćwiczenie można przerabiać także w ten sposób, że miejsca placówek nie oznacza się latarkami, lecz wtedy każdy zastęp ma prawo wysłać jednego lub dwóch zwiadowców, którzy wyśledzą miejsca dwóch

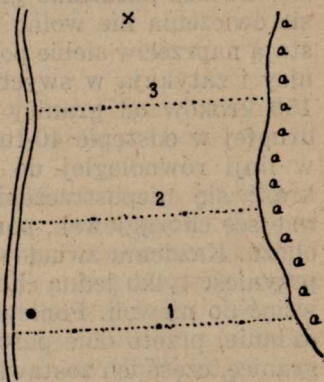
sąsiednich placówek, a potem są przewodnikami całego zastępu.

Inną odmianą będzie znowu ustawienie jednego zastępu w szeregu lub w półkolu w odstępach kilkadziesiąt kroków, a wtedy przerwami między wartownikami przekrada się drugi zastęp i to każdy harcerz oddzielnie, na własną rękę. Miejsca poszczególnych strażników mogą być przytem zupełnie nieznanne — jedynie ich linja — można je również podać zwiadowcom, można nawet oznaczyć je chorągiewkami (laska z białą chustką), a nawet latarkami. W ten sposób stopniuje się trudność zadania. Sposób postępowania jak poprzednio.

Czas ćwiczenia zgóry się określa. Ćwiczenie można robić i z mniejszą liczbą harcerzy.

74. Przez trzy linje

Ćwiczenie podobne do poprzedniego. Boki przestrzeni, przez którą wolno się przekradać, dokładnie się określa, np. droga po lewej stronie, a krawędź lasu po prawej. Na tej przestrzeni stoją trzy linje straży. Strzeżenie odbywa się przez szczupłą liczbę stałych placówek (po 2 ludzi), lecz głównie przez patrolowanie. Patrolowi nie wolno chodzić po całym terenie, może się on poruszać tylko po jednej linji od drogi do lasu wzdłuż rozstawionych placówek. Ile patroli przeznaczają się na każdą linję (1—3), zależy



Rys. 25.

to od szerokości przestrzeni, przez którą przekradanie się odbywa. Zamknięcie nie może być oczywiście zanadto gęste. Jedna linja straży stoi w oddaleniu 200—300 kroków od drugiej.

10—20 harcerzy przekrada się przez linje nieprzyjaciół, aby dotrzeć do latarki X, umieszczonej w odległości 200—300 kroków poza trzecią linją (granica).

Straże biorą przekradających się do niewoli (przez uderzenie ręką), lecz nie wolno im przytem ścigać dalej jak 10 kroków przed lub poza swą linją.

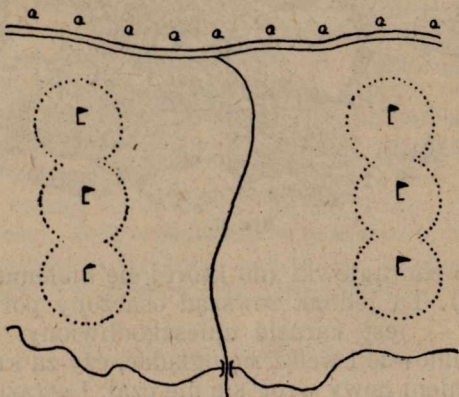
Zwycięzają przekradający się, jeżeli po upływie oznaczonego czasu (1—2 godzin) na każdym 10 najmniej 2 znajdzie się za granicą, t. j. przy latarni.

75. Po chorągiewki

Teren ćwiczenia nierówny, pełen drzew, krzaków i t. p., rozdzielony jest wyraźną naturalną granicą, np. drogą, ścieżką, szeregiem drzew i t. p. Oznacza się również naturalne granice boczne, których w czasie ćwiczenia nie wolno przekraczać. Biali i czerwoni stają naprzeciw siebie po obu stronach środkowej granicy i zatykają w swych obozach w oddaleniu 100—150 kroków od granicy po 3 chorągiewki, jedną od drugiej w odstępnie 40-tu kroków. Chorągiewki tkwią w linii równoległej do granicy. Biali usiłują przekraść się niepostrzeżenie przez granicę, wyszukać miejsce chorągiewek, porwać je i przynieść do swego obozu. Każdemu zwiadowcy wolno za każdą wyprawą przynieść tylko jedną chorągiewkę. Rabującego wolno wziąć do niewoli. Ponieważ i czerwoni mają to samo zadanie, przeto obie partje wysyłają część swoich za granicę, część ich zostawiają w obozie dla obrony własnych chorągiewek. Ci obrońcy mogą stać najbliżej

na 30 kroków od chorągiewki, w przeciwnym razie wyklucza się ich z gry. Ta strona wygrywa, która w swoim obozie zgromadzi 5 chorągiewek. Zdobytej chorągiewki nie zatyka się w ziemi, chyba, że się ją daje w miejsce brakującej.

Wzięcie do niewoli odbywa się przez dotknięcie ręką. Brać niewolnika wolno tylko w obrębie własnego



Rys. 26.

oboju, nigdy poza granicą w obozie przeciwników. Niewolnika prowadzi się do miejsca, wyznaczonego na więzienie.

Jaki będzie przebieg ćwiczenia wobec tych prawideł? Biali np. rozstawiają strażę koło swych chorągiewek. Po chwili ukazuje się czerwony, który pełzając zbliża się do jednej z nich. Spostrzegł go strażnik i zabiega mu drogę, ażeby zmusić go do odwrotu. Czerwony cofa się, odprowadzając białego, a tymczasem z boku wychyla się drugi czerwony, a za nim trzeci. Nim strażnicy z nimi się uporali, już pierwszy



Rys. 27.

doszedł do chorągiewki (do której się białemu zbliżyć nie wolno). Tu jednak zewsząd osaczony porwać jej nie może — jest narazie unieszkodliwiony. Ale to trudno i pilnować i wciąż się oglądać, czy za krzakiem lub kamieniem nowy wróg się nie czai. I strażnicy ani się opatrzyli, gdy nagle jak z pod ziemi wyrosli dwaj czerwoni i rzucili się na najbliższą chorągiewkę. Był to złudny napad, z którego skorzystał osaczony i uszedł z chorągiewką.

Lecz zamiast ukryć się, a potem w sposobnej chwili przemknąć się przez granicę, biegnie ku niej co siły w nogach. W połowie drogi natknął się na dwóch białych, którzy w ukryciu stanowili drugą linię straży; ci go pojмали, odbierając przytem chorągiewkę. Ponieważ jednak obowiązuje prawidło, że po odebraniu chorągiewki na terenie własnego obozu musi się ją zatknąć w miejscu, gdzie ją odebrano, a nie na dawnej linii — czerwoni stracili wprawdzie

jednego człowieka, lecz zato chorągiewkę nieprzyjacielską zbliżyli do swego obozu, rozciągając przez to linię chorągiewek i utrudniając ich obronę. Zwiększa to szanse ich zdobycia.

W ten sposób przechodzą chorągiewki z jednej partji do drugiej, jedna znika, drugą zatyka się w jej miejsce, przyczem każdy na każdym kroku może natknąć się na czającego się wroga. Więc też pełza ostrożnie, wyzyskuje każdą osłonę, wszystko rozpatruje, nim zrobi krok dalszy. A i powstają wciąż nowe plany ataków prawdziwych i pozornych, gdzie śmiałość i przebiegłość święcą triumfy. Ostatecznie jedna partja ma swoje 3 chorągiewki zatknięte a dwie zabrane — i wygrywa.

Po każdej stronie jest sędzia, który rozstrzyga wątpliwości. Jest wskazane w oddaleniu 30 kroków od chorągiewek zatknąć gałązki w ziemię na znak, dokąd wolno przybliżyć się strażnikom.

76. W poszukiwaniu listu

W lesie lub w terenie, gdzie jest lasek, dużo rozrzuconych drzew, grunt zarosły krzakami, wyrwy i t. p., gdzie więc łatwo się ukryć i podchodzić niepostrzeżenie, chowa kierownik list, znacząc to miejsce schowania w widoczny sposób.

Potem zbiera oba zastępy, białych i czerwonych i podawszy im granice terenu, w ramach którego odbywać się będzie ćwiczenie, zawiadamia ich w ogólnych słowach o miejscu ukrycia listu. Np.: „Jest drzewo, obwiązane białą nicią na wysokości pasa; w oddaleniu 5 kroków od niego pod kamieniem znajduje się list“. Ten właśnie list mają zdobyć harcerze.

Oba zastępy zbierają się następnie na przeciwnych krańcach terenu przy chorągwi, oznaczającej

miejsce obozu, a na dany znak ruszają na poszukiwanie listu.

Szukanie to musi się odbywać w sposób jak najmniej widoczny, ażeby móc śledzić poruszenia przeciwnika a sobie go na kark nie sprowadzić, i bardzo ostrożny, ażeby samemu nie wpaść w zasadzkę. Teren powinien być obszerny, ażeby nieczęsto przychodziło do spotkania. Ponieważ jednak przy przeszukiwaniu terenu w różnych kierunkach nie da się tego uniknąć a może przyjść i do spotkania wręcz, należy ściśle określić warunki spotkania (na podstawie podanych we wskazówkach ogólnych prawideł) i przed ćwiczeniem wszystkich z niemi zaznajomić.

A więc np. komu zostanie zerwana opaska z ramienia (kolorowa włóczka), ten wzięty do niewoli i musi, nie kryjąc się iść wprost do obozu przeciwników. (Kto zatem nie czuje się na siłach do walki, lub widzi przewagę wroga, ten mu schodzi z drogi — albo też, o ile jest ukryty i zależy mu na pozostaniu w danym miejscu, siedzi cicho, nie zdradzając swej kryjówki). Jeśli nastąpi spotkanie w oddaleniu 15—20 kroków, to ci, którzy są w mniejszej liczbie, muszą się cofnąć przed przeciwnikiem, o ile ten tego zażąda (przeciwnik bowiem nie musi korzystać z tego prawa i może próbować osaczyć mniejszą garstkę dla więzienia jej do niewoli) i t. p.

Zwycięża ta partja, która list zdobędzie. Przeciwna może jej zniweczyć zwycięstwo przez wzięcie do niewoli przynajmniej połowy zastępu. Przed obliczaniem niewolnika odbywa się jednak wymiana, gdyż i strona przeciwna może mieć jeńców.

Z powyższego opisu można przedstawić sobie przebieg ćwiczenia. Zastępowy białych (czerwonych) rozdziela cały teren między harcerzy, podając im sposoby porozumiewania się, np. znak: „na pomoc“ —

„znalazłem“ — „nieprzyjaciel na tropie listu“ — „list porwał nieprzyjaciel“ i t. p. Każdy przeszukuje teraz swój odcinek, raz myszkują zwiadowcy pojedynczo, raz parami, to się rozdzielają, to znów łączą. Ponieważ o wiele ważniejsze zdobycie listu niż wzięcie niewolnika, przeto w zasadzie unika się spotkań a tylko wtedy zmusza się przeciwnika do cofnięcia lub robienia zasadzkę (ew. przy wezwanej pomocy), jeżeli ten zbyt bruździ i uniemożliwia szukanie. To samo robią i czerwoni.

Ostatecznie ktoś odnalazł schowek listu. I wtedy albo list zabiera, unikając teraz wszelkich spotkań a szukając oparcia o swoich, albo, o ile obecność nieprzyjaciela uniemożliwia zabranie listu, zawiadamia o tem przyjaciół i z ich pomocą list unosi. Ostentacyjne zabranie listu może pociągnąć za sobą jego utratę, gdyż przeciwnik może mu zerwać opaskę, a wtedy musi się list oddać. Może przyjść nawet do spotkania wręcz koło schowka, a w czasie utarczki ktoś list porywa i z nim czmycha.

Nawet po zabraniu listu nie wolno niszczyć znaków, zrobionych przez kierownika.

77. Przez granicę

Nie każdy teren nadaje się do tego ćwiczenia. Musi to być teren falisty, gdzie niegdzie zarośnięty, pełen wyrw, krzaków, grup drzew i t. p., ułatwiający krycie się i podkradanie. Środkiem biegnie granica (droga, potok, długi wąwóz lub szereg drzew i t. p.), rozdzielająca teren białych od terenu czerwonych. Obie strony zbierają się na granicy, a potem rozcho-dzą się, każda w głąb swego terenu, aż się nawzajem stracą z oczu.

Obie strony zajmują teraz punkty obserwacyjne,

skąd widać przynajmniej część granicy i skąd można mieć wgląd w teren przeciwnika. Liczbę tych punktów zgóry się ustala, również i dopuszczalne oddalenie ich od granicy. Punkty te zajmuje się ostrożnie, w sposób dla wroga niewidoczny, a na każdym z nich zostawia się 1—2 harcerzy.

W pół godziny po rozejściu się zaczyna się właściwe ćwiczenie. Musi być bowiem czas na rozstawienie placówek, na ułożenie planu działania i rozdział czynności. Zadaniem bowiem każdej strony jest przedrzeć się niepostrzeżenie przez granicę w głąb terenu przeciwnika i przynieść dokładną wiadomość, gdzie się znajdują jego punkty obserwacyjne. W myśl tego zadania wyznacza dowódca jednych do pilnowania granicy, nakazując ustawiczne jej obchodzenie, innym zaś poleca przekraść się przez granicę dla zdobycia potrzebnych wiadomości.

Sposób postępowania przy spotkaniu się z przeciwnikiem może być różny, według podanych poprzednio ogólnych prawideł. I tak: harcerz, widząc podkrađającego się przeciwnika, może go do siebie dopuścić a w ostatniej chwili nagłym skokiem znaleźć się przy nim i zerwać mu włóczkę z ramienia, przez co bierze go do niewoli. Albo — może go dopuścić do siebie na odległość 10—15 kroków, a potem sam ukryty zawołać „Stój!"; przeciwnik jest wtedy pojmany i musi usunąć się z gry, zawiązując sobie chustkę na czapce. Albo — o ile przeciwnik przeszkadza mu w robocie, może obwołać go na większą odległość, a w takim razie wróg musi się cofnąć i zniknąć mu z oczu i t. p. Sposób postępowania należy przed ćwiczeniem ustalić i zawiadomić o tem wszystkich harcerzy.

Ktokolwiek brał udział w ćwiczeniach harcerskich, ten łatwo się zorientuje, ile rozmaitości, ile niespodzianek i ile uroku przedstawia opisywane cwi-

czenie. Pomysłowość, szybkie wyzyskanie danej sytuacji, cierpliwość w wyczekiwaniu na odpowiednią chwilę do działania, osobista zręczność i t. d. — wszystko to święci wielkie triumfy.

A zadanie nie jest łatwe. Bo naprzód nieprzyjaciel wybrał takie punkty obserwacyjne, że je trudno odnaleźć, dalej co krok można napotkać wroga, a wreszcie trzeba nietylko zdobyć wiadomości ale je i zpowrotem przenieść przez granicę. Tylko wielka czujność, a jeszcze większe panowanie nad sobą, jak najdalej idąca ostrożność a przede wszystkim cierpliwość może dodatnie sprowadzić wyniki.

Po 1½—2 godzin następuje odtrąbienie i wspólna zbiórka. Wtedy obaj dowódcy wykazują, co ich wywiadowcy przynieśli i ilu wzięto niewolnika a kierownik przyznaje jednej stronie zwycięstwo.

Granica powinna być dość długa, aby uniemożliwić obstawienie jej w całości stałymi strażami. Jeśliby to obie strony zrobiły przy krótkiej granicy, uniemożliwionoby wogóle całe ćwiczenie. Jeśli zaś granica długa, to stałe straże raczej wyjdą na niekorzyść partji, a większy skutek odniesie się z obchodzenia granicy.

Prostsza odmianą poprzedniego ćwiczenia będzie podkradanie się dla wywiadu tylko jednej strony — oczywiście w terenie, który to umożliwia. Biali zajmują mianowicie przestrzeń kilkudziesięciu kroków wzdłuż i wszerz, w które można wglądać dopiero z niewielkiej odległości. Tutaj rozstawiają się w różny sposób: w jednym miejscu znajduje się jeden harcerz o 10 kroków od niego grupa 4 harcerzy, potem po większej przerwie 2 harcerzy, w środku wbita chorągiew, gdzie indziej trójnóg z lasek i t. p. Nikomu nie wolno opuścić zajętego miejsca.

Czerwoni podkradają się z odległości 500—1000

kroków. Mają za zadanie zbliżyć się jak najwięcej i przekonać się, które punkty są przez nieprzyjaciela obsadzone, jakie jego ustawienie, co się poza nim znajduje i t. p. Jeżeli kto zostanie odkryty i biały go obwoła, musi się cofnąć, aż zniknie z oczu. Zebrane wiadomości komunikuje się kierownikowi, stojącemu między obu partjami.

Po upływie oznaczonego czasu (1—2 godz.) ocenia się wartość wywiadu czerwonych, a czujność białych i biorąc nadto w rachubę to, czy teren był łatwy, czy trudny do podchodzenia, a nadto, że czerwoni mieli wogóle trudniejsze zadanie — przyznaje się jednej stronie zwycięstwo.

Białych można ustawić również w jednej linii, i zezwolić na podchodzenie od czoła i z boków, a nie od tyłu. Udanie się tego ćwiczenia zawisło głównie od wybrania odpowiedniego terenu.

78. Z matni

Kierownik wskazuje jednemu harcerzowi miejsce, gdzie ma ukryć chorągiew. Nikt nie zna tego miejsca. Harcerz rusza w drogę z punktu A, kluczy, przechodząc przez różny teren, ażeby utrudnić tropienie, lecz znaczy dokładnie swą drogę umówionymi znakami. Z nim idzie 3 bezstronnych, którzy po ukryciu chorągwi ustalają granicę dookoła schowka w promieniu 100 do 300 kroków. Robią to, sporządzając pobieżne szkice z zaznaczeniem wokoło w oko wpadających przedmiotów terenu, a gdzie potrzeba znacząc ją np. kredą na drzwiach. Cały teren powinien się nadawać do krycia i przekradania się.

W trzy kwadransy później rusza po dwóch harcerzy z każdego zastępu, którzy idą znaczoną drogą, ażeby znaleźć chorągiew. Każda dwójka tropi dla

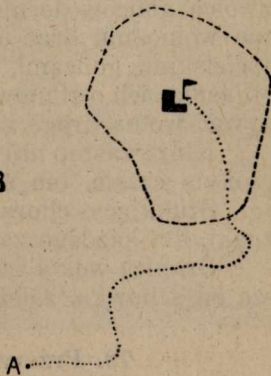
siebie, a sprytnie, ażeby nie ułatwić pracy rywalom z innych zastępów. Kto dojdzie do chorągwi, temu nie wolno jej zabierać; bierze tylko kartkę z nazwą swego zastępu (dla każdego z szukających jest kartka przy chorągwi) i stara się ją zanieść kierownikowi, który czeka na to w miejscu wszystkim znanym B, oddalonym o kilkaset kroków od schowka.

Tymczasem zastępy idą .B w pewnym oddaleniu za tropiącymi, mając ich zdaleka na oku. Nie wolno przytem minąć członków własnego zastępu, lecz wolno minąć innych. Idzie się niekoniecznie tropem, gdyż to może innym wskazać drogę — byle swoich nie spuścić z oczu.

Gdy dojdą do granicy, której już im przekroczyć nie wolno, otrzymują szkice od bezstronnego, który tam na nich czeka. Kto ją w czasie ćwiczenia przekroczy, temu zrywa się odznakę z ramienia i z ćwiczenia wyklucza.

Teraz rozpoczyna się właściwe ćwiczenie. Każdy bowiem zastęp stara się wylapać wysłanników innych zastępów, gdy ci znajdują się w drodze powrotnej do kierownika, oczywiście po przejściu ich przez granicę, gdyż tej zastępom przekroczyć nie wolno. Przez to usuwa się rywali własnych gońców czyli swoim ułatwia się zwycięstwo. Złapany musi oddać kartkę, zabraną przy chorągwi.

Oczywiście każdy zastęp krąży wzdłuż granicy, robi zasadzki na przekradającego się przeciwnika, za-



Rys. 28.

biega mu drogę i t. p., byle tylko nie dopuścić do zanieśnięcia kartki kierownikowi (sposób brania do niewoli należy ustalić na podstawie prawideł spotkania).

Żaden zastęp nie może przeszkadzać w braniu swoich gońców do niewoli, ani ich odbijać, tak samo nie wolno mu brać do niewoli nikogo poza nieprzyjacielskimi gońcami, może jednak ostrzegać swoich, objaśniać ich o stanowiskach nieprzyjacielskich, wskazywać wolną drogę i t. p.

Który zastęp najwięcej kartek przyniesie w oznaczonym czasie, ten zwycięża.

Szukający chorągwi muszą mieć specjalne oznaki, dla każdego zastępu inne.

Granica wokół schowka może być bliższa lub dal-
sza od schowka, zależnie od sprawności harcerzy.

79. Przerwanie linii kolejowej

Droga — to linja kolejowa, którą przerwać ma za zadanie zastęp harcerski. Ćwiczenie odbywa się wieczorem.

Biali strzegą linii kolejowej. Tam i zpowrotem chodzą po niej patrole, złożone z kilku ludzi. Patrol może się na chwilę zatrzymać w pewnym miejscu, lecz nie wolno mu na stałe obsadzać linii kolejowej.

Ponieważ zniszczenie linii wymaga pozostawiania na niej przez pewien czas, przeto czerwoni otrzymują zadanie, które ich przez ten czas na linii zatrzyma. Co to za zadanie — o tem biali nie wiedzą. Np. można nakazać wykopanie tuż obok drogi dołu 1 m², na głębokość żelaza łopatki albo wbicie kilkunastu kołków w jednej linii na tę samą głębokość (nie na drodze! — potem się je wyjmuje) lub przeciągnięcie 3 sznurów napoprzek drogi i to powyżej wysokości człowieka i t. p. Czerwoni w grupkach po dwóch podkra-



Rys. 29.

dają się pod linję i zaczynają pracę, a kryją się w razie zbliżania się patrolu tak, ażeby nie zdradzić początku roboty w danym miejscu. Gdy patrol przejdzie, co tchu ją kończą. Jeżeli biali spostrzegą czerwonych, spędzają ich z linji (jeżeli uda im się zbliżyć do czerwonych na 10 (15—20) kroków, to ich biorą do niewoli) i w razie zorientowania się, co robili, niszczą ich pracę. Czerwoni po skończeniu roboty zatykają na niej umówiony znak; takiej roboty ze znakiem nie wolno białym niszczyć.

Jeżeli czerwonym w danym miejscu zbyt gorąco, bo zwrócili na się uwagę patrolu tak, że wszystkie patrole mogą teraz szczególnie na ten odcinek linji uważać, mogą porzucić robotę i rozpocząć ją w innym miejscu. Pościg za czerwonymi jest wykluczony.

Wygrywają czerwoni, jeśli w oznaczonym czasie

choć jedna grupka swą robotę skończyła, biali o ile do tego nie dopuszczają.

Linja kolejowa powinna być w stosunku do liczby harcerzy odpowiednio długa tak, ażeby obie strony miały jednakowo trudne zadanie.

80. Lotnik

W lesie spadł lotnik i leży bez pomocy. Niewiadomo, gdzie spadł i do której należy partji. Wiadomość o tem otrzymują równocześnie biali i czerwoni, obozujący po obu stronach lasu w oddaleniu 2—4 km od siebie. Obie partje ruszają o tym samym czasie na poszukiwanie, ażeby znaleźć lotnika i po stwierdzeniu, do której partji należy, albo wziąć go do niewoli, albo obronić przed nieprzyjacielem i uprowadzić do swego obozu.

Lotnik, mający odmienną odznakę na ramieniu, jako ranny zachowuje się przez cały czas ćwiczenia biernie i o ile nie ma przy sobie towarzysza (białego lub czerwonego), nie może ruszać się z danego miejsca. Zależnie od tego, czy teren łatwy, czy trudny do poszukiwań, kierownik chowa go w więcej lub mniej trudnej do odszukania kryjówce. Lotnikowi nie wolno w każdym razie przyjaciółom zdradzać swego ukrycia, gdyż wtedy jedna partja miałaby większe szanse powodzenia od drugiej.

I teraz powstaje cały szereg niespodzianek i najróżnorodniejszych sytuacji. Biali, np. czyto pojedynczo, czy grupkami myszkują po całym lesie w poszukiwaniu lotnika. To raz napotkawszy czerwonego kryją się przed nim (gdyż ważniejsze odnalezienie lotnika, niż wzięcie wroga do niewoli), to znów zmuszają go do cofnięcia się podejrzewając, że właśnie w tej okolicy lotnik ukryty. Ktoś go znajduje i stwier-

dza, że jest biały. Cichaczem z nim umyka, lecz widząc się zagrożonym, każe się lotnikowi położyć na ziemi, a sam śpieszy po pomoc. Lecz nadchodzi 3 czerwonych i ci ze sobą lotnika uprowadzają. Widzi to biały, sam jeden go nie odbije, lecz idzie trop w trop i umówionym zgóry znakiem głosowym daje znać swoim, że jest na śladzie uprowadzonego lotnika. Zewsząd zbiegają się biali, lecz połowa ich staje się łupem czerwonych, połowa musi się cofnąć. Już się las kończy, za chwilę będą czerwoni w obozie. Lecz tam czekają na nich biali w zasadzce. Nagły wypad — lotnik odbity, dwóch zabitych, ćwiczenie toczy się dalej — aż wreszcie jedna strona doprowadzi lotnika do swego obozu i wygrywa.

Jak widać z przykładowego opisu, ćwiczenie daje pole do zastosowania najrozmaitszych pomysłów, wymaga z jednej strony zastanowienia się i rozważenia w czynach, a z drugiej nieraz wielkiego sprytu i zręczności. Zorientować się w sytuacji, uchwycić odpowiedni moment do działania i odpowiedni sposób, w razie jej zmienienia się zachować przytomność umysłu, powziąć szybko nową decyzję i t. d. — to wszystko wystawia na ciężką próbę harcerza. Jeżeli to ćwiczenie się nie uda, to zwykle przez brak cierpliwości i dziwną chęć skwapliwego rozwiązania każdej sytuacji, choć jest czas do namysłu. Zdarza się, że harcerz, który znalazł lotnika, umyka z nim co tchu (ranny lotnik biegać nie może), ażeby zaraz wpaść w ręce wroga. Czyż nie lepiej, jeśli niema doraźnego niebezpieczeństwa — wyszukać drugą kryjówkę i tam w dobrej chwili przeprowadzić lotnika i tak coraz bliżej ku obozowi, zawiadamiając po drodze swoich o sytuacji i żądając sprytnej a ostrożnej pomocy i opieki?

Ponieważ przy tem ćwiczeniu przychodzi często

do spotkania tak pojedynczych harcerzy jak i grup— należy przed ćwiczeniem dokładnie ustalić, jakie warunki obowiązują przy spotkaniach, a to na podstawie podanych we wstępie prawideł.

W ćwiczeniu może brać udział dowolna liczba harcerzy, po lesie powinni krążyć bezstronni z białą opaską na czapkach, którzy rozstrzygają powstające wątpliwości.

81. Szpiegi w obozie

Z każdego zastępu, biorącego udział w ćwiczeniu, wybiera się po 2 harcerzy. Ci, jako czerwoni, grają przeciw pozostałym białym. Biali rozbijają obóz o bardzo widocznych granicach i otaczają go chatami. Połowa czerwonych opuszcza obóz, połowa w nim zostaje. Każdy zastęp wie, że ma pośród siebie jednego wroga, lecz nikt nie wie, kto nim jest, tem więcej, że czerwoni z tem się nie zdradzają. Wie o tem tylko kierownik ćwiczenia, który ich w tajemnicy przed resztą powoływał.

Czerwoni z poza obozu (jako wywiadowcy oddziału oblegającego) starają się do niego przekraść, ażeby doręczyć list kierownikowi. Każdy z nich ma jeden egzemplarz listu przy sobie. Jeżeli którego z nich się złapie w obozie, przeszukuje go się i list odbiera, o ile go nie zdążył zniszczyć lub ukryć.

Oczywiście zwiadowca, któremu się udało wtargnąć do obozu, nie może doręczyć listu wprost kierownikowi (który przez cały czas ćwiczenia zachowuje się bezstronnie) bez narażenia się na prawie pewne przyłapanie, gdyż po obozie kręca się biali, czujni, bo wiedzą, jakie grozi niebezpieczeństwo. Stara się więc porozumieć z jednym ze swoich ukrytych sojuszników i tego użyć jako pośrednika w doręczeniu

listu. Przed ćwiczeniem bowiem ułożyli się czerwoni między sobą co do sposobów porozumiewania się i co do wspólnej akcji. Porozumienie to i wyznaczenie czerwonych przez kierownika musi nastąpić, zanim się zapowie dane ćwiczenie, gdyż biali, wiedząc, o co chodzi, albo udaremnią porozumienie się, albo szybko się zorientują, którzy są tymi ukrytymi wrogami.

Jeżeli kierownik otrzyma 2 listy w oznaczonym czasie (3 — jeśli obozuje więcej niż 5 zastępów), to wygrywają czerwoni, jeżeli się to czerwonym nie uda, wygrywają biali.

Obóz powinien być rozbity w miejscu sprzyjającym podkradaniu się, powinien być dalej bardzo obszerny i o widocznych, znanych wszystkim granicach, a czaty nie powinny być gęsto rozstawione. Inaczej ćwiczenie nie da się przeprowadzić. Białym nie wolno przeszukiwać obozu dla odnalezienia ew. ukrytego czerwonego.

Z opisu widać, jak trudne zadanie mają czerwoni. Przekraść się do obozu już jest trudną rzeczą, a jest to dopiero połowa zadania. Gdzie się ukryć, a jak przytem zwrócić na siebie uwagę towarzysza, kiedy biali są czujni na każdy podejrzany odgłos? A towarzysz — jak ma się do niego zbliżyć, jak ma list odebrać i jak go doręczyć kierownikowi, ażeby się nie zdemaskować, bo biali wzajemnie się śledzą i każda czynność może być dla nich podejrzana? Tu tylko ogromne opanowanie siebie, wielka cierpliwość, a w odpowiednim momencie natychmiastowa decyzja, przytem spryt i pomysłowość może jedynie święcić triumfy. Dużo tu zależy także od dobrego porozumienia się przed ćwiczeniem.

A pomysłów może być bezliku, zmieniających się ze zmianą sytuacji. Może jeden czerwony tak niby

niezręcznie się w obozie zachować, że zwróci na siebie podejrzenie, może usiłować potem wręczyć fałszywą depeszę i wywoławszy zamieszanie, ułatwić drugiemu czerwonemu doręczenie listu pośrednikowi. (Może to oczywiście zrobić, mając pewność, że już jest ktoś ukryty w obozie i że tylko nie ma sposobu odebrania listu. Widać z tego, że i zakapturzeni czerwoni powinni mieć sposoby porozumiewania się ze sobą). Przyłapany czerwony mógł mieć dalej także fałszywą depeszę, a będąc w niewoli, może jeszcze prawdziwą, którą dobrze ukrył, doręczyć pośrednikowi. Podobnie i przekradający się może umyślnie ściągnąć na siebie uwagę straży, ażeby towarzyszowi ułatwić wtargnięcie do obozu i t. d. Setki pomysłów zależnych od sytuacji — zimna krew przytem, to pierwszy warunek powodzenia.

W obozie powinny się odbywać różne czynności obozowe, nakazane przez kierownika. Powinien być normalny ruch, bo gdy wszyscy będą siedzieć i patrzeć podejrzliwie na siebie, nic się nie uda. I kierownik powinien zmieniać swe miejsce w obozie i t. d. — jednym słowem wszystko powinno się odbywać normalnie.

Dodać należy, że zwiadowcy, który się przekradł przez strażę, nie wolno ścigać w obozie, straż może jedynie dać znać gwizdkiem o niebezpieczeństwie.

82. Zbójce i żandarmi

Banda z 4—5 zbójów z hersztem na czele ukryła się w lesie. Żandarmi robią na nich obławę. W tym celu kilka ich zastępów rusza jednocześnie z kilku stron od granicy terenu, przeznaczonego na ćwiczenie, ku środkowi, ażeby się spotkać w umówionem miej-

scu. Każdy zastęp ma przeszukać pewien odcinek terenu i wyłowić zbójów. Jeżeli żandarm natknie się na zbóję, a potrafi zbliżyć się do niego na 15 kroków, woła „Stój!” i tem samem bierze go do niewoli. Żandarmi mają swe hasło i odzew, po czem się z odległości nawzajem poznają, gdyż zbóję są tak samo ubrani, jak żandarmi.

Ćwiczenie bardzo proste, lecz wymaga od zbójów wielkiego sprytu, ogromnej czujności, szybkiej orientacji i szybkiej decyzji. Wszystkie fortele dozwolone, ażeby się tylko przemknąć przez oko zastawionej sieci. Jeżeli zbójom uda się zdobyć hasło, to tem samem zwiększają warunki swego powodzenia. Mogą je bowiem podsłuchać np. w wypadku, gdy żandarm, nie mogąc napotkanego rozróżnić, pyta się go o hasło, a napotkany, który jest też żandarmem, z oddalenia mu je podaje, albo zbój, udając żandarma, pyta zdala o hasło, a otrzymawszy je i z kolei zapytany o odzew — umyka. Gdy się pozna hasło, można poznać i odzew, zbój bowiem pytany podaje hasło, a wzamian żąda odzewu dla nabrania pewności, że ma z żandarmem, a nie zbójem do czynienia i t. p. Im sprytniejsi zbóję, tem łatwiej im żandarmów wyprowadzić w pole.

Wygrywają żandarmi, jeżeli w oznaczonym czasie wszystkich zbójów wyłapią, albo jeżeli najwyżej jeden (ew. 2) i to nie herszt się wymknie. W przeciwnym razie wygrywają zbóję.

Teren ćwiczenia ma kilka km² powierzchni, granice jego powinny być ustalone. Powinien dalej przedstawiać wielką rozmaitość w ukształtowaniu, posiadać zagajniki, dużo wyrw i t. p. Kierownik rozstawia zastępy, wskazuje każdemu miejsce wymarszu i miejsce zboru. Zastępowi porozumiewają się z sobą, co do rozdziału między siebie odcinków do przeszukiwania. Oczywiście każdemu zastępowi wolno zawracać

w razie potrzeby, lecz to mogą zbóje wyzyskać na swą korzyść.

Ponieważ zbóje zostają wydzieleni z zastępów po ich rozejściu się, przeto żaden zastęp nie zna wszystkich zbójów. Na tę ważną okoliczność powinien kierownik zwrócić uwagę.

83. Kupiec z towarami

Z północy na południe, przez gęsty las, wąwozy, wertepy i t. p. wędruje kupiec w otoczeniu 6 ludzi. Na niego czyha od zachodu szajka białych, od wschodu szajka czerwonych. Jedni i drudzy chcą dostać kupca w swe ręce, lecz są wrogo względem siebie usposobieni i nie tylko sobie nie pomagają, ale przeciwnie przy spotkaniu napadają na siebie, chcąc rywala, jeżeli nie zniszczyć, to przynajmniej odpędzić i uniemożliwić mu pojmanie kupca. Z tej zawiści korzysta kupiec i przemyka się chyłkiem do wyznaczonego miejsca.

Tak biali jak i czerwoni wiedzą, o której godzinie i skąd wyrusza kupiec i dokąd zdąży. Meta, do której on zmierza, jest w promieniu 200 kroków neutralna, nie wolno jej zatem przekroczyć ani białym, ani czerwonym. Przestrzeń, którą ma przejść kupiec, wynosi kilka kilometrów, miejsca wymarszu białych i czerwonych leżą na prawo i lewo w oddaleniu 1 km od środka tej przestrzeni. Nikomu nie wolno ruszyć z miejsca przed wyznaczoną godziną.

Jeżeli kupiec dojdzie do mety w otoczeniu przynajmniej 3 ludzi, wygrywa. Jeżeli zostanie ujęty, wygrywa ten zastęp, który go ujął i doprowadził do miejsca swego wymarszu. Mimo dojścia kupca do mety odnosi jeszcze częściowe zwycięstwo ta partja,

która zwyciężyła drugą, t. j. więcej pojmała przeciwników.

Biali i czerwoni mają jednakowo trudne zadanie. Muszą myśleć przedewszystkiem o pojmaniu kupca, a tylko w razie utrudnień ze strony przeciwnika, odpędzać go, nigdy jednak nie tracić z oczu właściwego swego zadania. Jedni i drudzy mogą się dzielić na małe grupki dla mylenia przeciwnika, stawiania mu przeszkód, wstrzymywania poszukiwań i t. d., lecz muszą przytem wyśledzić, gdzie się kupiec znajduje. Wtedy część go napada i uprowadza, a druga wstrzymuje ew. pościg. Zerwanie włóczki oznacza zabicie przeciwnika, inne przepisy spotkania ustala się na podstawie podanych we wstępie ogólnych prawideł.

Kupcowi z opaską na ramieniu i jego towarzyszą bez jakichkolwiek odznak nie wolno walczyć. Lecz wolno im używać wszelkich sposobów, ażeby się przemknąć między białymi i czerwonymi. Kupiec musi jednak stale być w otoczeniu przynajmniej 3 ludzi. Inni trzej służą do wywiadów i do mylenia wroga.

Przestrzeń, na której odbywa się ćwiczenie a której nie wolno przekraczać — musi być oznaczona.

84. Poczta rozstawną

Przy wielu ćwiczeniach urządza się pocztę rozstawną dla szybszego przesłania wiadomości, niżby to potrafił zrobić jeden goniec. Harcerzy rozstawia się w jednym długim rzędzie co 100—150 kroków, a kartka wręczona ostatniemu, przechodzi kolejno z rąk do rąk, aż dojdzie do miejsca odbioru. Na kartce znaczy się szybkość przesyłki jednym, dwoma lub trzema krzyżykami. Jeden (X) oznacza marsz żywym krokiem, dwa (XX) zwyczajny bieg, trzy (XXX) bieg szybki.

Pocztę rozstawia się szybko, a działać powinna sprawnie. Wyuczyć tego można, łącząc rozstawianie poczty z pewnego rodzaju ćwiczeniem. Naprzykład: Są trzy zastępy po 8 harcerzy i 3 zastępowych. Harcerze pełnić będą rolę gońców, zastępowi zwiadowców. Mam się przekonać, czy most na rzece w kierunku N jest zajęty przez nieprzyjaciela. Z mapy obliczam, że odległość wynosi 800 m. Zastęp pierwszy rusza i co 120 kroków (60 podwójnych) zostawia jednego harcerza. Każdy staje w ukryciu. Pocztą rozstawioną na przestrzeni 800 m. Zastępowy pisze: „Most wolny, drugi zastęp ma rozstawić pocztę do wsi A w kierunku Z i dać znać, że pocztą gotowa (X)”. Kartka przechodzi z rąk do rąk, każdy idzie żwawym krokiem, ostatni oddaje kartkę zastępowemu drugiego zastępu. Ten oblicza, w jakim odstępie muszą stać gońcy, rozstawia nową linię, po której idzie wiadomość zpowrotem do czoła pierwszej linii: „Pocztą drugą ku wsi A gotowa (XX)”; tym razem gońcy przenoszą kartkę biegiem. Trzecia wiadomość brzmi: „Ściągam linię pierwszą, zastęp trzeci ma przedłużyć linię drugą, aż do lasu za wsią A; czekać dalszych rozkazów (XX)”. Po zwinięciu pierwszej linii wysłałam czwartą kartkę: „Ściągnąć całą linię drugą, zbiórka w miejscu pierwotnym (XX)”. Linja druga zostaje zwinięta, 3 zastępy zbierają się razem i następuje omówienie ćwiczenia.

Znaku trzech krzyżyków używa się wyjątkowo, gdy chodzi o jak najszybsze przesłanie bardzo ważnej wiadomości. W czasie tego samego ćwiczenia można go użyć najwyżej dwa razy, o ile przestrzeń między dwoma harcerzami nie przenosi 100 m i jest czas na odpoczynek.

Zwiadowcy, którzy pełnią służbę przed linią poczty, muszą zawsze wiedzieć, gdzie znajduje się jej początek.

85. Napad na rozstawną pocztę

W miejscu zbiórki pozostaje jeden harcerz biały, cały zaś zastęp rusza w oznaczonym kierunku do wytkniętego celu, oddalonego o godzinę drogi. Marsz odbywa się w części drogą, w części przez poboczny teren. Co 10—15 minut zostawia się w dobrej kryjówce pojedynczych harcerzy (ew. dwóch), przez co powstaje łańcuch stacyj pocztowych, przez który pójdą depesze do stacji odbiorczej. Tak dojdzie do celu zastępowy z kilku pozostałymi harcerzami. Stamtąd od czasu do czasu (co 10—20 minut) wysyła się gońca z depeszą. Ten ma odnaleźć najbliższą stację i zluzować ukrytego tam gońca, który depeszę poniesie znowu dalej do stacji następnej. Depesze muszą być numerowane i opatrzone podpisem zastępowego — niesie się je w kieszeni bluzki.

Dotąd rzecz prosta i łatwa. Lecz z miejsca zbiórki, w 20 minut po zastępie białych, rusza zastęp czerwonych. Ci wiedzą tylko tyle, że w okolicy krążą gońcy z depeszami i że istnieje rozstawną poczta. Lecz którą stację ona wiedzie i gdzie są poszczególne stacje? Tę właśnie wiadomość starają się zdobyć czerwoni, bo chodzi o przejęcie depeszy, a jeszcze więcej o przerwaniu łańcucha i uniemożliwienie ich przesyłania.

I teraz widać, jak trudne zadanie mają biali. Bo niech jedna kryjówka zostanie wyśledzona, niech tam ukryty zostanie ujęty, to każdy nadchodzący goniec wpadnie w sidła. Przecież czerwoni, zamiast myśkować po okolicy, mogą niepostrzeżenie iść trop w trop za białym i tak przekonać się o miejscu stacji. A co zrobić, jeśli łańcuch przerwano — jak ostrzec pozostałych? Mogą powstać trudne sytuacje i to bezliku, na każdą niespodziankę trzeba być przygotowanym i odrazu znaleźć środki zaradcze.

Teraz okażą biali, czy mają głowy na karku. Przedewszystkiem każda kryjówka powinna być dobrze wybrana, t. zn. znana wszystkim gońcom i łatwa



Rys. 30.

do odnalezienia, a nadto powinna dawać z jednej strony dobre ukrycie, z drugiej zaś dobry przegład okolicy z ukrycia. W ten sposób będzie wiedział gońiec, co się dzieje nie tylko wokół niego, ale i w oko-

licy poprzedniej i następnej stacji (kryjówka może być i na drzewie).

Dalej — wszyscy gońcy powinni mieć ustalone znaki porozumiewawcze i wysyłać je zawsze z ukrycia, ażeby nie zdradzić swej obecności. Nie musi to być sygnalizacja chorągiewką, t. j. podawanie całych wyrazów (choć i to możliwe), wystarczą znaki, oznaczające przerwanie poczty z podaniem numeru zniszczonej stacji, przejęcie depeszy, grożące niebezpieczeństwo, przesunięcie jednej stacji w inne miejsce z powodu odkrycia kryjówki i t. p. Znaków takich nie powinno być wiele, ale powinny być wyraźne.

Nie wszystkie stacje mogą się nawzajem widzieć, na to może teren nie pozwalać. Więc też każdy gońiec powinien się ostrożnie przekradać do następnej stacji, wyzyskując wszelkie możliwe osłony, a zbliżać do niej ostrożnie, czekać na znak, że wolna droga, bo może wpaść w zasadzkę. Odwrotnie każdy, który musiał opuścić linję, powinien o tem zawiadomić poprzednią stację, a przynajmniej ostrzec nadchodzącego gońca, jednym słowem o każdym ważnym wypadku trzeba innych zawiadomić.

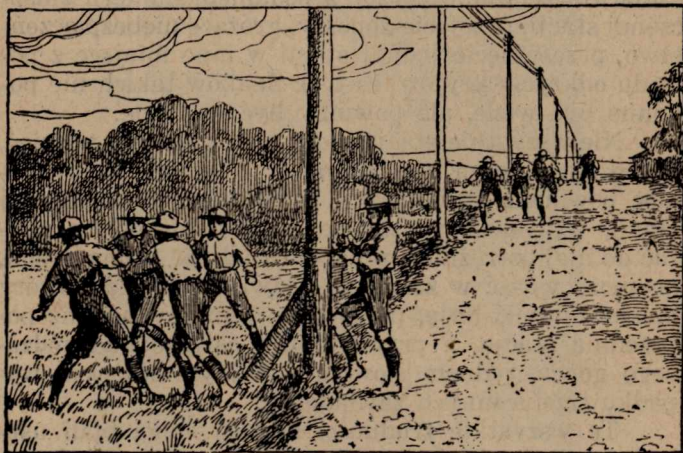
Te wszystkie trudności łatwiej mogą biali usunąć, jeżeli na stacjach zostawiać będą nie po jednym, tylko po dwóch harcerzy: jeden pośredniczy w przenoszeniu, drugi wiąże zerwane nici. Tak też należy z początku ćwiczenie zorganizować.

Gońca bierze się do niewoli przez zatrzymanie go słowem „Stój!“ z oddalenia 10 (15) kroków (można też zezwolić na bezpośrednie ujęcie przez zerwanie odznaki z ramienia, obie bowiem strony mają odznaki). Biali wygrywają, jeśli w oznaczonym czasie przeniosą do pierwotnego miejsca zbiórki $\frac{2}{3}$ wysłanych depesz. Liczbę ich zgóry się ustala. Depeszy nie wolno gońcowi niszczyć, ani odmawiać jej wydania.

86. Przerwanie linii telegraficznej

Droga ze słupami telegraficznymi prowadzi przez teren doskonale się nadający z obu stron do podchodzenia i nagłego napadu.

Biali obsadzają drogę, stawiając przy każdym słupie jednego harcerza, reszta pozostaje w odwodzie.



Rys. 31.

Razem są w sile dwóch zastępów. Jest rzeczą komendanta białych zdecydować, czy obsadzi się wszystkie słupy, czy też rozstawi się harcerzy grupkami, gdzieś gdzie przy słupach.

Czerwoni w sile jednego zastępu mają przerwać linię telegraficzną. To im się uda, jeżeli zdołają jeden słup obwiązać wokół trzema sznurami lub chustkami. Biały jednak broni słupa i może zabić czerwonego przez zerwanie mu z ramienia opaski z włóczki.

Jak wobec tych ogólnych prawideł wypadnie ćwiczenie? Oto biali, spodziewając się napadu, a nie wiedząc, skąd grozi, wysyłają wywiadowców na obie strony drogi. Każdy wywiadowca pilnie donosi komendzie, co spostrzegł, gdzie się zbierają lub dokąd zmierzają czerwoni, a komendant na tej podstawie wysyła cichaczem część rezerwy w zagrożone punkty i tam czeka na wroga, albo też zmusza go swą przewagą do cofnięcia się i w ten sposób nie dopuszcza do zamachu.

Lecz czerwoni też nie zasypiają gruszek w popiele. Starają się wprowadzić białych na mylny trop, udają złudne napady i t. p., a w odpowiedniej chwili w najmniej spodziewanym miejscu kilku wypada i co tchu obwiązuje niestrzeżony słup. Gwizd — bieg na ratunek, — lecz wszystko już za późno. Odważają się także na napad w miejscu strzeżone, bo oto, gdy jeden zaprzęta sobą białego, zręcznie unikając zerwania opaski, drugi, a może i trzeci tymczasem słup obwiązuje. A kto wie, czy cały ten napad, choć z hałasem zrobiony i choć się nań aż trzech poświęca, ażeby tylko jak najwięcej ściągnąć wroga — nie jest też pozorny? Bo nagle wypada dwóch czerwonych w oddalonym miejscu i niebronione słupy obwiązuje.

Jak widać, niczego tu nie można robić na własną rękę. Wszyscy powinni być w ustawicznym kontakcie, wszystko powinno się odbywać według planu, błyskawiczna orientacja w położeniu i błyskawiczny czyn. A przytem nieopuszczanie rąk, bo po udaremnionym napadzie może się zaraz następny udać.

Kto w oznaczonym czasie spełni swe zadanie, ten wygrywa: albo czerwoni, jeśli słupy obwiążą w przepisany sposób, albo biali, jeśli do tego nie dopuszczą.

Ćwiczenie to można w różnoraki sposób urozma-

ić, można je też jednej lub drugiej stronie utrudnić. I tak:

Obrona będzie utrudniona, jeżeli na ćwiczenie wyznaczy się tak długi odcinek drogi, że nie da się każdego słupa obrońcą obsadzić. Albo:

Można nawet wtedy przyznać wygraną czerwonym, jeżeli za jednym wypadem obwiązali słup tylko raz lub dwakroć, a przy następnym dopiero po raz trzeci. Albo:

Można nakazać obwiązanie nie jednego, lecz trzech słupów (każdego jednym sznurem) i to nie równocześnie, tylko w dowolnych odstępach czasu.

Zabija tylko obrońca, lecz można dodać przepis, że czerwoni muszą przerwać pracę i cofnąć się, jeżeli biali znajdą się w danym punkcie w przewadze.

Na terenie poza drogą cofają się czerwoni przed białymi i odwrotnie, i to czerwoni, jeżeli są biali w równej liczbie, biali zaś, jeżeli czerwoni są w przewadze, lecz można też pozwolić na obustronne zrywanie opasek na tym terenie (nie na drodze) i t. d.

Oczywiście harcerz bez opaski nie bierze udziału w dalszem ćwiczeniu. Ćwiczenie przy sprycie i pewnem wyrobieniu grających może iść bardzo składnie i rozwijać się w sposób zajmujący.

87. Kurjer

Teren, na którym odbywa się ćwiczenie, ma dokładnie określone granice. Przez ten teren ma przejść kurjer i złożyć depezę w oznaczonym punkcie (może być kilka takich punktów).

Kurjerem jest zastępowy biały, który ma odznakę na ramieniu poza odznaką partji — eskortuje go 1—2 harcerzy. Reszta z jego zastępu ułatwia mu

drogę, przeszukując teren, ostrzegając go wcześniej o niebezpieczeństwie, odpędzając czerwonych i t. p. Przed ćwiczeniem musi zatem zastępowy wszystkich objaśnić, którądy pójdzie i w jaki sposób mają mu w drodze pomagać. O ile zastępowy zmuszony jest zmienić pierwotną drogę, stara się o tem swoich ludzi zawiadomić, musi więc utrzymywać z nimi ustawiczny kontakt. Wolno mu także w razie wielkiego niebezpieczeństwa oddać depeszę jednemu z eskorty, lecz w takim razie musi także oddać i swoją odznakę kurjera. Depesza ma być schowana w kieszeni bluzki, nie wolno jej niszczyć, ani gdzie indziej ukrywać.

Czerwoni, którzy mają dwa razy więcej zastępów niż biali, usiłują przejąć depeszę, a przynajmniej nie dopuścić do jej przeniesienia w oznaczonym czasie. Wtedy bowiem będzie nierozegrana. Nie wolno im obsadzać punktów, gdzie ma być depesza dostawiona.

Ocena wyników może być różna. Można przyznać 6 punktów za przeniesienie depeszy — 3 punkty za jej przejęcie — 1 punkt za wzięcie przeciwnika do niewoli. Można także tak przyniesienie jak i przejęcie liczyć po 3 punkty, jeżeli przewaga w sprawności jest po stronie białych.

Można także utrudnić ćwiczenie białym przez to, że kurjer niosący depeszę nie może oddawać jej towarzyszowi.

Przy ćwiczeniu obowiązują prawidła spotkań z nieprzyjacielem, ułożone na podstawie ogólnych przepisów.

88. Dwa hasła

Ku leśnej polanie, leżącej w pośrodku terenu, na którym odbywa się ćwiczenie, skradają się harczerze, rozstawieni pojedynczo na obwodzie lasu.

Połowa z nich to sprzysiężeni, mający swe hasło i odzew (np. Warszawa — Zamek), druga połowa to śledzący ich żandarmi, mający inne hasło (np. Wisła — Wawel). Nikt nie wie, kto jest sprzysiężonym, a kto żandarmem, bo wszyscy mają dokoła lewego ramienia włóczki tej samej barwy, lecz każdy ma legitymację w kieszeni, daną mu przez kierownika.

Ponieważ ta strona wygra, która w większej liczbie znajdzie się z końcem gry na polanie, przeto każdy stara się unieszkodliwić jak najwięcej wrogów, zrywając im opaski, a sam się ocalić. Ale komu zerwać? Trzeba przedewszystkiem zapytać o hasło, bo nuż to będzie przyjaciel? Ale przez to można się samemu zdemaskować? I co dalej?

Jest przepis, że ten ma prawo żądać hasła od drugiego, kto pierwszy o nie zapyta z oddalenia 15—20 kroków. Trzeba zatem ostrożnie się podkradać do spostrzeżonego albo przyczać się na jego drodze, ażeby mieć prawo zapytania.

I mogą przytem powstać najrozmaitsze komplikacje. Ot np. pada pytanie: „Hasło“? Odpowiedź brzmi: „Warszawa“! a zapytany pyta zkolei o odzew, ażeby się przekonać, czy ma faktycznie z przyjacielem do czynienia. Cóż, kiedy pytający był żandarmem, więc nie zna odzewu sprzysiężonych i wtedy albo napada na przeciwnika, aby mu zerwać włóczkę z ramienia, albo, nie chcąc się sam narażać, czmycha zdobywszy hasło przeciwników. Część tajemnicy odkryta. Jeżeli teraz ów żandarm natknie zkolei na drugiego, to umyślnie go nie pyta, tylko zapytany podaje hasło nie swoje „Warszawa“. O ile to był też żandarm, to z pewnością go zaatakuje, lub będzie uciekał, a wtedy szybko się poprawia dając właściwe hasło „Wisła“ i otrzymując wzamian odzew „Wawel“. Dwaj przyjaciele się poznali i już dwóch zna hasło

sprzysiężonych. Jeżeli zaś był to sprzysiężony, to otrzymawszy hasło „Warszawa“, zdradza żandarmowi swój odzew „Zamek“. Wiadomość ta nadzwyczaj cenna dla żandarma, który nadto podchodzi do sprzysiężonego, nie przeczuwającego nic złego, i nagle mu zrywa opaskę! I wróg unieszkodliwiony i hasła jego poznane. Żandarm jest teraz poniekąd panem sytuacji, lecz nie bezwzględnie, bo któryś ze sprzysiężonych mógł podobnie postąpić z żandarmami i z kolei jego również w błąd wprowadzić.

Takich forteli, jak powyższy, może być mnóstwo. Z tego jednego przykładu można poznać, jakiej przytomności potrzeba, ażeby nie dać się nikomu omamić, jakie szerokie pole do różnorakich pomysłów i jakich różnych trzeba wybiegów, ażeby zmylić wroga i na swoim postawić. A ci, którzy się nawzajem poznali, objaśniają się, kto z reszty jest przyjacielem a kto wrogiem i niejednokrotnie rozpoczynają wspólną akcję.

Z początku trudno o spotkanie, ale im bliżej podchodzi się do polany, tem o niej łatwiej. A nie wie się, komu ufać, kogo się strzec, czy lepiej wejść na polanę (kto na nią raz wejdzie, temu nie wolno jej opuścić), czy jeszcze próbować szczęścia, ażeby przechylić szalę zwycięstwa na stronę własnej partji. A brzeg polany może być też obsadzony i może nagle paść pytanie o hasło i beznadziejne zdemaskowanie się! Ostatecznie o oznaczonej godzinie na sygnał do zbiórki wszyscy wchodzą na polanę i po zdemaskowaniu się obliczają liczbę zabitych. Jedna strona zwyciężyła. Dodać jeszcze należy, że raz zerwanej opaski nie wolno zpowrotem zawiązywać, choćby ją zerwano przez pomyłkę.

89. Transport



Rys. 32.

Zastęp białych eskortuje wózek, który ma dostawić do oznaczonego punktu, oddalonego o kilka kilometrów od punktu wymarszu. Wózek, to rodzaj noszy zrobionych z lasek harcerskich, mianowicie dwie laski łączy się poprzeczką a pokrywa płótnem namiotowym, peleryną i t. p. i tę do noszy przywiązuje. U jednego końca noszy uwiązany jest sznur, a jeden z białych ciągnie je za sobą: przedni ich koniec uniesiony jest w górę, a tylny wlecz się po ziemi.

Trzy zastępy nieprzyjacielskie, czerwoni, niebiescy i zieloni wiedzą, skąd i o której godzinie zastęp białych wyrusza i dokąd zdąża, lecz nie wiedzą, którądy pójdzie. Więc też starają się drogę białych wyśledzić, a potem w sposobnej chwili nagle na nich napisać i owładnąć wózkiem.

Lecz i biali wiedzą, że idą przez kraj nieprzyjacielski i co im grozi. Dlatego część ich eskortuje wózek, część zaś przeskazuje teren i donosi zastępowemu o grożącym niebezpieczeństwie, który wtedy stosuje wszelkie środki obronne a nawet zmienia drogę marszu, omijając niebezpieczne miejsce.

Biali przemykają się różnymi drogami, to idąc szybko naprzód, to znów kołując, ale ponieważ czyhają na nich aż trzy zastępy, wcześniej czy później natkną się na zasadzkę, a w każdym razie wątpliwe, czy ich napad ominie. To przynajmniej mają na pociechę, że zastępom nieprzyjacielskim nie wolno się łączyć, grozi im więc ustawicznie tylko napad jednego zastępu.

Cóż się dzieje w razie napadu? Napadający np. czerwoni wtedy zdobędą wózek, jeżeli uda się im chorągiewkę rzucić na nosze. Lecz wszyscy harcerze mają opaski włóczkowe, barwy zastępu, dookoła lewego ramienia. I komu ona zostanie zerwana, ten jest zabity, zarówno obrońca, jak i napadający.

Nadto, o ile niosący chorągiewkę zostanie choćby tylko dotknięty przez jednego z obrońców, napad uważa się za odparty na całej linii (gwizd sędziego) i może być dopiero w innej okolicy powtórzony. Tak więc przy napadzie ponoszą straty tak obrońcy jak i napadający i zarówno pierwszym po skutecznej obronie, jak i drugim po udalym napadzie trudniej teraz obronić się przed resztą zastępów.

Jeżeli bowiem czerwonym uda się rzucić chorągiewkę na nosze, następuje gwizd sędziego na znak, że napad się udał. Sędzia z białą opaską na ramieniu stale towarzyszy zastępowi z transportem (lepiej, jeśli jest dwóch sędziów). Czerwoni obejmują wtedy rolę eskorty i mają doprowadzić wózek do celu wbrew atakom niebieskich, zielonych, a nawet białych, którzy mogą się pokusić o odbicie wózka.

Ostatecznie ten zastęp wygrywa, któremu uda się doprowadzić wózek na miejsce przeznaczenia.

Ćwiczenie to daje z jednej strony pole do umiejętnego a ostrożnego przeszukiwania terenu, gdyż każdy wywiadowca z osobna może wpaść w zasadzkę, do błyskawicznego opanowania sytuacji w razie napadu i do szybkiego powzięcia decyzji wobec ciągłych niespodzianek — z drugiej zaś strony do śledzenia marszu eskorty, do wyzyskania terenu dla krycia się i napadu i do ciągłego przystosowania się do zmiany drogi przez transport, przez ustawiczne utrzymywanie z nim kontaktu.

Wszelkie fortele z wyjątkiem przebierania się są dopuszczalne, byle tylko chorągiew wrzucić do wózka.

Przy tem ćwiczeniu szczególnie wymagać trzeba wielkiej dyscypliny od harcerzy. Przychodzi bowiem do spotkań wręcz, więc ten, komu zerwą włóczkę, natychmiast musi się z ćwiczenia usunąć: zakłada chustkę na ramię i zdąża do miejsca zbiórki, którem jest punkt, dokąd transport zmierza. Sędziowie muszą ściśle przestrzegać poprawności w utarczce i szanowania przepisów podczas spotkania.

Można także zmienić nieco podane przepisy. I tak np. po zdobyciu wózka odpada z ćwiczenia pobity zastęp, — albo cel marszu jest znany tylko zastępowi z transportem, który, o ile mu wózek odebrano, podaje go zwycięzcy a sam odpada, — albo musi się doprowadzić wózek w określonym czasie i t. p.

Wygrywa ten zastęp, który z wózkiem dojdzie do celu.

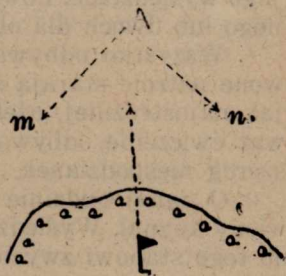
90. Obóz w lesie

Ćwiczenie odbywa się w jasny wieczór. Biali obozują w lesie, dookoła strażę. Obóz to zatknięta cho-

ragiew, a obok niej kilku harcerzy przy ognisku ew. przy latarni, o ile ogniska rozpalać nie można. Teren przed lasem przeszukują patrole białych, i to od strony, skąd należy się obawiać nadejścia czerwonych.

Czerwoni stoją w A, a mając wiadomości o obozowaniu w lesie białych, wysyłają dwa patrole w kierunkach m — n z poleceniem przeszukania tej okolicy a wyśledzenia stanowiska białych.

Wcześniej czy później natkną na siebie dwa patrole. Czerwony ma za zadanie przede wszystkim wyśledzić obozowisko, więc będzie unikał walki, której wynik niepewny, raczej zejdzie z oczu białym. Białemu zależy znowu na niedopuszczeniu czerwonych do lasu, więc przekonawszy się o obecności patrolu czerwonego, będzie się starał zająć mu drogę i urządzić zasadzkę. Czerwony, spostrzegłszy białego, pójdzie trop w trop za nim, bo ten może go doprowadzić do obozu, a może w razie sprzyjających okoliczności nawet napaść na niego, biały będzie wracał nie najbliższą tylko okólną drogą, żeby obozu nie zdradzić.



Rys. 33.

Ponieważ są trzy zastępy białych (jeden w obozie, drugi na strażach, trzeci na zwiadach) i dwa lub trzy zastępy czerwonych, a ćwiczenie odbywa się wieczorem, przeto dla rozróżnienia obu stron musi jedna mieć odznaki na czapkach lub ramionach (oprócz opaski z włóczki), a nadto obie własne hasło i odzew. Zastępy mogą być drobne, po kilku harcerzy.

Czerwony ma raporty przysyłać do punktu A, w tyle poza linią m — n. Poza tem jest przepis, że

biali co pewien określony czas zmieniają swe role (co $\frac{1}{2}$ —1 godz.), t. zn., że patrolujący idą do obozu ew. na strażę, a inni na ich miejsce.

Białym w razie zaalarmowania przez strażę (nie wcześniej) wolno zmienić miejsce obozu (zawsze na określonym terenie), przez co utrudni się czerwonym jego wyśledzenie. Powinni jednak wtedy zostawić jednego lub dwóch dla objaśnienia wracającego patrolu.

Wszystko odbywa się pocichu, szczególnie czerwone patrole starają się iść najciszej i robią zwiady jak najostrożniej, ażeby się nie zdradzić, lecz ponieważ ćwiczenie odbywa się pociemku, i tak wyniknie szereg niespodzianek.

O danej godzinie kończy się ćwiczenie na umówiony sygnał. Wyśledzenie obozu lub niedopuszczenie do tego stanowi zwycięstwo.

91. Wymijanie wroga

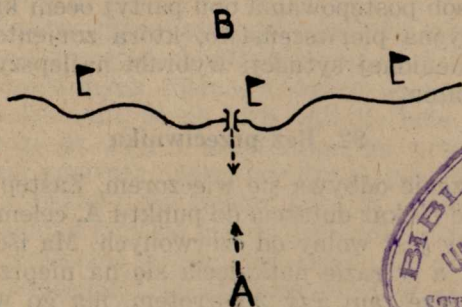
Harcerz z chorągiewką sygnalizacyjną oznacza placówkę — z dwoma chorągiewkami większy oddział. O tem wiedzą obie partje.

Wzdłuż potoku stają 3 placówki białych, środkowa zajmuje most. (W braku potoku wybiera się drogę). Zastęp białych ma przeszukać teren przed placówkami, dotrzeć do miejscowości A i sprawdzić, czy jest zajęta przez czerwonych. Raporty ma się przesyłać do punktu B, leżącego w tyle poza środkową placówką.

Zastęp czerwonych, zostawiając swój oddział w A, wyrusza dla zbadania mostu, poczem — o ile sytuacja na to zezwala — ma czekać na oddział w pobliżu mostu.

Kierownik wysyła oba zastępy o takim czasie, że się spotkają w środku przestrzeni, między mostem

a miejscowością A. Czerwoni, napotkawszy białych, nie powinni wdawać się w żadne utarczki, raczej powinni ich wyminąć, bo mają za zadanie zbadać most.



Rys. 34.



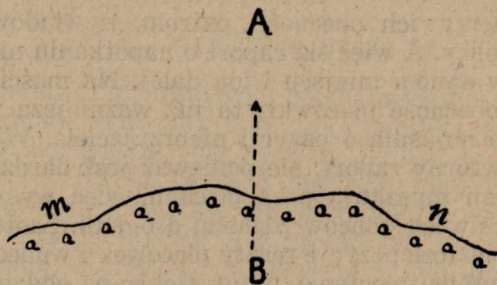
Lecz uderzy ich obecność patrolu wywiadowczego w tej okolicy. A więc ślą raport o napotkaniu nieprzyjaciela w danym miejscu i idą dalej. Na moście uderza ich obecność placówki; to już ważniejsza wiadomość, bo objaśnia o pozycji nieprzyjaciela. Więc też idzie powtórny raport, ale ponieważ jest bardzo ważny, a biali myszkują poza plecami, więc wysła się go przez dwóch gońców różnymi drogami. Zastęp wyszukuje jeszcze pozycje reszty placówek i wobec zmienionej sytuacji postanawia nie czekać na oddział własny, tylko iść naprzeciw w kierunku A, ażeby osobiście donieść o zmienionej sytuacji.

Biali, natknawszy na czerwonych, również nie powinni dać się odprowadzić od właściwego zadania, t. j. sprawdzenia, czy oddział czerwonych znajduje się w A. Wyślą przeto gońca z wiadomością o spotkaniu czerwonych, a sami podążą dalej. Powinni jednak przypuszczać, że do A pójdą gońcy czerwonych i tych starać się ile możliwości wyłapać.

Czy obydwie zastępy wszystko to wykonają? Czy nie rozpocznie się gonitwa z zapomnieniem o właściwym zadaniu, które przede wszystkim należy spełnić? Sposób postępowania obu partyj oceni kierownik i tej przyzna pierwszeństwo, która zorientowawszy się w zmienionej sytuacji wybrała najlepszy sposób postępowania.

92. Bez przeciwnika

Ćwiczenie odbywa się wieczorem. Zastęp białych otrzymuje rozkaz dotarcia do punktu A, celem stwierdzenia, czy jest wolny od czerwonych. Ma iść bardzo ostrożnie, a w razie natknięcia się na nieprzyjaciela czy w drodze tam, czy zpowrotem, ma go wyminąć i niepostrzeżenie dojść do punktu B, skąd wyruszy.



Rys. 35.

Po jego odejściu dwa zastępy białych, w sile po 4—6 ludzi, zajmują stanowiska na skraju lasu w punktach m i n, w oddaleniu 200—400 kroków od siebie, trzeci pełni służbę łączności między niemi, patrolując wzdłuż brzegu lasu, a wszystkie trzy mają rozkaz odpędzać patrole czerwonych i nie dopuścić, ażeby się wdarły do lasu. Meldunki przesyła się do punktu B.

Tymczasem czerwonych zupełnie niema, bo są tylko cztery zastępy białych. Lecz o tem stróżujący nie wiedzą, spodziewając się ustawicznie czerwonych od strony A.

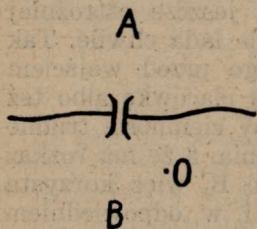
I teraz mogą powstać ciekawe sytuacje. Oto pierwszy zastęp dochodzi ostrożnie do A, sprawdza, że tam czerwonych niema, i wraca jeszcze ostrożniej w przekonaniu, że na nich natknie lada chwilę. Tak dochodzi do lasu i obserwując go przed wejściem w głąb, zauważa jedną lub drugą placówkę albo też zastęp, patrolujący wzdłuż lasu. W ciemności trudno rozróżnić, z kim się ma do czynienia, a że ma rozkaz niepostrzeżenie przemknąć się do B, więc korzysta z nadarżającej się sposobności i w odpowiednim miejscu i chwili przekrada się w głąb lasu. Tak może dotrzeć do punktu B, ciągle przekonany, że przedarł się przez linję czerwonych. Kierownik daje sygnał do zbiórki i wtedy wyjaśnia się wszystko: nieopatrzność stróżujących i niepotrzebne przekradanie się przez własną linję, zamiast przekonania się przedtem, kto broni lasu. Nauka na przyszłość.

Albo też zdarzy się, że placówka czy patrol spostrzeże podchodzącego. I wtedy albo go odpędza, albo robi na niego zasadzkę i t. p., a ponieważ przekonuje się (o ile się wogóle przekona), że miała z przyjacielem do czynienia, że wzięła część swoich do niewoli, a część rozproszyła na wszystkie strony. Cokolwiek się stanie, takie doświadczenie będzie dobrą nauką na przyszłość, że nie w każdym zbliżającym się musi się widzieć wroga.

Wszyscy mają włóczki jednej barwy. Zastępy stróżujące trzeba utrzymywać w nieświadomości, czy i dokąd poszedł zastęp pierwszy i jakiej jest barwy.

93. Z wrogiem za plecami

Zastęp białych idzie z punktu B w kierunku A, obsadza most na rzece (t. j. punkt, zaznaczony 2 chorągiewkami na drodze) i obserwuje, czy czerwoni nie zbliżają się od A, gdzie właśnie mają przebywać. Po przybyciu do mostu, a potem regularnie co kwadrans (ew. 20—30 minut) ma wysyłać raporty do B o tem, co zauważył i wkońcu po godzinie (ew. 1½ godz.) powrócić.



Rys. 36.

Tymczasem zastęp czerwonych, który znajduje się w punkcie O w tajemnicy przed białymi i miał zdążyć w kie-

runku B, dowiaduje się, że biali obsadzili most i że stamtąd ślą ustawicznie raporty do B, gdzie też powrócą. (Czerwoni mają się znaleźć w punkcie B mniej więcej w tym samym czasie, kiedy biali doszli do mostu). Wobec tego postanawia przejmować raporty, a nawet zrobić zasadzkę na cały zastęp białych w czasie jego powrotu. Ze swej strony ma wysłać meldunek do A o tem, o czem się dowiedział i co zamierza zrobić. Goniec czerwonych może iść tylko przez most do A.

Biali nie wiedzą, że mają wroga poza plecami i że czerwoni przejmują ich meldunki. Chyba, że goniec przytomny i ostrożny i zdąży ujść lub przynajmniej sygnałem ostrzec swoich o niebezpieczeństwie.

Jeżeli biali usłyszą sygnał ostrzegawczy, to nie mogąc opuścić swej placówki, a nie wiedząc dokładnie, co on oznacza, powinni wysłać następny raport dwoma drogami przez dwóch ludzi, by choć jeden

z nich dotarł do celu. Gdy zaś cały zastęp będzie powracał, pójdzie z największą ostrożnością.

I teraz wyjdzie sprawność harcerzy, umiejętność orientowania się w sytuacji i powzięcia odpowiedniej decyzji. Kierownik obserwuje przebieg ćwiczenia i to da mu podstawę do pouczającego omówienia całości. Czy padł sygnał ostrzegawczy? Czy goniec starał się zgubić lub zniszczyć raport? (Wolno go nieść tylko w kieszeni na piersiach). Czy w czasie napadu na wracający zastęp padł sygnał do rozsypki? Czy część zastępu, która uszła, zebrała się w oznaczonym punkcie zboru (o ile go wogóle wyznaczono?). Czy ostrzeżony zastęp uniknął z ręcznie zasadzki i inną drogą doszedł do B? i t. d. Jeżeli zastęp nie będzie miał głowy na karku, to oczywiście i wszyscy gońcy po kolei i cały zastęp dostanie się do niewoli.

Biorąc w rachubę zachowanie się obu stron i to, że czerwoni mają łatwiejsze zadanie, przyzna kierownik jednej stronie zwycięstwo. Z czerwonych tylko jeden goniec ma twardy orzech do zgryzienia i pole do popisu — przekraść się do A drogą obsadzoną przez wroga. (Przyjmuje się przytem, że rzekę 20—30 kroków w lewo i w prawo od mostu można przejść w bród).

W A i B odbierają raporty wyznaczeni bezstronni harcerze, stojąc przy zatkniętej chorągiewce.

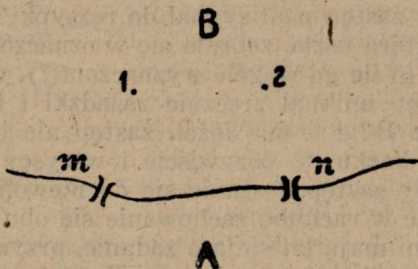
94. W nieświadomości niebezpieczeństwa

Dwa patrole białych zostają wysłane ku dwom mostom na rzece m — n dla zbadania, czy są wolne od nieprzyjaciela. Raporty pisemne o tem należy wysłać do punktu B, potem zająć przejścia na rzece i donieść o ewentualnem zbliżaniu się czerwonych.

Po odejściu białych i w tajemnicy przed nimi

ustawia kierownik dwa patrole czerwonych w punktach 1 i 2 i poleca im wysłać do A pisemne raporty, że oddział białych znajduje się w B. (Zarówno w punkcie A jak i B stoi harcerz z chorągiewką, który odbiera raporty).

Gońców czerwonych wysyła się w 15—20 minut po odejściu białych, kiedy się przypuszcza, że biali już mosty zajęli i wysłali do B raporty. W 20 minut



Rys. 37.

po nich ruszają oba patrole czerwonych ku mostom, jeden ku prawemu, drugi ku lewemu, ażeby dojść do swego oddziału w A. (Jeżeli brak mostów, rzekę przedstawia droga, na której w dwóch dość odległych od siebie punktach wbija się po 2 chorągiewki, a wtedy patrolom wolno tylko w tych miejscach przechodzić przez drogę).

W ten sposób obie strony nie mają pojęcia o tem, że nieprzyjaciel uwija się lub zajął pozycję poza ich plecami, i stąd wynikną różne niespodzianki.

Z jednej strony gońcy białych, zawracający od mostów, łatwo wpadną w ręce czerwonych, lecz jeszcze łatwiej gońcy czerwonych zostaną pojmani przez białych przed lub za mostem z zasadzki. Czy

wszyscy czterej zostaną nakryci? Czy też któremu uda się przemknąć przez pozycję nieprzyjacielską i przynieść meldunek?

A idące w kierunku A patrole czerwonych także wpadną w pułapkę, o ile biali dobrze się ukryją i na czas ich spostrzegą, albo jeżeli poprzednio uchwycą gońca czerwonego i stąd wyciągną wniosek, że wkrótce cały patrol nadciągnie.

Lecz możliwe też, że czerwoni na czas zostaną ostrzeżeni przez swego gońca, któremu udało się wycofać z niebezpiecznego punktu, albo sami się w sytuacji zorjentują i wtedy albo ze stratami dostaną się na drugą stronę albo połączą się z drugim patrolem, ażeby wspólnymi siłami sforsować przejście przez jeden z mostów.

Kierownik przyzna zwycięstwo jednej stronie nie na podstawie liczby jeńców, lecz na podstawie oceny, jak się dana strona zachowała wobec zmienionej sytuacji i czy zrobiła kroki, w danym momencie najodpowiedniejsze.

Przed ćwiczeniem ustala się zasady spotkania, czyto nakazując zrywanie włóczek z ramienia, czy cofanie się mniejszej liczby przed większą i t. p. Szczególniejszą uwagę należy zwrócić na odległości i dostosowanie do nich czasu wysyłki gońców i wymarszu.

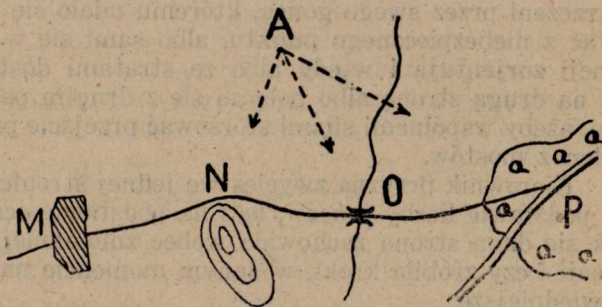
Teren powinien być nierówny i nieprzejrzysty; mniej to potrzebne, jeżeli ćwiczenie odbywa się wieczorem.

95. Między młotem a kowadłem

Jeden zastęp białych gra przeciw trzem zastępom czerwonych. Biały otrzymuje rozkaz: Zbadać odcinek drogi M—N—O—P i czekać w P do godz. X na własny oddział (t. j. harcerza z flagą), który pójdzie tą

drogą. W razie natknięcia na nieprzyjaciela donieść o tem do M i wysledzić, gdzie się on znajduje i co robi. (Badanie drogi ma obejmować tylko pewne szczegóły, np. jaka jej szerokość, jakie jej krzywizny i spadki i jakie przeszkody, nie pozwalające zejść na boki. Punkt O nakazuje się poddać takiemu badaniu, ażeby tam zastęp musiał się zatrzymać 5—10 minut).

Trzy zastępy czerwonych zostają wysłane z A —



Rys. 38.

i to zastęp I ku N, zastęp II ku O, a zastęp III ku P. Otrzymują rozkaz obserwować drogę i donieść do A o zjawieniu się białych i o ich czynnościach. Czas odmarszu tak się reguluje, ażeby zastęp białych znalazł się w O równocześnie z II zastępem czerwonych.

Ćwiczenie może przejść łagodnie bez żadnych zakłóceń, jedni badają drogę, a drudzy donoszą o ich robocie i na tem koniec. A mogą zająć powikłania i to różnorodne, jeżeli zastępowi zorientują się w położeniu i okażą pewną inicjatywę.

I tak: Zastęp II, który pierwszy spostrzeże białych, obserwując ich, dojdzie do wniosku, że nieprzy-

jaciel rekognoskuje drogę. Widocznie tędy będzie szedł oddział nieprzyjacielski. Może biali zawrócą, a może pójdą dalej w stronę P? A więc trzeba z jednej strony zawiadomić komendę w A, a z drugiej strony zastęp I i III w N i w P. A nuż który z nich uprzedzony o tem, zrobi z zasadzki napad na białych?

Tymczasem biali spostrzegli czerwonych np. w okolicy O. Widać więc, że droga jest obserwowana. Więc trzeba o tem donieść do M. Ale możliwe, że jest więcej czerwonych i że w innem miejscu także się na nich natknie, a więc trzeba o tem ostrzec gońca a samemu zdecydować się: albo wrócić jeszcze raz do N, ażeby sprawdzić, czy i tam niema patroli nieprzyjacielskich, a potem wrócić, albo badać drogę dalej aż do P.

Jeżeli biali zawrócą, to zastęp II gotów na nich zrobić zasadzkę przy N, a jeśli pójdą dalej, to może ta niespodzianka spotkać ich od zastępu III czerwonych. A może spostrzegą czerwonych przy P? Wtedy wyślą nowego gońca lub gońców drogą okólną do M, a sami w ukryciu czekać będą na własny oddział, dobrze obstawwszy się strażami. A może się i uda napad na czerwonych? i t. d. Wypadki mogą się najróżnorodniej ukształtować, bo i sytuacje mogą się zmieniać.

Po ćwiczeniu następuje jego omówienie. I nie wzięcie niewolnika ma decydować o zwycięstwie, lecz to, czy w danym momencie dobrze powzięto postanowienie i czy ono było mimo niepomyślnego wyniku w danym wypadku najlepsze.

Odcinek drogi ma 2—3 km długości. Przy napadzie z zasadzki obowiązują przepisy, podane przy innych ćwiczeniach o tym samym charakterze.

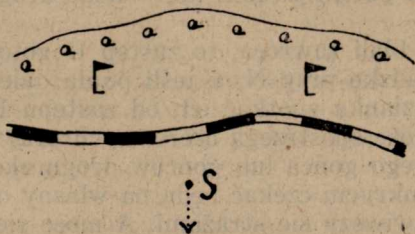
Tak przy tem jak i przy każdym innem ćwiczeniu może kierownik zaniechać wszelkich bliższych obja-

śnień, jeżeli harcerze są wyrobieni, a zależy mu na tem, ażeby sami oceniali sytuację i samodzielnie powzięli decyzję — albo może iść z objaśnieniami jeszcze dalej, niż w ćwiczeniu podano.

96. Trudny wywiad

Patrole białych strzegą linii kolejowej przed zniszczeniem jej przez czerwonych i donoszą o spostrzeżeniach pocztą rozstawną — czerwoni mają wysłedzić ochronne zarządzenia białych.

Oznaczony odcinek drogi, prowadzącej przez las, przedstawia linię kolejową. Wzdłuż niej, od środka



Rys. 39.

ku krańcom odcinka chodzą 2 patrole białych (po 4—5 ludzi). To jest jedna linja straży. Inne dwa patrolują w ten sam sposób wzdłuż krawędzi lasu, oddalanej mniej więcej o 1 km od linii kolejowej, tworząc w ten sposób drugą linię straży. W lesie między obu linjami straży zatyka się dwie chorągwie, przy każdej stoi dwóch ludzi — to są miejsca oddziałów, które wysłały patrole na kraj lasu. Wtyle poza linią kolejową jest stacja S, zbierająca wszystkie raporty, skąd wiedzie dalej wtył poczta rozstawną aż do głównej kwatery.

Patrole czołowe mają przysyłać pisemne raporty do chorągwi, skąd je się dalej posyła do stacji zbiorczej, patrole stróżujące wzdłuż kolei przysyłają je wprost do stacji.

Czerwoni w sile jednego zastępu (8—12 ludzi) otrzymują tylko wiadomość, że linja kolejowa jest strzeżona przez białych i że chorągwie oznaczają stanowiska oddziałów. Nie wiedzą zaś, czy jest jedna czy więcej linii straży, ani w jaki sposób biali linji strzegą. Otrzymują zaś rozkaz przekraść się do linii, wysledzić miejsce oddziałów i sposób strzeżenia. Poza tem wyznacza się punkt, dokąd ma się raporty przysyłać, przyczem można również urządzić pocztę rozstawną do kwatery czerwonych.

O ile trudno dla tego ćwiczenia znaleźć drogę, wiodącą przez las, którego kraj byłby w odpowiedniej od niej odległości, może droga iść przez inny teren, byleby ten był mało przejrzysty, ułatwiający podchodzenie. Długość linii kolejowej należy dokładnie oznaczyć, tak samo i kraj lasu, po którym mają chodzić patrole.

Czerwoni czyto w grupkach po dwóch lub trzech, czy też pojedynczo starają się przekraść do lasu i dotrzeć do linii dla przekonania się, w jaki sposób jest strzeżona i dokąd śle się raporty. Niejeden się przytem przekona, że trzeba się naprzód przedrzeć przez pierwszą linję patroli, niejeden potem wysledzi, gdzie są chorągwie i że to są pierwsze stacje zbierające raporty. Wszystkie zdobyte wiadomości mają teraz zpowrotem wynieść z lasu, czyli przekraść się powtórnie. Wszystko to jest zadaniem bardzo trudnem, wymagającym wielkiej cierpliwości i umiejętności wyzyskania wszelkich warunków terenowych a nadto wielkiej przytomności umysłu. Nie wolno przytem ani napadać białych ani brać do niewoli.

Biali mają łatwiejsze zadanie. Ci jedynie śledzą ruchy czerwonych i odpędzają ich od linii, przyczem mogą brać pojedynczych nieprzyjaciół do niewoli. To jednak powinni robić tylko przy nadarzającej się sposobności, gdyż pierwszym ich zadaniem strzec linii i nie schodzić z wyznaczonej drogi.

Jeńca bierze się przez obwołanie go z oddalenia 10—15 kroków. Przy większem oddaleniu musi się obwołany cofnąć o kilkaset kroków, aż zniknie z oczu. Tym sposobem utrudniają patrole przeciwnikowi wgląd we własne czynności. Patrole nie są obowiązane ustawicznie chodzić tam i zpowrotem, mogą się zatrzymywać na chwilę w pewnym punkcie, lecz nie wolno im się rozdzielać dla obsadzenia całej linii.

Jeżeli czerwony zwiadowca przedrze się przez pierwszą linię i to zostanie spostrzeżone, tem pilniej muszą patrole czuwać nad jego powrotem, ażeby, jeżeli już nie uda się wziąć go do niewoli lub zawrócić, przynajmniej opóźnić jego powrót. Czerwoni bowiem wygrają, jeżeli w oznaczonym czasie dadzą dokładny obraz sposobu strzeżenia linii przez białych i miejsca postoju oddziałów. W przeciwnym razie wygrywają biali.

97. Na tyłach wroga

Jeden zastęp białych ma zaciągnąć placówki w punktach m—n—o. Drugi ma po rozstawieniu placówek przeszukać teren przed placówkami (nieprzejrzysty), odpędzić nieprzyjaciela, jeżeli go napotka, a potem połączyć się z placówkami, w każdym zaś razie zawiadomić o zaszłych wypadkach własny oddział stojący w M w tyle poza placówkami (chorągiew wbita w ziemię, przy niej harcerz).

Zastęp czerwonych, stojący w N, ma dotrzeć do M, sprawdzić, czy punkt jest zajęty przez białych, i powrócić do N.

Kierownik powinien tak ułożyć czas wymarszu białych i czerwonych, ażeby czerwoni minęli linię m—n—o, zanim ona została zajęta przez placówki.

Jeżeli zastęp czerwonych dobrze się z zadania wywiązuje, to idąc cichaczem, w ukryciu zobaczy białych, którzy go mijają. I zada sobie pytanie, co to znaczy? Czyżby biali opuścili punkt M? a jeśli tak, to dokąd idą? Jedno i drugie trzeba sprawdzić. I teraz zaczyna się dla czerwonych trudne zadanie. Z jednej strony trzeba dotrzeć do M, z drugiej nie spuścić białych z oka. Przekonuje się, że oddział jest w M, bo chorągiew zatknięta, a więc trzeba wracać. Sprawdza dalej, że biali wystawili trzy placówki, więc trzeba się przekraść między nimi. Może rozsypać zastęp, informując wszystkich o sytuacji i o tem, co mają donieść? Dość, że się przekrada. Jedni zostają ujęci, drugim się to udało. Lecz jeszcze może natknąć na patrol białych, przeszukujący teren przed placówkami, o obecności którego zupełnie nie wiedział. Druga to przeszkoda, pytanie, jak przez nią przebrnie. Jak widać, mogą zajść najrozmaitsze i ciekawe wypadki.

A biali rozstawiają placówki nie wiedząc, że mają za plecami czerwonych. Dają znać o rozstawieniu do M. Gонец może wpaść w ręce czerwonych, a może ci go umyślnie przepuszczą, żeby nie zdradzić swej obecności, bo to ważniejsze. Spodziewają się czerwonych od czoła, a tu nagle jeden i drugi przez placówki się

M

n

o

N

Rys 40.

przemyka. Trzeba do tego nie dopuścić, a więc ich ująć, trzeba zawiadomić o tem patrol przed placówkami i własny oddział.

A czy nie może się zdarzyć, że nikt nic nie spostrzeże, a patrol doniesie, że niema czerwonych i połączy się z placówkami? A po ćwiczeniu ku zdumieniu swemu przekona się, że czerwoni nietylko wszystko wyświetlili, ale i powrócili nietknięci do N.

Rolę czerwonych może pełnić tylko wyrobiony zastęp harcerski. Przed ćwiczeniem należy ustalić warunki spotkania na podstawie podanych już przepisów.

ĆWICZENIA W WIĘKSZYM ZESPOLE

Zdarza się, że harcerze, czyto w środowisku, gdzie jest więcej drużyn, czy też przy sposobności zjazdów, urządzają ćwiczenia w większym zespole grających. Kilka takich podajemy, a z opisu ich widać, że są tego samego typu, co poprzednie. Niejedno z ćwiczeń przedtem opisanych można również przerabiać przy większej liczbie uczestników, niż podano, jeżeli się da z jednej strony więcej jednostek taktycznych, a z drugiej strony, jeżeli się liczbę ludzi w takiej jednostce powiększy. Teren ćwiczenia musi się wtedy odpowiednio powiększyć. W ten sposób powstanie znaczniejszy zasób tych „większych“ ćwiczeń.

98. Połączenie sprzymierzonych

Czerwoni, podzieleni na dwie części, stoją w oddaleniu 2—4 km od siebie. Rozdziela ich oddział białych, znajdujący się w pośrodku. Obie partje są jednakowo silne. Czerwoni mają się połączyć, unikając zetknięcia z białymi, gdyż każdy ich oddział osobno wzięty jest słabszy od białych, natomiast biali mają do tego połączenia nie dopuścić.

Teren musi być ograniczony i mieć 2—4 km² powierzchni — zależnie od liczby harcerzy. Im będzie mniejszy, tem trudniejsze będzie zadanie czerwonych. Nadto powinien być mieszany i to w większej części

pokryty a gdzie nigdzie otwarty; pewne wyniosłe punkty powinny dawać przegląd najbliższej okolicy.

Rozpoczyna się ćwiczenie. Oba oddziały czerwonych muszą się przedewszystkiem porozumieć co do wspólnej akcji. Gdyby każdy działał na własną rękę, mogłoby się zdarzyć, że na lewem skrzydle przekradnie się jeden, na prawem, w stronę przeciwną, drugi oddział i nadal nie będzie połączenia, tylko oddziały zmieniają swe stanowiska.

Odbywa się więc narada, układa się plan przejścia, ustala się sposoby zmylenia nieprzyjaciela i t. d. i wysyła się wywiadowców z ułożonym planem na stronę przeciwną. Oczywiście można dążyć do porozumienia się i innymi sposobami, np. sygnalizacją. Cóż prostszego, jak wynaleźć jaki punkt, z którego widać przeciwległy teren, rzucić słowo „czekaj“ i otrzymać znak, że „zrozumiano“? Wprawdzie może ten wyraz przejąć nieprzyjaciel i zorientuje się, z której strony przekradać się będą wywiadowcy, lecz trudno siedzieć z założonemi rękami. A gdyby nie udało się to porozumienie, to pozostają zwiadowcy. Przytem jednak należy pamiętać, że i strona przeciwna mogła wysłać swych wywiadowców z innym planem — a wtedy którego planu się trzymać? Musi się i tę okoliczność przewidzieć i w depeszy umieścić, czyj plan w takim razie będzie się wykonywać. A jeżeli obie strony jednakie zrobią zastrzeżenie, bo i to możliwe? A gdzie się ma pewność, że depesza doszła? Bo może być w niej np. żądanie, żeby sygnalizacją potwierdzić odbiór, lecz czy tego potwierdzenia nie może dać nieprzyjaciel, który depeszę przejął — a w takim razie wpadnie się wprost w zastawioną pułapkę! Widać z tego wszystkiego, że już pierwsza faza ćwiczenia przedstawia i trudności i niebezpieczeństwa nielada.

Lecz przewidziano, co się dało i zwiadowcy ru-

szyli. Niosący depeszę (a może ich być dwóch, a nawet trzech, idących różnemi drogami) wiedzą, jaką dźwigają odpowiedzialność i że powodzenie i wygrana oddziału od ich sprawności, przytomności i zaradczości zależy. A trud niemały, bo nieprzyjacielowi w pierwszym rzędzie zależy na uniemożliwieniu porozumienia się wzajemnego. I tu śmiałość nie wystarcza, trzeba może zażyć forteli. Może np. jeden nieść fałszywą depeszę a śledzi go drugi z depeszą prawdziwą. Pierwszy niby niezręcznie (byle nie nazbyt niezręcznie, bo to wzbudzi podejrzenie!) przekrada się i ostatecznie zostaje ujęty, sprowadzając cały pościg na siebie — a drugi z tego korzysta i chyłkiem umyka. Pierwszy niby chce depeszę zniszczyć, przeciwnicy do tego nie dopuszczają i prowadzą z triumfem jeńca — a drugi już jest u celu i o wszystkim informuje. Czy trzeba harcerzom poddawać pomysły? Czy nie mogą ich setki wymyślić i ułożyć? Czy trzeba dodawać, że bezwarunkowo nie można dopuścić, ażeby prawdziwa depesza dostała się do rąk nieprzyjaciela?

Ostatecznie się udało — ustalono wspólny plan działania i czas jego rozpoczęcia (to ważne! — mogą być nawet wyznaczone terminy na poszczególne czynności, o ile plan skomplikowany). Teraz nadchodzi druga faza ćwiczenia.

I w myśl planu kształtuje się ona najrozmaiciej. W jednym lub dwóch punktach czerwoni robią fikcyjne usiłowania przejścia na drugą stronę, a w trzecim przeciwny oddział przyjacielski faktycznie na ich stronę przechodzi i następuje połączenie obu oddziałów. Albo przechodzi tylko część jednego oddziału, cofając się w razie niebezpieczeństwa, a szukając potem wolnego przejścia w innem miejscu — a potem wzmocniony oddział czerwonych szachuje białych, ażeby reszcie przejście ułatwić i t. d.

I tu mogą być różne ściślejsze prawidła ćwiczenia, jak np., że każdemu oddziałowi wolno wysyłać najwyżej 4 harcerzy, każdego oddzielnie, a reszta musi przechodzić w oddziałach najmniej 6—10 ludzi i t. p.

A co robią biali przez ten cały czas? Dla nich stało się zadanie trudniejsze z chwilą, gdy nastąpiło porozumienie się czerwonych. Muszą mieć kwaterę, skąd można szybko zdążyć z pomocą w razie wezwania przez strażę. Muszą na punktach, skąd przegląd okolicy, umieścić strażę a te przez łączniki muszą donosić o wszystkich ważnych spostrzeżonych przez siebie wypadkach, muszą całą granicę mieć w ciągłym strzeżeniu i tak przez strażę, jak i przez patrole, muszą i w jedną i w drugą stronę wysyłać zwiadowców dla zasiągnięcia wiadomości i t. p. Jeżeli ćwiczenie wymaga dużo pomysłowości od czerwonych, to i biali mają niemniej trudne zadanie, ażeby zapobiec wszystkim niespodziankom i nie dać się zmylić fałszywym poszlakom. Jeżeli granica zbyt długa, trzeba dać pewną liczebną przewagę białym, inaczej nie sprostażą zadaniu. Czerwoni bowiem wiedzą, co będą robić, a biali nieraz do ostatniej chwili nie są na ich działanie przygotowani.

Zresztą jest na to inna rada. Poprostu prawidła spotkań można tak ścięśnić na korzyść białych, że przez to wyrównują się szanse obu stron. A więc np. czerwony jest wzięty do niewoli, gdy biały obwoła go z oddalenia 10—15 (ew. 15—20) kroków — czerwony musi się cofnąć, gdy go się z większej obwoła odległości — grupka czerwonych musi się cofnąć, gdy biali wykazują w spotkaniu przewagę choćby jednego człowieka. Każdy biały może zerwać opaskę czerwonemu i przez to go zabić, nie wolno zaś tego robić czerwonemu — poza zwiadowcami wolno przechodzić

tylko w grupach w sile najmniej $\frac{1}{4}$ liczby czerwonych i t. d., zależnie od wyrobienia harcerzy kierownik wybiera te lub owe prawidła z ogólnych prawideł spotkania i te wszystkim przed ćwiczeniem komunikuje. W każdym razie obu oddziałom czerwonym daje się te wiadomości oddzielnie, po rozdzieleniu oddziałów i nim ćwiczenie zapowiedziano, ażeby uniknąć ew. porozumienia się.

Podobnie musi się określić czas trwania ćwiczenia. Nie może on być za krótki. Wiem z doświadczenia, że raz niewyrobieni harcerze ukończyli ćwiczenie w kwadrans, przechodząc bez wielkiego trudu na drugą stronę i to bez żadnych wstępnych przygotowań, wiem, że z innymi to samo ćwiczenie po 4 godzinach jeszcze się nie skończyło.

Również należy ustalić, jaka liczba niewolnika ew. zabitych niweczy zwycięstwo mimo połączenia się obu oddziałów.

Można tworzyć najrozmaitsze odmiany tego bardzo dobrego, ale i trudnego ćwiczenia, które można wykonywać w małej liczbie, nawet w 3 zastępy, a także i w kilkuset ludzi. Byle tylko długość granicy dobrze dostosować do liczby grających, jeżeli wolno przechodzić w każdym dowolnem miejscu. Raczej niech ona wtedy będzie za krótka, niż za długa.

Mniej się uważa na długość granicy, jak raczej na ilość dróg i ścieżek, jeżeli poda się jako zasadnicze prawidło, że tylko niemi wolno chodzić zwartym oddziałem (np. od 10 ludzi wzwyż), podczas gdy wysłanym zwiadowcom wolno się przekradać w każdym punkcie. W następstwie tego przepisu obowiązuje prawidło, że mniejsza grupa musi się cofnąć przed większą, lecz wtedy białych musi być o wiele więcej niż czerwonych.

Prostsza odmiana będzie, jeżeli jest tylko jeden

oddział czerwonych i ci mają przejść na drugą stronę poza granicę, leżącą w tyle za białymi. Odpada wtedy pierwsza faza opisanego ćwiczenia. W tym wypadku obie strony są jednakowo silne.

Jakąkolwiek formę się jednak wybierze, wszystkie prawidła muszą być zawsze jak najdokładniej określone, gdyż ćwiczenie może się bardzo skomplikować. Zawsze też musi być dostateczna liczba bezstronnych dla rozstrzygnięcia ew. sporów i wyjaśniania wątpliwości.

99. Przeszkody

Białym wyznacza się drogę, którą mają przejść w oznaczonym czasie, licząc 4 (ew. 3) km na godzinę. Można również przez pewną przestrzeń tego terenu wyznaczyć dwie drogi, a maszerujący jedną z nich — jako lepszą czy bezpieczniejszą — dowolnie wybiera. Droga wiedzie przez teren nieznany, w większej części nieprzejrzysty, który czerwonym daje dużo sposobności do zrobienia zasadzki.

Czerwoni, o połowę słabsi od białych, wiedzą o jakim czasie i skąd wyruszą biali i dokąd zdążają, lecz nie wiedzą, którędy pójdą. Obowiązkiem czerwonych jest zrobić na białych zasadzkę, a przynajmniej tak im marsz utrudniać, ażeby nie zdążyli na czas dojść do mety.

Jak z tego wynika, czerwoni starają się w pierwszym rzędzie zdobyć wiadomości o kierunku marszu białych. Wysyłają przeto w ich stronę tęgich zwiadowców w grupkach po 2—3, a na podstawie przysyłanych raportów urządzają w najodpowiedniejszym miejscu zasadzkę. Zwiadowcy muszą z raz odkrytym nieprzyjacielem ustawicznie utrzymywać kontakt, gdyż biali mogą na pewnym odcinku zmienić drogę

marszu, co też musi pociągnąć za sobą także zmianę planu czerwonych. Jeżeli czerwonym uda się zbliżyć niepostrzeżenie do białych na odległość 40—50 kroków i to w liczbie co najmniej równej $\frac{1}{4}$ części siły maszerujących i wypaść nagle z zasadzki, to zasadzka się udała. Jeżeli zaś zostaną wczas odkryci, muszą się cofnąć przed białymi, o ile oddział białych w dwójnasób przeważa ich siły.

Więc też biali nie maszerują bez zabezpieczenia, lecz przez zwiadowców wysłanych na boki i naprzód starają się zapewnić o bezpieczeństwie drogi. W razie odkrycia zasadzki albo zmuszają czerwonych do odwrotu albo zmieniają kierunek marszu, przechodząc na inną drogę, którą im wolno się poruszać i przez to krzyżują plany czerwonych. Ci bowiem muszą teraz opuścić miejsce zasadzki, zabiec drogę białym i w innym miejscu próbować napadu. To w każdym razie opóźnia pochód białych.

Czerwoni mogą używać najrozmaitszych wybiegów, ażeby swój cel osiągnąć. To tu, to tam urządzają złudne napady lub zasadzki, których odkrycie i zniweczenie dużo białym zajmuje czasu, robią dwie zasadzki tuż obok siebie i gdy biali jedną likwidują, wpadają w drugą i t. p. Wszystko to może mieć pomyslny skutek, o ile wszystkie grupy czerwonych są w ciągłej łączności i porozumieniu ze sobą i o ile tak rzecz zorganizowana, że każdej chwili można przesłać rozkaz we właściwe miejsce i liczyć na jego sprawne wykonanie.

Dodajmy do tego правило, że zwiadowców (nie oddziały) można „zabijać“ przez zrywanie włóczki z ramienia i że mogą to robić zarówno biali jak i czerwoni, że więc jedni na drugich mogą robić zasadzki, otaczać ich i t. d., a wtedy nie tak łatwo będzie wyszukać czających się czerwonych i niejeden zwiadowca

czyto jednej, czy drugiej strony wpadnie w pułapkę a za nim cały oddział.

Zadanie czerwonych będzie o wiele trudniejsze, jeżeli białym wyznaczy się tylko punkt wymarszu i metę, do której mogą dojść dowolną drogą.

Na początku ćwiczenia nie umieszcza się obu partyj na przeciwnych krańcach terenu, przeznaczonego na ćwiczenie. Biali stoją w miejscu wymarszu, a naprzeciw w niewielkiej stosunkowo od nich odległości czerwoni, bo szkoda czasu na niepotrzebny marsz ku sobie.

100. Ku chorągiewce

Półkolem rozstawiają biali placówki. Jest ich co najmniej cztery, a każda składa się z kilku ludzi. Leżą w dobrym ukryciu a jeśli przed którą nieprzejrzysty teren, ta wysuwa przed siebie czujki z 2 ludzi. Między placówkami krążą drobne patrole tam i zpowrotem, co jeszcze więcej utrudnia przemknięcie się do chorągwi wbitej o kilkaset kroków w tyle poza placówkami.

Każda placówka zajmuje dość wyniosłe miejsce, gdzie można i dobrze się ukryć i widzieć duży szmat terenu przed sobą. Teren ten powinien być nierówny a mieszany, a więc ułatwiać podchodzenie. Mogą na nim być partje zupełnie nieprzejrzyste.

Czerwoni, których jest mniej niż białych, mają się przekraść między placówkami i dotrzeć do chorągwi, przedstawiającej ważny obiekt, który należy zniszczyć. Nie wolno im przemykać się nazewnątrz od znanych obu stronom bocznych granic.

Biali mogą brać czerwonych do niewoli, a biorą ich przez obwołanie z odległości 15—20 kroków. Obwołanemu nie wolno uciekać—ma założyć białą opaskę

na czapce i iść do chorągwi, gdzie pozostaje do końca ćwiczenia.

Ponieważ biali są dobrze ukryci, a nie zdradzają swoich kryjówek, ponieważ dalej mogą czerwonego już zdaleka ujrzeć, zorientować się, w jakim podąża kierunku i o tem objaśnić nadchodzący patrol, przeto zadanie czerwonych jest trudne. Za każdym drzewem, za każdym gładem może być wróg ukryty i każdej chwili — nawet przy bardzo ostrożnem podchodzeniu — można na niego natknąć. Więc też trudno iść poomacku. Każdy wyteża wzrok, czy gdzie nie ujrzy wroga, jedna nieuwaga ze strony białych, jeden nieostrożny ruch a już czerwony wie, którędy się prze-mykać. Także z marszu patroli można wywnioskować, gdzie są placówki, byle mieć oczy otwarte i cierpliwie czekać na sposobną chwilę. Gdy jest bardzo źle, to jeden poświęcający się może przez odkrycie placówki ułatwić reszcie przekradnięcie się. Więc niezawsze idzie każdy na własną rękę. A można przytem używać podstępów celem przybliżenia się (poza przebieraniem się), jakich kto używać zechce.

Nikomu z placówki schodzić nie wolno dla zagrodzenia drogi przekradającemu się — mogą to robić patrole, lecz i tym wolno tylko odpędzać, lecz nie ścigać.

Jeżeli najmniej połowa czerwonych dojdzie do chorągwi (odliczając z nich wziętych do niewoli), to czerwoni wygrywają.

Placówki stoją w oddaleniu 200—400 kroków od siebie. O ile jest mniej harcerzy, można placówki zbliżyć ku sobie, a nie dawać patroli.

Jeżeli w oznaczonym czasie stanie przy chorągiewce określona liczba czerwonych, to ci wygrywają.

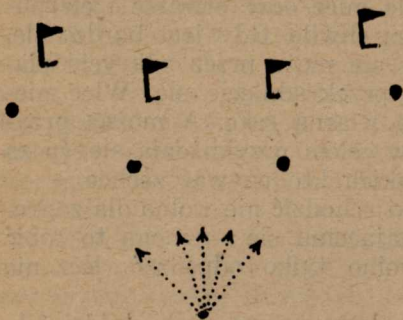
101. Zniszczenie baterji

Przy tem ćwiczeniu tego samego typu, co poprzednie, mają czerwoni trudniejsze zadanie do spełnienia. Teren podobny, sposób postępowania i warunki spotkania takie same, lecz w danym wypadku placówki białych tworzą część łańcucha, okalającego oblegany obóz czerwonych, a nie, jak poprzednio, własne siły. Wtyle, za każdą placówką, w oddaleniu 400—800 kroków, wbija się nadto w miejscach widocznych chorągiewki. To są, przypuśćmy, baterje, każda strzeżona przez 1—2 harcerzy.

Patrole czerwonych mają się przedrzeć przez linię placówek i dotrzeć do jednej z bateryj, aby ją zniszczyć.

Biali strzegą linii, ażeby się nikt przez nią nie przekradł a w razie alarmu śpieszą ku chorągiewce z pomocą, ażeby napastnika odpędzić.

Czerwoni wobec tego dzielą się na patrole po 2—4 harcerzy i porozumiewają się z sobą, na którą chorągiewkę ma być



Rys. 41.

napad skierowany, którądy się przekradną i o jakim czasie napad nastąpi. Muszą też ustalić między sobą porozumiewawcze znaki. Wkońcu przemykają się między placówkami w sposób, opisany w poprzedniem ćwiczeniu, przyczem może obowiązywać dodatkowe prawidło, że placówki są dalej od siebie, a zawsze najmniej 2 harcerzy musi się wspólnie przekradać.

Część czerwonych odkryto i zmuszono do odwrotu, część wyłapano, lecz reszcie udało się przekraść do wyznaczonej chorągiewki. Teraz chodzi o to, ażeby strażnika wziąć do niewoli, aby nie mógł donieść o napadzie. Bierze się go przez dotknięcie ręką. Czerwoni muszą więc tak otoczyć strażnika (ew. strażników), ażeby się między nimi nie zdołał przemknąć. Jeżeli się to uda, to wszyscy pozostają w ukryciu dookoła chorągiewki przez zgóry oznaczony czas (tyle minut, ile potrzeba na dojście do placówki i zpowrotem), a potem, po wyjęciu chorągiewki na dowód swej tam bytności, wszyscy się rozpraszają, aby zpowrotem przekraść się do własnego obozu. Jeżeli po przewróceniu chorągiewki najmniej trzech powróci do obozu w oznaczonym czasie (np. w ciągu 2 godzin), to czerwoni wygrywają, jeżeli zaś nie uda się im napad na chorągiewkę lub przy odwrocie zostaną wyłapani, to wtedy wygrywają biali.

Biali wiedzą, co im grozi. Więc strzegą pilnie linii placówek i przeszukują teren między placówkami przy pomocy wysyłanych patroli. Jeżeli te nie mogą wziąć czerwonego do niewoli z powodu zbyt wielkiej odległości, to przynajmniej kilku ludzi rusza ku niemu, ażeby go zmusić do cofnięcia się. Poza tem muszą mieć plan przyścia z pomocą ku chorągiewce w razie alarmu: ilu ludzi, skąd i dokąd. Strażnik bowiem (czy strażnicy), zmuszony napadem do odwrotu z pod chorągiewki, nie może nikogo brać do niewoli, bo sam się narazi na pojmanie, nie wolno mu też dawać żadnych sygnałów, tylko cofa się przed atakiem i pośpiesza z wiadomością do najbliższej placówki. Wyznaczeni ludzie biegną z pomocą i zmuszają czerwonych do odwrotu, przepędzając ich zpowrotem poza linię placówek (według poprzednio podanych przepisów tylko biali biorą jeńca). W ten sposób uda-

remnia się atak, bo się nie dopuszcza do wyjęcia chorągiewki po upływie przepisanego czasu.

Czerwoni mogą przygotować dwa napady na dwie chorągiewki. Mogą też wykorzystać zamieszanie powstałe po alarmie, i przekraść się przez mniej strzeżony pas, aby po odparciu pierwszego napadu urządzić powtórny w innym miejscu i t. p., im sprytniejszy plan, tem więcej warunków powodzenia.

Jeżeli się pragnie czerwonym zadanie ułatwić, to bierze się tylko pierwszą część ćwiczenia, t. j. napad na chorągiewkę i pozostanie przy niej przez czas pewien, a nie żąda się powrotu do obozu.

Jak poprzednio, tak i tutaj oznacza się nazewną skrajnych placówek miejsca, poza którymi nie wolno się przekradać.

W ćwiczeniu może brać udział większa liczba harcerzy. Im ich więcej, tem większy łuk placówek i tem więcej chorągiewek, lecz zawsze czerwonych jest o wiele mniej, niż białych.

Przy chorągiewkach są bezstronni z białymi opaskami, którzy kontrolują czas pobytu czerwonych przy chorągiewce.

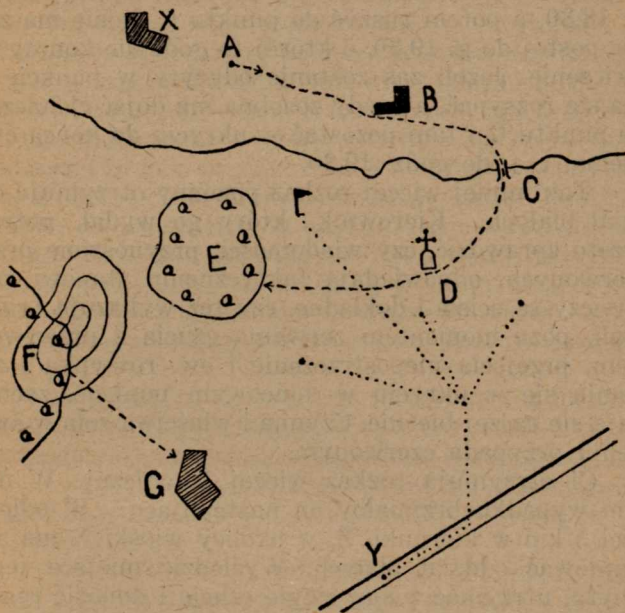
102. W ciągłym czuciu z wrogiem

Ćwiczenie to ma wykazać sprawność w utrzymywaniu czucia z raz wysłdzonym nieprzyjacielem i sprawność w przesyłaniu wiadomości o nim przy zmieniających się warunkach śledzenia.

Jeden lub dwa zastępy białych otrzymują rozkaz rozbicia obozu i otoczenia go strażami w miejscu, oddalonem o kilka (4—7) kilometrów od kwatery czerwonych. W rozkazie podano dokładnie czas pobytu w obozie, godzinę jego zwinięcia, drogę, którą ma

się potem oddział poruszać, miejsca, gdzie się ma zatrzymać i co w każdym miejscu ma wykonać.

I tak np. w punkcie A (według mapy) ma oddział rozbić obóz, rozstawić 4 placówki, rozpalić ogniska



Rys. 42.

i zatrzymać się w nim do godz. 16. O godz. 16 ma zwinąć obóz, maszerować w formacji ubezpieczonej przez miejscowość B do punktu C i tam zrekonoskować most na rzece. O godz. 17 ma ruszyć dalej przez D do punktu E, gdzie ma oddział pozostać w ukryciu, a wysłać wokół zwiadowców dla wyśledzenia, czy w po-

blizu niema nieprzyjaciół. Jeżeli to zostanie stwierdzone, ma starać się zniknąć z ich oczu (nie rozsypując się) tak, aby kołując, dotrzeć niepostrzeżenie do punktu F, nie później jednak jak o godz. 18. O ile dojdzie tam niewyśledzony, ma pozostać w ukryciu do g. 18.30, a potem ruszyć do punktu G, gdzie ma zrobić postój do g. 19.30, o której to godzinie kończy się ćwiczenie. Jeżeli zaś zostanie odkryty w punkcie F, ma się rozsypać, a każdy z osobna ma dojść cichaczem do punktu G i tam pozostać w ukryciu do końca ćwiczenia, t. j. do godz. 19.30.

Taki mniej więcej rozkaz pisemny otrzymuje oddział białych. Kierownik, który go wydał, potrafi przeto sprawdzić, czy wiadomości, przynoszone przez czerwonych, odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy, czy są ściśle i dokładne, czy też wykazują braki. Biali, poza momentem zerwania czucia z przeciwnikiem, przejścia niepostrzeżenie i ew. rozsypką i zebrań się w ukryciu w końcowym punkcie, zachowują się raczej biernie. Czynna i właściwa rola w ćwiczeniu przypada czerwonym.

Ci otrzymują rozkaz więcej lakoniczny. W danym wypadku brzmiałby on następująco: „W odległości 5 km w kierunku Z, w okolicy wioski X ma się znajdować oddział białych. Wyśledzić miejsce jego pobytu, utrzymać z nim ciągle czucie i donosić regularnie o wszystkich jego czynnościach do kwatery w punkcie Y. Zorganizować przesyłkę wiadomości etapami, w różnej formie“.

Cóż tedy robią czerwoni? Wysyłają przedewszystkiem patrole wywiadowcze dla wyśledzenia nieprzyjaciela (czerwonych jest 2—3 razy więcej niż białych, gdyż dużo ludzi ma pełnić funkcje gońców). Patrole te mają podanych kilka (1—2—3) punktów, dokąd mają przesyłać raporty. Od tych punktów wtył,

ku głównej kwaterze rozstawia się poczty rozstawne (relais), schodzące się w jednym miejscu. Tu znajduje się stacja, zbierająca wiadomości dochodzące pocztą i przesyłająca je dalej już jedną linią aż do szosy. Na szosie jest stacja kolarzy, którzy depesze znowu etapami przewożą do kwatery głównej. (Rys. 42).

Obok poczty pieszej można też zorganizować stacje sygnalizacyjne. Jedna lub dwie znajdują się na froncie, a odbiorcza razem ze stacją zbierającą pocztę.

Gdy biali ruszą z miejsca, skraca się także linie pocztowe i to albo przez zwijanie czołowych posterunków albo też zmniejszenie odległości między poszczególnymi posterunkami. W każdym razie wywiadowcze patrole muszą zawsze wiedzieć, dokąd mają przesyłać zebrane przez siebie wiadomości, t. j. znać linię relais i ew. znak, po którym można początek poczty odszukać. Podobnie cofają się stopniowo i stacje sygnalizacyjne.

Część zatem czerwonych pełni służbę gońców, część ma obowiązek pilnie śledzić czynności białych, nie stracić ich przez cały czas z oka (co może nie być łatwe wobec poprzednio podanego zadania białych) oraz każde spostrzeżenie bezzwłocznie przesyłać do głównej kwatery.

Całe ćwiczenie nie jest trudne, a wykaże, czy harcerze potrafią zorganizować służbę łączności i czy ona pójdzie składnie. Wobec ścisłego określenia czynności białych żadne uchybienie nie ujdzie oczu, zawsze się wie, kiedy i w czym błąd popełniono. Omówienie ćwiczenia, przy cytowaniu depeszy a równoczesnym podkreślaniu, co w danym czasie biali robili, będzie bardzo dobrą nauką.

Kierownik powinien bardzo dokładnie określić drogę, rodzaj i czas czynności białych, a ci muszą jak najściślej wykonać wszystkie rozkazy. Dla oszczędze-

nia czasu i drogi można ćwiczenie rozpocząć z połowy drogi między obozem białych a kwaterą czerwonych: patrole idą naprzód, a pocztę rozstawia się wtył.

Potrzebni są bezstronni, którzyby pilnowali przestrzegania czasu każdej czynności.

103. Napad na linję kolejową

Biali mają strzec linii kolejowej przed uszkodzeniem, czerwoni mają ją zniszczyć — oto zadanie dla obu partyj.

Kierownik wybiera drogę, prowadzącą przez nieprzejrzysty teren, a na niej chorągiewkami oznacza miejsca, w których należy przerwać linję. Długość tej drogi (1—3 km) jest zależna od liczby biorących udział w ćwiczeniu i powinna być z wielką rozwagą odmierzona tak, ażeby za długa droga nie uniemożliwiła jej obrony, za krótka nie wykluczyła możliwości napadu. Podobnie i liczba chorągiewek nie powinna być za duża (3—6). W każdym razie białych jest najmniej dwa razy więcej, niż czerwonych. Jeden lub dwóch sędziów ustawicznie krąży po drodze (najlepiej na kołach) dla stwierdzenia zaszłych wypadków.

Przypuśćmy, że jest 20 czerwonych a 40 białych. Czerwoni wygrają, jeżeli im się uda przy jednej z chorągiewek stanąć w liczbie 10 i tam pozostać przez 5 (ew. 5—8) minut, t. j. tyle czasu ile potrzeba na zburzenie linji. Jeżeli przed upływem tego czasu zdążą tam biali w liczbie przeważającej czerwonych, to w danym miejscu napad się nie udał. Obu stronom wolno przez cały czas ćwiczenia przechodzić drogę.

Wobec tego biali chronią zagrożone punkty przez placówki, które muszą być ze sobą w ciągłym kontakcie, a główne siły trzymają w ukryciu w kilku punktach, tak wybranych, ażeby móc w każdej chwili

104. Wolni strzelcy

Biali mają wyłowić ukrywające się garstki „wolnych strzelców“ — czerwoni mają uniknąć obławy.

Teren powinien być ile możności falisty i mieszanym, t. j. mieć nieprzejryste i otwarte przestrzenie. Zajmuje w całości przestrzeń kilku kilometrów kwadratowych — gdy więcej ćwiczących, to oczywiście rozszerza się jego ramy. Granice jego, których przekraczać nie wolno, powinny być dokładnie określone drogami, rzekami, brzegiem lasu i t. p. W ćwiczeniu bierze udział dość duża liczba harcerzy (100 i więcej), przyczem biali przeważają cztero i pięciokrotnie siły czerwonych.

Biały zajmuje jeden lub dwa wyniosłe punkty, skąd szeroki widok, i stawia tam strażę dla śledzenia ruchów czerwonych, dodając im ew. sygnalizatorów. Cały teren dzieli się na odcinki i rozpoczyna jego przeszukiwanie, poczynając od narożnego odcinka. Chodzi bowiem o wykrycie kryjówek czerwonych, pędzenie ich przed sobą i przyparcie do przeciwległego boku terenu, gdzie mają być wyłapani.

W tym celu dzielą się biali na patrole (przy najsilniejszym środkowym trzyma się komendant) i posuwając się równomiernie naprzód z wywiadowcami na czele, przeszukują pierwszy odcinek. Oczywiście patrole utrzymują „czucie“ ze sobą i przesyłają wiadomości komendantowi, który w razie potrzeby posyła w prawo lub w lewo posiłki. Przedewszystkiem zależy białym na tem, ażeby po wykryciu grupki czerwonych nie dopuścić do przemknięcia się jej na drugą stronę. Po pierwszym idzie kolej na drugi odcinek i t. d., przyczem z każdego otwartego miejsca zwraca się uwagę na strażę na wzgórzach, gdyż stamtąd mogą przyjść ważne wskazówki.

Jeżeli w czasie tej obławy tu i owdzie przemknie się czerwony między patrolami, biali nie powinni zmieniać powziętego planu i dalej rzecz prowadzić. Gdyby jednakowoż była to dość spora garstka czerwonych, to komendant zmienia pierwotny plan i zawraca, wyłapanie bowiem tej grupki może decydować o zwycięstwie. Taka zmiana planu (podanego przedtem do wiadomości wszystkim patrolom) może być trudna, a w terenie nieprzejrzyście nawet bardzo trudna i dlatego biali muszą być w kontakcie i muszą mieć ustalone sygnały na „stój“ — „naprzód“ — „zbiórka“ — „uwaga na prawe (ew. lewe) skrzydło“ i t. p. Inaczej powstanie zamieszanie, które sprytni czerwoni mogą wykorzystać.

Czerwoni podzielili się tymczasem na małe grupki i każda na własną rękę stara się uniknąć obławy. Więc przedewszystkiem szuka kryjówki, wysuwając strażę, również dobrze ukryte, które mają dać znać o zbliżającym się wrogu. W razie niebezpieczeństwa albo pozostaje nadal w ukryciu, o ile są widoki nieodkrycia, albo chyłkiem się przemyka lub cofa, czekając na lepszą sposobność do prześlizgnięcia się między białymi, albo, gdy niebezpieczeństwo bardzo groźne, rozsypuje się; wtedy każdy oddzielnie, wyzyskując wszelkie zasłony terenu, przekrada się ku miejscu, które przez komendanta grupki zostało wyznaczone na miejsce zbiórki. Tam następuje narada, co dalej robić. Wolno przytem mylić przeciwnika, może np. ktoś umyślnie się poświęcić i dać się ująć, jeżeli przez to odprowadzi nieprzyjaciół z groźnego punktu i ułatwi swoim ucieczkę.

W budynkach, stojących na oznaczonym terenie, chować się nie wolno. Przed ćwiczeniem należy, jak zawsze, ustalić przepisy obowiązujące obie strony przy spotkaniach. Można np. zarządzić: Do niewoli

mogą brać tylko biali, bierze się do niewoli przez obwołanie czerwonych z odległości nie większej jak 10—15 (ew. 15—20 kroków), lub jedynie przez dotknięcie ręką. Niepotrzebne są zatem włóczki na ramieniu, wzamian za to daje się odznaki dla rozróżnienia partyj.

Wygrywają biali, o ile uda im się przy dwukrotnem przejściu terenu od jednego boku ku przeciwnemu ująć więcej niż połowę czerwonych (zawrócenie liczy się za przejście) — w przeciwnym razie wygrywają czerwoni.

Można również zgóry oznaczyć czas trwania ćwiczenia, w którym biali muszą ująć przepisaną liczbę jeńca, a sposób przeszukiwania terenu pozostawia się ich woli.

Im więcej harcerzy bierze udział w ćwiczeniu, tem więcej może być ono udatne.

105. Obrona wsi

Biali mają zdobyć wieś, bronioną przez czerwonych. Wieś uchodzi za zdobytą, jeżeli zostanie zdobyte przynajmniej jedno wejście do niej. W tym celu albo wybiera się wieś, do której prowadzi więcej dróg i ścieżek albo wybiera się teren o rozmiarach wsi, a na jego obwodzie wbija się chorągwie oznaczające drogi do wsi.

Obroncy wsi, czerwoni, są słabsi od atakujących białych, siły ich jednak nie są mniejsze, niż $\frac{2}{3}$ sił białych.

Na czem polega zdobycie wejścia do wsi? Jeżeli białym uda się na 10 kroków przed którąkolwiek chorągwią (wejściem) zgromadzić oddział swoich w liczbie, przeważającej stojących przy chorągwi czerwono-

nych, wejście jest zdobyte. Jeżeli zaś czerwoni zdążą stanąć u wejścia w liczbie, przynajmniej równej liczbie w tem miejscu atakujących białych, to napad został odparty.

Na podstawie tego zasadniczego prawidła można sobie przedstawić przebieg ćwiczenia. Oto czerwoni, nie wiedząc, z której strony nadciągną biali, pragną przede wszystkim zdobyć wiadomości o nich. A mogą to zrobić w różny sposób. Najprostszym będzie wysłanie drobnych patroli wywiadowczych na wszystkie strony (drobnych, ażeby jak najmniej osłabiać własne siły) — i to szczególnie w okolicy o nieprzejrzytym terenie — i postawienie na wyniosłych punktach straży (ew. z sygnalizatorami) z obowiązkiem wyśledzenia nieprzyjaciela i rychłego doniesienia o tem komendzie, znajdującej się z głównymi siłami w pośrodku wsi. Lecz przyniesienie wiadomości może zająć dużo czasu. W takim razie byłoby wskazane urządzenie poczty rozstawnej w kilku linjach, rozchodzących się promienisto od wsi; czołowy otrzymuje pisemny raport (ilu białych? — gdzie — kiedy), a ten już szybko linją poczty dochodzi do głównej kwatery. Ponieważ jednak taka poczta znowu garść ludzi odciągnie, można zamiast patroli wysłać przed pocztę tylko po dwóch dzielnych zwiadowców, z których jeden dostarcza wiadomości, a drugi, cofając się przed nadchodzącym wrogiem, utrzymywać z nim będzie ciągły kontakt. W razie jego zbliżania się oczywiście i linja poczty się skraca (inne nieczynne zostają ściągnięte), a każdy zwolniony z roboty idzie szybko na miejsce zbiórki w środku wsi.

Czerwoni są już przeto na atak przygotowani i zagrożone wejście silnie obsadzają, trzymając jednak w odwodzie część sił, aby w razie jakiejś niespodzianki móc pchnąć posiłki na zagrożony punkt. Przy wej-



Rys. 43.

ściach, w danej chwili bezpiecznych, muszą jednak być strażą, bo zawsze trzeba się liczyć z zaskoczeniem.

Tymczasem biali zbliżają się do wsi, ile możliwości w ukryciu. Mogą iść w jednym oddziale, mogą się też podzielić na mniejsze grupy. Patrole wywiadowcze starają się wysledzić ustawienie czerwonych i najsłabsze punkty obrony. I w uwzględnieniu warunków terenowych, rozkładu sił czerwonych, oddalenia jednego wejścia od drugiego i t. p. białą decyduje się na punkt ataku. Ażeby utrzymać czerwonego do ostatniej chwili w niepewności i nie zdradzić swych zamiarów, spędza zwiadowców czerwonych, robi pozorne poruszenia, część sił ukrywa przed oczami wroga, a nawet wykonuje złudne napady, ażeby go odciągnąć od właściwego punktu napadu. Najważniejsza rzecz, ażeby czerwony nie wiedział, ilu w danym punkcie zgromadzono bia-

łych i czy i gdzie reszta ukryta, mała bowiem garstka, wyłaniająca się w ostatniej chwili, może przechylić szalę, tem więcej, że w innem miejscu mogą być również ataki wykonywane i czerwony nie wie, który z nich jest pozorny dla zmylenia przeciwnika, a który właściwy. Czerwony może też dla wyświecenia sytuacji i utrudnienia akcji białych zrobić w większym oddziale atak na zbliżających się i zmusić ich przez to do cofnięcia się.

Jak z tego widać, sytuacja może się ustawicznie zmieniać i tylko ta strona może zwyciężyć, która ma dobrą organizację, t. j. stałe wiadomości o tem, co się dzieje i możliwość szybkiego rzucenia oddziału tam, gdzie zachodzi potrzeba. A więc czerwoni muszą mieć z jednej strony dobrych wywiadowców, którzy stale idą po piętach białym i ciągle o ich ruchach informują, z drugiej strony od każdego wejścia do środka wsi muszą mieć rozstawioną pocztę, ażeby i wiadomość o zbliżającym się ataku i wysłane posiłki na czas doszły.

Biali natomiast muszą (poza dobrze zorganizowaną służbą wywiadowczą tak, ażeby każda ważna wiadomość szybko dochodziła do głównej kwatery) ukrywać w części swe siły i utrzymywać nieprzerwaną łączność między oddziałami czyto przez gońców czy zapomocą sygnałów chorągwią, ażeby w razie rozchwiania się pierwotnego planu móc nowy składnie i z całą energją przeprowadzić.

Jeżeli w oznaczonym czasie zostanie sforsowane jedno wejście do wsi, zwyciężają biali, jeżeli nie — czerwoni.

Pojedynczych nieprzyjaciół można brać do niewoli (przez zerwanie włóczki z ramienia), nie wolno ich uwalniać. Jeżeli na terenie ćwiczenia zetkną się dwa oddziały o mniej więcej równej sile (t. j. najwy-

żej z przewagą 3 ludzi po jednej stronie), to każdy z nich musi się cofnąć o 300 kroków. Jeżeli zaś jest większa przewaga, to cofa się oddział słabszy. Za oddział uważa się już grupkę z 5 ludzi. (Przy wielkiej liczbie ćwiczących można ten stosunek zmienić, np. za słabszy uważa się oddział w stosunku 2:3 do sił drugiego oddziału, a za równe oddziały przy stosunku mniejszym). Oczywiście nie odnosi się ten przepis do spotkania u wejścia wsi, gdzie mała przewaga już stanowi zwycięstwo.

Po obu stronach muszą być sędziowie z widocznymi zdala odznakami, którzy rozstrzygają mogące powstać nieporozumienia.

W ćwiczeniu tem może brać udział nawet bardzo duża liczba harcerzy. Jednakowoż zawsze rozmiary „wsi“ należy przystosować do liczby ćwiczących, a dalej, ponieważ może być za dużo w niej wylotów i to niewidocznych, wszystkie wejścia, które wolno atakować, powinny być oznaczone chorągiewkami.

Czerwonym można ułatwić pierwszą część zadania przez wskazanie miejsca, skąd wyruszają biali. Ci jednak mogą dowolnie zmieniać kierunek marszu. Ćwiczenie zaczyna się z oddalenia kilku kilometrów o oznaczonym czasie.

106. Obrona mostów

Ćwiczenie podobne do poprzedniego. Zamiast zdobycia wejścia do wsi ma być opanowany most na rzece. Zamiast rzeki (możliwy wypadek) wybiera się potok (w razie jego braku drogę) i wzdłuż niego w pewnych miejscach wbija się chorągwie. To są mosty. Białe je atakuje, czerwony broni. Białemu nie wolno ustawić swych sił przy samych mostach — zresztą musi mieć wolną przestrzeń dla posyłania po-

siłków w zagrożone punkty — stawia je w oddaleniu kilkuset kroków od mostów, a głównie swe siły skupia w środku bronionej linji, skąd najłatwiej na prawo lub na lewo śpieszyć z pomocą. W ten sposób cofając się ku mostowi zyskuje na czasie i ostatecznie może zdążyć skupić w danym punkcie potrzebną liczbę ludzi.

Sposób przeprowadzenia ćwiczenia i pravidła takie same jak przy poprzednim ćwiczeniu. Tutaj jednak może zająć wypadek obejścia oddziału i wzięcia go we dwa ognie. Taki oddział czerwonych, o ile oba białe, t. j. ten, który atakuje od czoła i ten, który obeszł czerwonych a atakuje od strony mostu, razem wzięte wynoszą $\frac{2}{3}$ siły czerwonych w danych punkcie, jest wzięty do niewoli a tem samem most zdobyty, o ile czerwoni nie zdążą na most z większym oddziałem, wyrównującym liczbę białych.

Długość bronionej linji i liczbę mostów należy dostosować do liczby ćwiczących. Na drugą stronę „rzeki“ przechodzić nie wolno.



TREŚĆ

	Str.
Przedmowa do I wydania	5
Przedmowa do II wydania	7
Znaczenie ćwiczeń polowych	9
Wskazówki metodyczne	18
Orjentowanie się w terenie	33
1. Czytanie mapy w terenie	36
2. Naprzelaj z mapą	38
3. Wyznaczanie stron świata	38
4. Naprzelaj z kompasem	39
5. W lesie z kompasem	39
6. W poszukiwaniu gońca	41
7. W ukryciu do znikającego celu	42
8. Tą samą drogą zpowrotem	43
9. Najkrótszą drogą zpowrotem	44
10. Etapami do celu	45
11. Po linii kierunkowej	46
12. Odnajdywanie drogi	48
13. Na wywiad dowolną drogą	48
14. Za szkicem drogi — do kryjówki	49
15. Czy znajdziesz?	50
16. Z pobieżnym szkicem w rękę	51
17. Szukanie maszerującego oddziału	52
Wzrok — spostrzegawczość	56
18. Widzialność przedmiotów	59
19. Marsz w prostym kierunku	60
20. Wytyczanie prostej busolą	61
21. Gra Kima w terenie	61
Harcerz w polu	14

	Str.
22. Co widzisz?	62
23. Obserwowanie drogi	62
24. Kto wyszuka?	63
25. Od placówki do placówki	63
26. Szukanie roślin	66
27. Sygnalizacja	66
28. Na migi	67
29. Za znakami w szkicu	69
30. Za znakami pierwszego	70
31. Jak każą znaki	70
32. Ocenianie odległości	72
33. Ocena w ciemności	77
34. Błędny ogień	78
35. Miej oczy otwarte	78
36. Wypatrywanie	80
37. Znikające głowy	81
38. Kozackim procederem	83
39. Szkicowanie	84
40. Szkic z pamięci	85
41. Opuszczony obóz	86
42. Podarte pismo	87
43. Rozpoznawanie tropów	88
44. Czytanie tropów	88
45. Na tropie	88
46. Fałszywe tropy	92
47. Za chochołami	93
48. Po śniegu	94
49. Szukanie skarbu	95
Słuch	97
50. Po nocnej rosie	98
51. Kocim chodem	99
52. Jak wąż w trawie	100
53. Za zegarkiem	100
54. Kto bliżej?	101
55. Za gwizdem	102
56. Pościg w ciemności	102
57. Podśluchy	103
Zwiady	104
58. Nauka krycia się	107
59. W chowanego	108

	Str.
60. Nauka podchodzenia	108
61. Krytym szlakiem	110
62. Rozsypka	111
63. Po wieloboku	112
64. Trop w trop za wrogiem	113
65. Mylenie pogoni	113
66. Badanie terenu	114
67. Szkic placówek	117
68. Napad na biwak	117
69. Wycofanie się z zagrożonego punktu	119
70. Po odcięciu powrotu	120
71. Zasadzka	121
72. Przekradanie się gońców	123
73. Między placówki	124
74. Przez trzy linje	125
75. Po chorągiewki	126
76. W poszukiwaniu listu	129
77. Przez granicę	131
78. Z matni	134
79. Przerwanie linii kolejowej	136
80. Lotnik	138
81. Szpiegi w obozie	140
82. Zbieg z gwardii	142
83. Kupiec z towarami	144
84. Poczta rozstawna	145
85. Napad na rozstawną pocztę	147
86. Przerwanie linii telegraficznej	150
87. Kurjer	152
88. Dwa hasła	153
89. Transport	156
90. Obóz w lesie	158
91. Wymijanie wroga	160
92. Bez przeciwnika	162
93. Z wrogiem za plecami	164
94. W nieświadomości niebezpieczeństwa	165
95. Między młotem a kowadłem	167
96. Trudny wywiad	170
97. Na tyłach wroga	172
zenia w większym zespole	175
98. Połączenie sprzymierzonych	175
99. Przeszkody	180
100. Ku chorągiewce	182

570/1

	Str.
101. Zniszczenie baterji	184
102. W ciągłym czuciu z wrogiem	186
103. Napad na linię kolejową	190
104. Wolni strzelcy	193
105. Obrona wsi	195
106. Obrona mostów	199

Ważniejsze źródła

Scouting Games — R. Baden Powell
 Jeux d' Eclaireurs — I. Loiseau
 Führer-Ordnung — Deutscher Pfadfinderbund
 Geländespiele — P. G. Schäfer
 Schule des Patrouillendienstes — M. v. S.
 Vademecum — Z. Wyrobek.

SERIALIZED

MAY 19 1917

LIBRARY OF THE
 U. S. ARMY



KOLEKCJA
SWF UJ

A

456

Biblioteka Gł. AWF w Krakowie



1800053171